

NARODOWOŚCI SŁOWIAŃSKIE

NARODOWOŚCI SŁOWIAŃSKIE

LISTY

DO W. O. GAGARYNA S. J.

PRZEZ

Xawerego KORCZAK-BRANICKIEGO

PIERWOTNA SŁOWIAŃSZCZYNA.

RUŚ WAREGSKA I Tatarska. — POLSKA PIASTÓW.

KAZIMIERZ KRÓL CHŁOPKÓW.

REFORMACYA W POLSCE. — PAWEŁ I.

ALEXANDER I. — OPOWIADANIA HR. WITTA.

CAREWICZ KONSTANTY.

NIHILIZM.

PARYŻ

DRUKARNIA POLSKA, A. REIFFA

PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9

—
1879



596522

NARODOWOŚCI SŁOWIAŃSKIE

PISMO WSTĘPNE.

Niegdyś (1839 r.) w Petersburgu istniało grono towarzyskie młodzieży, które od liczby swych członków «*kółkiem szesnastu*» ~~przez~~przezwaną. Przyjazne stosunki łączące tę młodzież zawiązały się częścią w czasach jeszcze uniwersyteckich, częścią później skutkiem koleżeństwa w armii kaukazkiej. Często, po teatrze lub balu — dla wypoczynku po całodziennym gwarze miejskim — zgromadzaliśmy się to u jednego, to u drugiego z kolegów. Tam, po lekkiej przekąsce, paląc cygara lub ciągnąc dym z długich cybuchów, rozprawialiśmy już żartobliwie już poważnie o wypadkach dziennych, nie wając słów wyrzeczonych. Trzeci wydział Kancelaryi J. C. Mości jak gdyby dla nas nie istniał, byliśmy bowiem przekonani, że co się powiedziało, to między nami zostanie.

Wtedy to, Wielebny Ojczy, byliśmy obadwa członkami tego wesołego kółka. Wyście piastowali god-

ność sekretarza ambasady, ja zaś byłem porucznikiem huzarów gwardyi.

Życie wszystkim nam zdawało się uśmiechać, a jakże mało dziś pozostaje nas przy życiu? Lermontów w 1841 roku, Alexander zaś Dołgoruki w parę lat później legli zabici w pojedynku. Gervais i Fredricks zginęli od kuli Czeczeńców. Skutkiem choroby zmarł Mongo-Stołypin i Sergiusz Dołgoruki a później nieodżałowany Andrzej Szuwałow.

Z pozostałych niektórzy w zawodzie życia publicznego pewien ślad po sobie zostawiają. Ale jeden tylko Wałujew znaczniejszą rolę odegrał. Był on ministrem w ważnej chwili uwolnienia włościan a niedawno mówiono o nim, jakoby miał po ks. Gorczakowie tękę spraw zagranicznych odziedziczyć.

Co do nas dwóch, Wielebny Ojcie ; osobiste przekonania wytknęły nam inną drogę. — Wyście, odrzucawszy prawosławie, przeszli na katolicyzm, a że osobistości z waszym hartem nie stają w pół drogi, przywdzieliście wkrótce suknię znakomitego Towarzystwa Jezusowego. Nic nie mogło wstrzymać popędu waszego sumienia, ani utrata bogatego dziedzictwa ani obawa opuszczenia na zawsze ziemi rodzinnej, ani też wyrzuty apostazyi czynione wam przez ziomków. Większość ich bowiem nie pojmuje dotąd, że religia a narodowość są to rzeczy odrębne ; sądzą oni zwykle, że Rosyanin koniecznie prawosławnym być musi. Błędu tego uchronić się nie mógł nawet Her-

zen, który sam był panteistą. Mawiał on mi często, iż dla niego Słowianin nie będący wyznawcą kościoła wschodniego, jest dziwną anomalią : niby wół bez rogów. Dziwny sposób widzenia w obec tylu sekt rozlicznych, na które się dzieli naród wielkorossyjski. W nawróceniu waszem upatrywano nie wynik przekonania, ale jakieś widoki nienasyconej ambicyi albo obrażonej miłości własnej. Nie zrażając się jednak tem wszystkiem, dokonaliście przedsięwzięcia i wytrwałości do końca.

Co do mnie. — Jako Polak, od dzieciństwa nienawidziłem szczerze Cesarza Mikołaja, gnębiiciela mojej ojczyzny. Będąc rodem z Warszawy, rad nie rad musiałem przyjąć służbę chociaż w wojsku rossyjskiem. Zresztą wyznać muszę, że do wojskowości zawsze pociąg miałem.

Szło tak jakoś do śmierci ś. p. ojca mego, który był Wielkim Podczaszym dworu cesarskiego. Po tej stracie, autokrata, kojąc po swojemu żal synowski, zamianował mię swoim adjutantem przybocznym. Nominacya ta, jak się dowiedziałem później od generała Wincentego Krasińskiego, miała jeszcze cel uboczny. Był on świadkiem następującej rozmowy Cesarza z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem :

« Mianowałem — rzekł Cesarz — twego adjutanta Branickiego Fliegel-adjutantem, co myślisz o tém ? » Książę Warszawski, zawsze nader na mnie łaskawy, począł gorąco mię chwalić, mówiąc iż upatruje we mnie zarodki zdolności, mogące się rozwinąć w czyn-

nej służbie wojskowej. « Widzę, żeś ty się na nim nie poznał (czto ty jeha nie razkusił) odrzekł zniecierpliwiony syn Pawła — dobry czy zły wojskowy, mniejsza o to! jest on zarażony duchem najgorszym; to Francya rewolucyjna zaszczepiona na starej polskości. Teraz mam go pod ręką; niechno co zbroi a ja go tam zeszlę, gdzie i kruk jego kości nie znajdzie (gdie woron kostiej nie zanesiot). »

Nieświadomy jeszcze wtedy zamiarów niemiłostiwego monarchy, sama myśl że mogę być z czasem przy jego osobie, była mi nieznośną. Czy to w Warszawie, dokąd rzadko Mikołaj przyjeżdżał, czy na Kaukazie, gdzie nigdy nie zaglądał, prowadziłem żywot wesóły lub upędzałem się za góralami; zawsze ta myśl, że mogę być w pałacu pod okiem władcy, była ciąglem mojem udręczeniem.

Wracając do Warszawy z nad brzegów Kaspijskiego morza, otrzymałem jednocześnie wiadomość i o śmierci ojca mego i o nieprzewidzianej łasce cesarza. Na szczęście przynosiłem z sobą febrę, która organizm mój fizyczny wstrząsała do gruntu. Z tego więc korzystając, prosiłem o urlop dla poratowania zdrowia w Greffenbergu, gdzie Priessnitz hydropatya cudów dokazywał.

Po ośmiu miesiącach, gdy się zdrowie moje nieco polepszyło, wróciłem z zagranicy, zdecydowany na czyn, który uważano wówczas jako samobójstwo, takie to były miłe czasy równie dla Polaków jak i dla Rosyan. Prosiłem o dymisyę z powodów słabości zdrowia. Otrzymałem ją natychmiast. Więc nowa

prośba do Bibikowa o paszport do Włoch, i ten mi, ku powszechnemu zdumieniu, tejże chwili doręczono. Straszliwy dla wszystkich prokonsul, ów Bibików, przed którym wszyscy drżeli, nie wiem zkad dla mnie był łaskaw; rzekł mi przy pożegnaniu: « Nie śpiesz się zbytecznie z ukończeniem kuracyi; znasz Lafontaine'a, pamiętaj o bajce: *Osieł, król i młynarz*. Jeślibyś potrzebował przedłużenia paszportu, napisz wprost do mnie. »

Niejednokrotnie i później odbierałem dowody tej łaskawości Bibikowa. Nie umiem sobie tego inaczej wytłumaczyć jak sprzecznością, którą często spotykamy w umysłach wpół ucywilizowanych.

Był to rok 1846. Rzeź galicyjska jeszcze zwiększyła nienawiść moją dla ciemieńców ojczyzny; zacząłem, wyznaję, rozpaczać o przyszłości Polski. Jednak Włochy budziły się już z uśpienia, w całej Europie czuć się dawało, iż przyjdzie do wielkich wypadków politycznych. Wkrótce burza 24 lutego 1848 r. zatrzęsała światem, był to przedświt nowej epoki dla narodów. Było mi duszno przedtém i jużem był zamysłał puścić się do Ameryki. Chwała Bogu, pomyślałem więc sobie, dowiedziawszy się w Rzymie o wypadkach lutowych — teraz i w Europie będę mógł swobodniej oddychać.

Myśl wydobywania się z pod jarzma rosyjskiego jeszcze silniej mną zawładnęła i owóz wkrótce nadarzyła się zręczność wykonania jej, kiedy po przybyciu do Paryża otrzymałem z ambasady rosyjskiej następujące mniej więcej zawiadomienie:

« J. Cesarska Mość, dowiedziawszy się, że hr. Brannicki zabiera za granicą znajomości niewłaściwe z wielu osobami, rozkazuje mu natychmiast powrócić do Rosyi. »

Przez wzgląd na moje rodzeństwo zostające pod ręką autokraty, jeżeli odpowiedź moja była śmiałą co do treści, to starałem się nadać jej formę jak najumiarkowaną. Powiedziałem w liście moim do hr. Kisielowa, ministra rosyjskiego w Paryżu, iż aczkolwiek zdrowie moje nieco się polepszyło, nie dozwala mi wszakże przebywać w zimnym klimacie; upraszam zatem o paszport emigracyjny w myśl przywileju zastrzeżonego przez traktat wiedeński, dla wszystkich mieszkańców Królestwa polskiego, byłem bowiem urodzony w Warszawie. Postępek mój, jakkolwiek legalny, wielce rozjątrzył autokratę. Rozkazał mnie zatem oddać pod sąd jak gdybym popełnił zbrodnię Stanu. Rada Państwa wydała opinię, iż byłem godny wyroku wiecznego wygnania połączonego z pozbawieniem praw cywilnych; w skutek czego majątek mój przejść był powinien w ręce legalnych moich spadkobierców. Było to prostem zastosowaniem praw obowiązujących do wysokości winy, jaką raz uznano.

Ale Justynian wszechrossyjski znalazł, że prawo przez niego samego ustanowione, nie było dość surowem w tym razie. Powodując się często przytrafiającą się u niego manią stawiania swej woli po nad prawo i zwiększania kary, Mikołaj skazał mnie własną swą powagą, w specjalnym ukazie do Senatu, z dnia

7 lipca 1849 na pozbawienie tytułu, godności szlacheckiej, stopnia wojskowego, orderów i t. d. co zresztą i poprzedzający wyrok obejmował; dodał jednak jeszcze do tego konfiskatę na rzecz skarbu wszystkich dóbr moich ruchomych i nieruchomych, wynoszących około 15 milionów franków wartości, a to bez względu nawet na dożywocie mej matki.

Ponieważ wyrok ten osoby mej dotknąć nie mógł lecz tylko majątności, gdy z pomocą kapitału zaoszczędzonego zapewniłem był sobie sposób do życia przyzwoitego, nie doznałem więc ztąd zbytniego zasmucenia. A myśl, że się już na zawsze uwalniam od rosyjskiego poddaństwa, więcej sobie ważyłem niż wszelkie majątki i godności. Tym bardziej że, jak powiedziałem wyżej, miałem nadzieję nie być ciężarem dla mojego rodzeństwa.

Od dzieciństwa uczuciami, sposobem widzenia rzeczy byłem zbliżonym do Francyi, a myśl że wkrótce w rzeczywistości obywatelem francuzkim zostanę, napętniała serce moje radością.

Miałem najżywszą nadzieję, iż w rozwoju wypadków lutowych niedługo nastąpi przemiana stosunków politycznych w Europie. Lecz wypadki na świecie nie idą tak szybkimi krokami! Wsteczne prądy zbyt często, niestety, postęp zatrzymują! Jednakże pomimo wszystkiego niemało ważnych wydarzeń zaszło w ciągu lat trzydziestu wieku naszego. W niektórych już pośrednio już bezpośrednio brałem niejaki udział, mając zawsze na widoku sprawiedliwość i dobro powszechne. Jak ci wszyscy, którzy żyją ży-

ciem zbiorowem ludzkości, doznałem niemało cierpkich zawodów. Nigdy jednak ani na chwilę nie pożałowałem, że poszedł za głosem sumienia.

Musieliście zapewne, Wielebny Ojcie, w wyższym daleko stopniu tegoż uczucia doznawać, gdyż pobudką do czynów waszych było to, co jest najwyższem na świecie — głębokie przekonanie religijne. Musieliście znosić to, czego ja znosić nie potrzebowałem, gdyż pobudki wasze były w najfałszywszy sposób nawet przez najbliższych tłumaczone. Przekonany jestem, że ani na chwilę nie pożałowaliście waszego sposobu postępowania. Będąc dzisiaj przy schyłku życia naszego, możemy, jak sędzę, obadwa powiedzieć, że gdyby nam dano było rozpocząć na nowo pielgrzymkę żywota, po tejże kroczylibyśmy drodze.

Francya stała mi się drugą ojczyzną od roku 1854 i byłem jej zawsze wiernym w dobrej i złej doli. Serce mi drgało z radości, gdy po wojnach krymskiej i włoskiej, Francya stawiała na stanowisku, jakie się jej należy w Europie. Ze smutkiem widziałem fałszywy kierunek, na który ją wprowadzała wyprawa meksykańska — źródło wszystkich jej późniejszych nieszczęść w latach 1870 i 1871. A gdy moja przybrana ojczyzna stanęła nad brzegiem przepaści, przywiązanie moje do niej zwiększyło się jeszcze. Wśród najdotkliwszej boleści myślałem sobie : jakkolwiek wielkiemi są błędy

Francyi, zbyt wiele ona zasłużyła się ludzkości, aby prędzej czy później nie stanęła znowu na czele cywilizacyi świata, gdyż w pływ jej zbawienny był większym niż jakiegobądź innego narodu. Chociaż obywatel francuzki, nie przestałem nigdy mieć najżywszego współczucia dla Polski a przez nią i dla wszystkich narodów słowiańskich, których interesa solidaryzują się w przeszłości i teraźniejszości a zapewne solidarnemi będą i w przyszłości.

Nie będzie Wam dziwném, Wielebny Ojcze, iż w obec wojny, którą zawiesił na czas jakiś kongres berliński, a która wedle wyrażenia Talleyranda była więcej niż zbrodnią, była bowiem błędem — w obec tej wojny zwróciłem przeważnie myśl moją ku Rosyi...

Pomiędzy pracami wskazującemi zaradcze środki na słabości tego olbrzymiego mocarstwa, jest jedna z waszych rozpraw ogłoszona w 1856 r. a zawsze jeszcze pełna i w chwili obecnej współczesnego znaczenia. I teraz, jak przed dwudziestu laty, możemy sobie zadawać pytanie: « *Czy Rossya kiedy zostanie katolicką?* » Odczytałem ponownie tę pracę z uwagą należną wszystkiemu, co tylko wychodzi z pod waszego pióra, zarówno uczonego jak wytwornego. Nastręczyło mi to nie mało myśli, które pozwałam sobie podać waszej uprzejmej rozwadze.

Ale przede wszystkim ze szczerością wyznać muszę, iż mało zdolny jestem do sądzenia o różnicy do-

gmatów dzielących Kościół Wschodni od Zachodniego.

Unitaryusz z przekonania hołdujący przede wszystkim tolerancji w rzeczach religijnych, nie może się wdawać w rozprawę o tym przedmiocie z teologiem katolickim. Czyż nie lepiej zresztą szukać wspólnego gruntu porozumienia, aniżeli kłaść nacisk na dzielące nas różnice, które mogłyby przyprowadzić Was, W.O. do ciężkiego zawodu, albo mnie do zostania waszym penitentem? Owóż i praca, którą Wam poświęcam, nie będzie miała w sobie nic metafizycznego; będzie to poufna pogadanka, w której będę się starał wyprowadzić kilka wniosków z dziejów przeszłości i z położenia współczesnego; a podnieść, ile się da, zasłonę przyszłych losów narodowości słowiańskich.

Jakkolwiek zamieszkujemy obadwa Paryż, stolicę umysłową Zachodu, rzadko jednak mamy sposobność widywania się; zbyt wiele zaś byłoby potrzeba rozmów, aby rozwinąć ustnie przedmiot niniejszego pisma. Z resztą, *verba volant scripta manent*. Spisanie moich uwag zdało mi się najłatwiejszym sposobem przedstawienia ich w naturalnym związku i całości a bez ujmy dla waszych poważnych zatrudnień.

Czytając to pisemko, miejcie — proszę — dla jednego z *Szesnastu* tę pobłażliwość, do jakiej przyzwyczailście go przed czterdziestu laty, kiedy obadwa młodzie i zuchwali rozwiązywaliśmy jednym cięciem kwe-

stye, które nas zajmowały wtedy jak i teraz zajmują. Dziś jednak nagromadzone ponad głowami lata czynią nasz sąd dojrzałym i mniej pochopnym do brania za rzeczywistość zbyt wybujałych marzeń.

PIERWOTNA SŁOWIAŃSZCZYZNA

Na 280 milionów mieszkańców Europy, rachujemy 86 milionów Słowian. Liczniejsi od Germanów, mniej liczni od plemienia łatyńskiego, zajmują Słowianie przestrzeń znaczniejszą niż te oba szczepy razem.

I

Rozprzestrzenienie geograficzne ludów Słowiańskich.

Nie podobna rozprawiać o kwestyi religijnej w Rossyi, pomijając istnienie Polski. Obie te kwestye są nierozłączne w przeszłości i w teraźniejszości. Na pozór, jeden z tych dwóch krajów wydaje się całkowicie pochłoniętym przez drugi; lecz w rzeczywistości tak nie jest. Wpływ wzajemny jednego na drugi daje się czuć w obecnym czasie daleko silniej, niż kiedy obydwie istniały samodzielnie, jeden obok drugiego.

Wy, Ojczyźnie Wielebny, i ja — podobni dwóm listkom oderwanym od wspólnego pnia słowiańskiego — spędziliśmy życie nasze na obczyźnie. Nic więc dziwnego, że się nie dajemy powodować zbytnej wyłączności patryotyzmu. Wy potępiaacie tych Rosyan, którzy dążą li tylko do materialnego powiększenia kraju swojego. Ja zaś nie podzielam mistycyzmu niektórych moich rodaków, którzy widzą w Polsce jakoby uosobienie najwyższej sprawiedliwości.

Niech co chcą mniemają Mickiewicz i Zygmunt Krasiński, doskonałość nie jest przywilejem narodów ani pojedynczych ludzi. Historya słusznie zarzuca Polakom wiele błędów w przeszłości. To jednak bynajmniej nie uniewinnia niegodnego postępowania z nimi, mianowicie ze strony rządu rossyjskiego, który, niestety, nie sam już tylko teraz powinien być za to odpowiedzialnym. Od roku bowiem 1863^{go} cały naród rossyjski nie tylko z zapalem potakiwał najsurowszym środkiem rządowym, ale owszem do nich podzegał.

Jakie były początki i rozwój obu tych narodów? Jakim sposobem starszy z nich pod względem cywilizacyjnym dostał się pod panowanie młodszego, kiedy do XVI wieku wszystko zdawało się wróżyć przeciwnie?

Słowianie, porównie z Germanami i plemieniem grecko-latyńskiem, należą do ludów aryjskiego pochodzenia, które różnemi czasy opuszczały wyżyny środkowej Azji, aby z jednej strony Indye a z drugiej Europę zaludnić. Mniemają powszechnie, że było kilka takich migracyj. Do pierwszej z nich, w czasach jeszcze przed Abrahamowych, zaliczają niektórzy Słowian, upatrując ich w Scytach Herodota. Etymologowie twierdzą, że wyraz *Scyty* pochodzi od słowa *skitat'sia* — koczować.

W granicach dzisiejszego państwa rossyjskiego Herodot znajduje inne jeszcze narody, jedne aryjskiego, drugie turańskiego pochodzenia. Między innymi kładzie Sarmatów czyli Sauromatów, których wywodzi

z połączenia Scytów z Amazonkami. W *Irksach* widziano Turków, w *Massagetach* Baszkirów, w *Androphagach* Samojedów. Illirya, Dacya, Tracya i Macedonia początkowo miały być osiedlone przez Słowian, których Grecy podbiwszy, ucywilizowali. Tym sposobem dynastia, z której wyszli Filip i Aleksander Macedoński, różniła się pochodzeniem od narodu, nad którym panowała. Na kolumnie Trajana widzimy niewolników trackich mających rysy twarzy i ubiór kmieci białoruskich.

W dawnej Dacyi, a pod tem imieniem rozumieć należy nietylko Multany i Wołoszczyznę ale Bukowinę Bessarabią i Siedmiogród, Trajan legiony swe ukolonizował i tym sposobem na wschodzie Europy dał początek narodowości, która językiem należy do świata łacińskiego ale typem fizycznym zbliża się do Słowian.

Co do Illiryi, która obejmuje obecnie: Karyntyę, Krainę, Styryę, Istryę i Gorycyę z Tryestem, a sięga granic Epiru czyli Albanii, pomimo przechodzenia przez różne inorodcze rządy, pozostała ona zawsze słowiańską i językiem i obyczajami.

Roszczenie więc Włoch do Tryestu jest całkiem bezzasadnem. Tuż u wrót Tryestu, po drodze czy to do Kapodistria czy do Pola, żaden wieśniak nie umie po włosku, ale zrozumie łatwo, gdy się doń przemówi słów kilka po polsku lub po rosyjsku, ponieważ język jego zbliżony jest bardzo do serbskiego. Prawdopodobnie laguny, które wtenczas były bagnami, zasiedliły się także rybakami z plemienia Wendów,

czego może być dowodem sama nazwa Wenecyi. — Ostatki tych plemion liczące dziś zaledwie 130,000 mieszkańców w Luzacyi, zaludniały niegdyś całą przestrzeń od Wenecyi i Tryestu aż do Bałtyckiego morza wzdłuż Elby, często ją przekraczając.

Uczeni czescy poznajomili nas z literaturą Łuży-
czan, która ogranicza się do pieśni ludowych i książki do nabożeństwa drukowanej w 1512 r.

Węgry, dawniej Pannonia, zaludnione były przez Słowian za czasów rzymskich. Ale potrójny napływ ludności turańskiej zmienił ten stan rzeczy. Pierwszy najazd Hunnów pod Attylą, którego nazwano biczem Bożym, przeszedł jak nawałnica. W siódmym wieku drugi najazd różnych hord turańsko-fińskich. Hunny, Awary, Pieczyngi i t. p., opuściwszy koczowiska u gór Altaju i brzegów Wołgi, przeszli Karpaty i w Siedmiogrodzie częściowo osiedli: są to Sikuly czyli dzisiejsze Szeklery. W dziewiątym wieku nastąpił nowy najazd pod przewodem Arpada. Podanie mówi, iż milion ludności ciągnęło za nim, częścią na wozach częścią na koniach. Ta masa ludności składała się, jak twierdzą, z siedmiu plemion oddzielnych, które się poddały wojennej władzy Arpada. On to rozpoczyna dzieje Węgrów czyli Madżarów, dzieje Madżarostagu jak nazwano kraj nad Cissą i Dunajem.

Pannońscy Słowianie, którzy ocaleli wśród tej burzy, stanowią dzisiejszych Słowaków, z których pochodzą Koszut i Kollar. Węgry plondrowali przez wiek cały po Niemczech i krajach okolicznych. W dziesiątym wieku, przyjąwszy wiarę katolicką pod królem Szcze-

panem, weszli w skład cywilizowanej Europy. Papież Sylwester II, nadając Szczepanowi tytuł królewski, przysłał mu w darze koronę, którą Węgrzy aż dotąd za palladium swobód narodowych uważają. Koszut, zmuszony opuścić ojczyznę przed przemocą wojsk rosyjskich 1849 r., kazał ją zakopać w okolicy Orszowy. Znaleziono ją dopiero po wielu poszukiwaniach, w 1863 r.

Czy długo ta korona Ś-go Szczepana potrafi utrzymać dualizm monarchii rakuskiej i przewagę Węgrów nad silniejszym liczebnie żywiołem słowiańskim, skoro Niemcy Austriacy ulegną nareszcie sile ciężenia ku obszerniejszej ojczyźnie?

W tychże czasach kiedy Pannonia zmieniała się w Węgry, Czesi zawojowali kraj wówczas Bohemią zwany, w którym odwieczna ludność słowiańska podpadła była najprzód władzy celtyckiego plemienia Bojanów (zkaąd nazwa kraju), a potem germańskiego Markomannów. O jednych i o drugich bardzo mało wiemy. Nazwa Bojanów czyli Bojów pochodząca od słowiańskiego pierwiastku: *boj* nadaną im została przez pierwotnych mieszkańców kraju. W ciemnych podaniach owej epoki spotykamy w Czechach dwa imiona: Samona i Libuszy. Jeżeli wierzyć Frydygierowi, autorowi kroniki francuzkiej VII-go wieku, Samon był pochodzenia francuzkiego, co mu nie przeszkodziło walczyć z Dagobertem. Zwycięstwa odniesione przez Samona nad Saxonami i Awarami postawiły go na czele całych Czech i Morawy. Udało mu się uorganizować chwilowo te plemiona pod władzą wo-

jennej dyktatury. Po jego śmierci znowu górę wzięła anarchia i trwała aż do zjawienia się Libuszy, białogłowy dziwnej mądrości a biegłej w szafowaniu sprawiedliwością. Dowodem tego poemat o sądzie *Libuszy*, znany powszechnie z rękopismu znalezionego przez Hanke. Libusza odziedziczyła władzę po ojcu swoim Kroku i sprawowała ją czas jakiś spokojnie z powszechnem uznaniem. Razu pewnego na zgromadzeniu ludowem, kiedy rozstrzygała spór o dziedzictwo między dwoma braćmi Chrudoszem i Stogłowem, starszy zelżył ją temi słowy: «Gorze ptaszkom, gdy
« gad w gniazdo wślizgnie, gorze mężom, gdy im
« żena władnie! Mężom władać nad mężami podobno;
« z praw dziedzictwo spada na pierwiastka.»—Z ojców stolca postanie Libusza, rzecze: « kmiecie, lesi, wła-
« dykowie, wždy mię ciężka spotkała przygana; sądź-
« cież sami po zakonie. Mnie nie sądzić więcej
« waszej waśni. Zwolcie męża jenby wam był równy,
« jenby władał żelaznem berłem, ręka dziewczki władać
« wam nie zduża » (1).

Po tym wypadku Libusza, zepewne na żądanie ludu poślubiła Przemyśla, prostego wieśniaka, którego potomstwo rządziło Czechami aż do 1316 roku. Dom Habsburgów, po kądzieli z niem spowinowacony, nabył zład praw do korony czeskiej.

W IX wieku powstało państwo Wielkiej Morawy, które się rozciągało w czasach najwyższego rozwoju od Alp i Adryatyku aż do Styru a może i do Dniepru. Ist-

(1) Sąd Libuszy — przekł. L. Siemińskiego.

nienie jego było krótkotrwałe. Jeden z książąt Światopełk zażądał od Michała III, cesarza bizantyńskiego, kapłanów, którzy by wiary chrześcijańskiej nauczać mogli. Dwaj bracia, Cyryl i Metody, przybywszy z biblią tłumaczoną na język który powszechnie zowią słowiańskim a który był serbsko-bułgarski czyli staroserbski nauczali wiary i wprowadzili liturgią słowiańską. Obaj pomarli w Rzymie i obaj są poczytani za świętych Kościoła powszechnego. Światopełk i jego naród przyjęli wiarę chrześcijańską w 873 r. Alfabet przez Cyrylla i Metodego ułożony jest dotąd przez Rusinów, Rossyan, Serbów i Bułgarów w księgach liturgicznych używany; Czesi, Morawianie i inni słowianie zachodni łacińskie pismo przyjęli. Wkrótce po nawróceniu, państwo Wielkiej Morawy upada pod wspólnemi ciosy Niemców i Węgrów. Morawia właściwa stała się odtąd częścią Czech z którymi zjednoczona walczy dziś wspólnie przeciw napływowi germanizacyi.

Borzywoj, książę czeski, ochrzczony był przez Metodego. Synowa jego Dragomira, rządząc państwem po śmierci męża, usiłowała przywrócić pogaństwo, które za panowania synajej Ś-go Wacława (927 — 936), ostatecznie zniknęło.

Bułgarowie przedtem jeszcze, a najpierwsi ze Słowian, przyjęli chrześcijaństwo. Wieść niesie, iż król ich Bogorys, wezwał na dwór swój Metodego, który był malarzem, aby ozdobił malowaniem salę tronową. Krzewiciel wiary chrześcijańskiej przedstawił sąd

ostateczny. Pod wpływem przerażającego wrażenia jakie obraz sprawił, Bogorys uległ tem łatwiej wymowie apostoła i przyjął chrzest święty 856 r.

W Polsce wiara chrześcijańska urzędowie bierze górę o cały wiek później, gdy Mieczysław wraz z Lechami ją przyjął: wszakże pomiędzy Kmieciami już i przedtem była tu i ówdzie zaszczipiona. Ale największe zasługi około utrwalenia wiary położył Wojciech święty, już za Bolesława Chrobrego.

Zerwał on palmę męczeńską w kraju Pomorzan, zostawiając Polakom na wieczną pamiątkę pieśń Bogarodzicy. Pieśń ta była hasłem bojowem narodu od najdawniejszych czasów, a przerobiona przez Słowackiego, zabrzmiała nawet na polach Grochowa.

Podanie głosi, iż słowiańskie plemię nadwiślańskich Polanów, połączywszy się z przybyłymi z Kaukazu Lechami (Lezginy) dało początek narodowi polskiemu. Inne plemię Kaukazkie, którego imię przechowało się dotąd w nazwie Czeczeńców, połączywszy się również z miejscową słowiańską ludnością, dało początek narodowi czeskiemu. Oba te plemiona kaukazkie przybyć miały w nawale ludów pociągniętych przez Attylę. Nie były to właściwie plemiona, ale wojenne drużyny nakształt siczowych kozaków. Przez małżeństwa z miejscową ludnością zupełnie się z nią złączyli. Dziecię bowiem zwykło przyjmować mowę matki, język zaś ojca, jeżeli go on sam tylko używa, zacierają się z wolna. Tym sposobem Skandynawowie przyjęli prędko język francuzki w Normandyi, a Nor-

mandowie będący już Francuzami, ustąpili parciu Saxonów w zdobytej Anglii.

Karól Szajnocha daje inny początek nazwie Lech. Wywodzi on ją ze skandynawskiego, w którym oznacza towarzysza. Tak się mieli nazywać skandynawscy zdobywcy krajów polskich współcześni tym, którzy dawno przed Rurykiem Czechy i Ruś najechali. Szajnocha objaśnia w ten sposób starożytną legendę o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie, i widzi w dalszych podaniach narodowych polskich, czeskich i ruskich, wielki związek ze skandynawskimi. Etymologiczne wywody często bywają mylne: z również wątpliwem prawdopodobieństwem wyprowadzać chciano nazwę *szlachty* od *Kszatrya*, kasty wojowniczej w Indyach i t. p.

Przejdźmy teraz do początków państwa rosyjskiego.

Nestor, kijowski mnich XII-go wieku, wylicza dokładnie wszystkie plemiona słowiańskie zamieszkujące w obrębie teraźniejszego państwa rosyjskiego.

Nad jeziorem Ilmen i biorącą w niem początek rzeką Wołchowem, która wpada do jeziora Ładogi, mieszkali *Słowianie*: Najdawniejsze ich miasta były Nowgorod, Pskow, Izborsk. *Krywiczanie* obsiedli źródła Dniepru i Dźwiny, stolicą ich był Smoleńsk. *Połoczanie* zajmowali kraj nad Dźwiną z miastem Połock; *Dregowicze* obok Krywiczan nad Dnieprem; *Drewlanie* nad Prypecią; *Siewierzanie* w teraźniejszej gubernii Czernihowskiej; naddnieprscy *Polanie*

naprzeciw tychże na prawym brzegu Dniepru. *Biało Chrobaci* w Karpatach, *Tiwercy* i *Lutycy* nad Prutem, *Duleby* i *Bużanie* nad Bugiem.

Okolo tych Słowian zamieszkiwały niesłowiańskie plemiona Lettów, Finnów, Połowców, Pieczyngów, Turków i Tatarów.

Letty czyli Litwini, jakkolwiek pochodzenia aryjskiego mają język odrębny, a najbardziej do sanskrytu zbliżony. Do tego szczepu należą: *Żmujdzini*, *Prusacy*, *Kurony*, *Semigale* czyli *Lettowie* albo *Łotysze*.

Do Finnów zaliczają: *Liwonów*, *Czudów*, *Karelów*, *Ingryan* i t. d. którzy dotąd zamieszkują Estonią, Finlandyą i guberniją Petersburską. *Mordwa*, *Weś*, *Mera* i *Muroma* osiadły nad Oką, Moskwą i Wołgą w samym środku świętej Rosyi, z którą się całkowicie złąły. Tym sposobem moskiewscy purysci panslawizmu są w znacznej części pochodzenia fińskiego albo fińsko-turańskiego. Jeśli czystość krwi ma być jaką zaletą, to może sami tylko Białorusini, potomkowie Krywiczan, poszczycić się nią mogą.

Wielkorossyanie rozprzestrzeniwszy się w siedzibach Czuwaszów, Mordwy i t. p., założyli Moskwę a następnie Petersburg w krainach czysto czudskich, i pomieszali się w znacznej części z plemionami turańskimi(1).

(1) Wywód tych zamąceń w ich pochodzeniu, należny głębokiej nauce P. Duchyńskiego, wywołał w Sławianofilach obudwu stolic rosyjskich same obelgi dla pisarza, w braku dowodów przeciw niemu. Ujrzano w jego pracy

Fińskie plemiona Czeremissow, Czuwaszow, Wotiakow i t. d. częścią całkiem zlały się z przybyszami, częścią przechowały się dotąd tylko rozrzuconemi osadami w krajach, które niegdyś całkowicie zaludniały.

Spotykamy je na wybrzeżach północnych a również w guberniach Kazańskiej, Wiackiej, Niższego Nowogrodu, Permskiej, Orenburskiej i wzdłuż środkowej Wołgi. Resztki tych plemion zachowane w czystości

zaprzeczenie prawa do pierworodztwa. A tym czasem po głębszem zbadaniu, zapominając jakby Duchyńskiego, pisarze najnowsi Rossyan jak na przykład P. Majków prezes oddziału Etnograficznego Tow. Geogr. w Petersburgu, zeznają to samo co pisał Duchyński. Tylko Majków et C^o nazywają Finnów Zachodnimi Finnami, a zatem byli i Wschodni-Finnowie. Któż to taki i gdzie? Pan Duchyński nazywa ich Turanami (Tourans-Ouraliens) i naznacza im miejsce po nad Wołgą i po za Wołgą do Uralu i t. d.

W peryodycznem piśmie « Древняя и Новая Россія » (r. 1878. № 3, str. 275) oto co czytamy :

« Западные Финны. — Въ тѣ сѣдѣя долѣтѣшныя времена, когда русское государство зарождалось и **путемъ колонизаціи** стало по немногу вытягиваться и осѣдаться по воднымъ путямъ, въ тѣ времена, **даже та территория** на которой расположены теперь : Москва, Владиміръ, Ярославъ, Тверь и Кострома, **сплошь** (?) были заняты финскими племенами, не говоря уже о теперешнихъ Европейскихъ окраинахъ Россіи — прибалтійскихъ, финляндскихъ, сѣверныхъ и восточныхъ. **Разселеніе русскаго племени среди Финскихъ аборигеновъ** было болѣе полюбовное, посредствомъ метизаціи, какъ справедливо догадывается Л. Н. Майковъ : русскіе расчищали лѣса, учили « Чудь бѣлоглазую » уму — разуму, измѣняли ихъ бытъ звѣроловный на хлѣбопашескій, вводили по немногу **свой языкъ и вѣру православную.** »

zaledwie 1,200,000 głów na tej ogromnej przestrzeni liczą.

Dodawszy do tego fińskie plemiona gubernii petersburskiej, Estonii, Finlandyi, dojdziemy prawie do czterech milionów. Z wyjątkiem Finlandyi, plemiona te, nie mając czasu na rozwinięcie się dziejowe przed assymilacją ze Słowianami, nie wyrobiły w sobie żadnego pociągu do samorządu politycznego. Narzecza ich, acz z jednego pochodzących źródła, bardzo się jedne od drugiego różnią; od nich wynika i język Madżarów. Finnowie, czy to w bałwochwalstwie pozostający, czy nawróceni na wiarę luterzańską bądź prawosławną, nie obudzają żadnych obaw w rządzie rossyjskim, a trzeci wydział kancelaryi cesarskiej wcale się nimi nie zajmuje. Zlewają się powoli z plemieniem panującym, przeznaczeni na zupełne zniknięcie bez pozostawienia jakiegokolwiek śladu istnienia.

Jedno tylko plemię, *Suomy*, wydało poemat mytologiczny *Kalavala*, ale ten objaw życia umysłowego pozostał odosobionym. Plemiona *mongolskie* były częścią koczownicze, jak dzisiaj *Baszkiry*, *Kirgizy* i *Katmuki*, częścią osiadłe na roli. Do tych ostatnich należą *Awary*, którzy okrutnie uciskali podbitych Słowian, zaprzęgając do pługa i mężczyzn i kobiety. *Chozary*, którzy panowali przez chwilę między Wolgą a Donem i byli przyjęli wyznanie mojżeszowe. *Pieczenięgi* czyli *Pieczynghi* znani z toczonych walk z książętami waregskimi. Spotykamy ich także w liczbie towarzyszków Arpada. *Połowcy*

którzy również najeżdżają Ruś pierwotną. Turańskiego jeszcze pochodzenia są *Bułgary* czyli *Wołgary*, których uciskanie przez Turków stało się powodem czy pozorem ostatniej wojny. Początkowo osiedleni nad brzegami Wołgi i Kamy, założyli byli miasto, którego szczątki dotąd istnieją nad Wołgą, przechowując ich nazwę. Gdy się przenieśli za Dunaj osiedli po obu stronach Bałkanu i nad Czarnem morzem, a podbiwszy tamiecznych Słowian, przyjęli ich nazwę dodając artykuł, który kładą po rzeczowniku tak jak Albańczycy i Rumuni (lepiej Rumeny).

Plemiona Słowiańskie rozrzucone są na tak olbrzymich obszarach, że pierwszy polot uwagi dostrzeże, iż tam nie jeden ale kilka narodów utworzyć się musiało. Ześrodkowanie dokonało się dosyć łatwo w Polsce i Czechach; trudniejszym było na terytoryum obecnej Rosyi, gdzie różnorodność żywiołów nie dopuszczała takiego zjednoczenia przez pracę wewnętrzną. Słowianie Nowogrodzcy na niewielkiej przestrzeni zdołali urządzić rzeczpospolitą; za ich przykładem inne horodyszcza dążyły do utworzenia gm.in miejskich. Ale ten ruch był raczej szkodliwym utworzeniu się większego państwa; on owszem rozwinął dążenia seperatywne. W takim stanie zaledwie możliwą była jakaś federacya, a nigdyby nie powstało państwo carów. Zarodek tej kolosalnej potęgi został przyniesiony z zewnątrz przez korsarzy skandynawskich, którzy potrafili w średniowiecznej Europie zamieszaniem tworzyć porządek. Słowianie nad Ilmenem wycieńczeni domowemi niesnaski, sami powołali

Waregów, którym już od lat kilku haracz płacili. Przechowały się w podaniu ich słowa : « kraj nasz jest wielki i bogaty, ale porządku w nim nie masz, przyjdźcie i rządźcie nami. » Pośpieszył Ruryk ze swą drużyną na to osobliwe wezwanie, które sam zapewne zręcznie wywołał, i od niego poczynają się dzieje Rusi waregskiej, podobnie jak dzieje Czech od Przemysła a Polski od Piasta.

II

Stan społeczny Słowian.

Okolo piętnastego wieku przed narodzeniem Chrystusa, Słowianie rozproszyli się w Europie dwoma zagonami. Pierwszy zatrzymał się u półwyspu Apenińskiego; drugi zaś od Finlandyi sięgnął aż do Grecyi. Ten ostatni w części pochłonięty został przez cywilizację grecką, gdy pierwszy poddał się wpływowi Rzymian.

Czy dwa te odłamy wielkiego szczepu miały wspólny język w swojej kolebce azyatyckiej, tego nie wiemy. W Europie uformowały one dwie grupy. Do pierwszej należą: Wendowie, Czesi, Słowacy i Polacy, mówiący językiem bardzo do siebie zbliżonym, do drugiej zaś języki bułgarski, chrobato-serbski i rosyjski.

Co do języka ruskiego czyli ukraińskiego, czyli jak go jeszcze zowią—małoruskiego, stanowi on przejście pomiędzy polskim, serbskim i rosyjskim. Od niepa-

miętnych czasów był on używany w rozmowie, a w bliższych nas latach Szewczenko i inni nadali mu poczęści znaczenie piśmiennicze. Nie wątpimy, iż język ten, którym mówi z górą 12,000,000 ludności w państwie rosyjskiem i austryackiem, ma wielką przyszłość przed sobą. Językami polskim, czeskim i słowackim mówi przeszło 20,000,000 Słowian; serbskim, bułgarskim i słoweńskim do 16,000,000, a 30,000,000 wielkorosyjskim, który rozszerza się coraz więcej między Finnami i Tatarami.

Grupa zachodnia wraz z Kroato Serbami oddawna przyjęła alfabet łaciński, wschodni zaś Słowianie używają pisma cyrylskiego z niektórymi odmianami.

Alfabet łaciński i wiara katolicka połączyły zachodnich Słowian z cywilizacją europejską. Oni to wydali Jana Hussa, poprzednika reformy i Kopernika.

Gdy więc Hegel pozwala sobie twierdzić, że Słowianie żadnej roli w cywilizacji świata nie odegrali, zapomina o Czechach i Polsce. Ze złą wiarą, wielu Niemcom właściwą, zalicza on Kopernika i Hussa do swojego szczepu.

Nie tak łatwo byłoby odeprzeć twierdzenie Hegla w zastosowaniu do Słowian wschodnich, gdyż ani Bułgaria ani Serbia ani Rosya nie przyczyniły się wiele do ogólnego postępu świata.

Zachowując alfabet odrębny, łącząc się z Kościołem Wschodnim, związały się one z upadającą cywilizacją bizantyńską. Tymczasem prawdziwe światło Chry-

stusowe, cywilizacja chrześcijańska, szła od zachodu a nie od wschodu.

Dosyć jest zatrzymać uwagę na tem od początku samego rozdzielenia Słowian pod względem językowym i religijnym, ażeby pojąć całą różnorodność ich rozwoju umysłowego.

Już w XVI w. Polska i Czechy szczytą się rozkwitem piśmiennictwa, kiedy rosyjskie ledwie od panowania Katarzyny II rozwijać się zaczyna. Rosyjska proza i poezja nabierają form ustalonych dopiero ostatecznemi czasy; Karamzin zmarł 1826 a Puszkina 1837 r.

Dzisiejsi Słowianie przedstawiają żywioty do utworzenia pięciu wielkich narodowości :

- 1) Czesi i Morawianie,
- 2) Polacy,
- 3) Rusini z Kijowem jako stolicą,
- 4) Wielko-Rosyanie,
- 5) Jugosłowianie z Bułgarami.

Czechy i Polska oczywiście przeznaczonemi są do odzyskania zupełnej samoistności. Do tego z czasem przyjdą zapewne i Rusini, stając się łącznikiem pomiędzy Polską a Rosyją.

Dążności Serbów, mogących utworzyć państwo dziesięć milionowe, zagrażają istnieniu monarchii austro-węgierskiej w teraźniejszym jej składzie lecz z drugiej strony nie sprzyjają zaborczym widokom rządu petersburskiego. Gdy zaś rozwój ich naj-

bardziej zagrażałby istnieniu Turcyi europejskiej, więc mu przeciwną być musi, w dotychczasowem położeniu rzeczy, i Anglia.

Widzimy z tego, ile sprzeczności staje na zawadzie zamiarom p. Risticza, chcącego zrobić ze Serbii rodzaj Piemontu dla Jugosłowian. Nie każdemu dano odegrać rolę Cavour'a. Aby podobne zamiary doprowadzić do skutku, nie dosyć jest posiadać geniusz i wytrwałość, trzeba jeszcze mieć grunt przygotowany przez poprzedników i trafić na szczęśliwy zbieg okoliczności.

Utworzenie pewnego rodzaju pentarchii, zasadzającej się na poszanowaniu granic dobrowolnie zakreślonych, urzeczywistniłoby w części mgliste marzenia Czechów, a położyło koniec egoistycznym zachciankom moskiewskich panslawistów. Byłyby w ten sposób uszanowane prawa wszystkich i harmonia zastąpiła by teraźniejszy bezład i zamieszanie.

Ciągłe walki między różnemi szczepami słowiańskimi ułatwiały zdobycze niemieckie. Czesi ulegli władzy Habsburgów; silniejsza od tamtych Polska padła ofiarą zмовы trojga mocarstw sąsiedzkich, które ją całkowicie rozebrały.

Różne narody słowiańskie, jakkolwiek noszące jedną nazwę plemienną, nie miały dosyć wzajemnego pociągu, aby utworzyć silną federacyę; bo, niepodobna było i marzyć o utworzeniu jednego państwa na tak wielkiej przestrzeni krajów. Przez długi czas utrzymywali się Słowianie jako niezależne pokolenia.

często walczące jedne z drugimi, ale też i łączące się niekiedy dla wspólnej obrony przeciw hordom fińskim, tatarskim i germańskim, lud tych ostatnich nazywając przez wzgardę Niemcami (od: *niemy*).

Pierwsze dokładniejsze wiadomości nasze o Słowianach sięgają VI-go wieku, podane przez Prokopiusza, pisarza bizantyńskiego z czasów Justyniana, którego słowiańskie imię było *Uprawda* :

«Słowianie i Anty (Wendy), powiada Prokopiusz, nie podlegają żadnemu królowi; od czasów nie pamiętnych rządzą się gminowładztwem, wspólnie radząc o swych sprawach. Oba te narody mają zresztą pewne prawa obowiązujące wszystkich. Uznają jednego boga, tego co włada piorunami, przynoszą mu w ofierze woły i różne zwierzęta.

«Mają ciemne wyobrażenie o *fatum*, któremu przyznają tylko ograniczony wpływ na sprawy ludzkie. Gdy śmierć im zagrozi, czy to w boju, czy z choroby, wzywają pomocy bóstwa, ślubując mu ofiary. Jeżeli unikną niebezpieczeństwa, święcie spełniają śluby w przekonaniu, że ocalenie winni są bóstwu. Czczą również kwiaty, Nimfy (Rusalki) i różne istoty nadprzyrodzone. Składają im ofiary, podczas których wróżą o przyszłości.

«Nie mają oni siedzib stałych, lecz mieszkają w nędznych chałupach (szałasach). Większa ich część walczy pieszo, opatrzona w małe tarcze i dziiryty. Zbroi nie noszą. Są tacy, którzy występują do boju nago, tylko nogi okrywszy. Oba narody jednymże mówią barbarzyńskim językiem.

«Są zwykle dużego wzrostu i mocnej budowy. Płeć ich ciemna, włos ani czarny ani jasny, ale zbliżający się do rudego. Strawa ich jest pospolita i źle przyprawiona jak u Massagetów, do których zbliżają się pod względem nieochędnostwa w domowym pożyciu. Nie są oni źli ani mściwi, są powszechnie ludźmi dobrej wiary tak jak Hunnowie.

»Antowi i Słowian nazywano niegdyś Sporami od ich sposobu życia w rozrzuconych osadach ; dla tego to oni zajmują tak obszerne kraje (1). »

Z tego opisu widzimy, że Słowianie, jakkolwiek mający mieszkania, ubiór i pokarm bardzo pierwotne, byli już doszli do pewnego stopnia rozwoju. Rządzili się prawami ustalonymi a monoteizm wydobywał się już z politeizmu ; gdyż, podług słów Prokopiusza, Perun zajmował pierwszorzędne a inne bóstwa podrzędne miejsce.

Perun jest bezwątpienia toż samo co Perkun litewski i *Perendi* dawnych Illirów. Ma on wszystkie przymioty *Indrassa*, bożka powietrza i Nieba w Wedach indyjskich. Ztąd też zepewne wywiodłby swój początek, równie jak Zeus czyli Jowisz.

Perun nie ma jednakże tak przeważnego znaczenia w mitologii czesko-polskiej, w której bóg piorunów zowie się Jesse, i zdaje się być niżej stawianym od Dziewanny, bogini życia i Łady, boga wojny.

U Wendów Światowid i Herta rej wodzą. Świą-

(1) Prokop. ks. II, rozdz. XIV.

tynia ich istniała na wyspie Rugii, gdzie poświęcone im bałwany dopiero w XII^m wieku, Wolde-
mar, król duński, zniszczył. Rugia była ostatniem
schronieniem wielobóstwa słowiańskiego.

Politeizm przedstawia się w formach najbardziej
malowniczych i rozwiniętych w okolicach Kijowa.
Kupała, bogini odpowiednia Pomonie; Wolo, bożek
stad i poetyckiego natchnienia, zarazem Pan i Apollo.
Lelum-Polelum, znane także i w Polsce, uosabiają
pociąg płciowy i miłość. Pogoda, bożek uwieńczony
bławatkami i kochanka jego Simzierła podobnie jak
Venus wydająca woń przyjemną i opasana różami.

Za nimi idą Rusalki o zielonym warkocz, miesz-
czone po rzekach, jeziorach i lasach oraz różne domo-
we duchy niby penaty.

Wśród tych bóstw różnorodnych nie widzimy żad-
nego prawdziwie szkodliwego. Znicz, pomimo stra-
szliwego nazwiska, przedstawia ogień życiodawczy.
Lesi czyleszy, odpowiadający satyrom, straszą prze-
chodnia, zwiększając lub zniżając swą postać, ale
na tem się ogranicza ich cała złośliwość. Połkan jest
rodzajem centaury. Baba-Jaga, żmija górska, jest ro-
dzajem złośliwego bóstwa, którego wszakże ani moż-
na porównać do Arymana lub Szatana.

U Wendów nadbałtyckich Biełbóg i Czernobóg
symbolizują walkę dobrego i złego, czego u innych
Słowian nie napotykamy. Również prócz tego co u
Wendów, nie wiemy o świątyniach słowiańskich.
Włodzimierz przed swoim nawróceniem postawił na
wzgórzu panującym nad Dnieprem olbrzymi posąg

Peruna ze srebrną głową i złotą brodą. Przyjąwszy chrzest święty, kazał obalić bałwana i ochrzciwszy strącić do Dniepru.

Kronikarz nie wzmiankuje, czy mu wprzód głowy i brodę ucięto. Mitologia słowiańska ma wspólny z grecką początek. I jedna i druga przedstawiają uosobienie sił przyrody, z różnicą, że grecka ma daleko więcej poetyckiego ducha, kiedy słowiańska zaledwie jest zarysowaną. Postać jej bóstw jest mglista, nieokreślona; brak im tego realizmu, jaki napotykamy w mieszkańcach skandynawskiej Walhalli a nawet w litewskich bożyszczach.

P. Duruy twierdzi, iż plemiona aryjskie jeszcze przed rozproszeniem swoim przyswoiły konia, wołu, barana, kozę, wieprza i gęś. Zaczynały uprawiać ziemię, wyrabiać niektóre kruszce i budować stałe pomieszkania. Małżeństwa u nich były instytucją poważną a rodzina podstawą porządku społecznego. Rodzina rządziła się patryarchalnie; po śmierci ojca członkowie rodziny wybierają głowę:

« Wszelki ojciec czeladce rej wodzi :
« męże orzą, żony szaty szyją ;
« lecz gdy głowa czeladce umiera,
« dzieci zbożnem mianem wszystkie władną
« i władkę wybierają z rodu ;
« ten w potrzebie na sejm za nich chadza,
« chadza z kmiećmi, lechy, władykami. »

(Sąd Libuszy).

Poszanowanie wieku dotąd jeszcze odznacza chlubnie plemiona słowiańskie wśród ucywilizowanej Europy. Kobieta, jeżeli nie była tak wysoko stawianą jak u Germanów, zajmowała w każdym razie stanowisko poważne. Dowodzą tego podania współbajeczne o Wandzie, Libuszy i Libedi, siostrze Kija, mniemanego założyciela Kijowa. W późniejszych już czasach Olga, wdowa zarządzająca państwem podczas małoletności syna swego Światosława, miała, jak powiadają, dosyć odwagi aby wrócić z Byzancyum chrześcijanką wśród bałwochwalczej ludności. Dąbrówka zaś, księżniczka czeska, nawraca i męża i kraj cały.

Z tego, że porwanie lub kupno były w niektórych miejscowościach warunkiem małżeństwa, nie należy wnosić, jak to czyni Karamzin, że kobieta u Słowian była w poniżeniu. Porwanie było tylko formalnością z góry ułożoną a zapewne symboliczną i tradycyjną, jak to ma miejsce dotychczas pomiędzy Czerkiesami. Kupno było niby wianem, które mąż składał w ręce rodziców, na przypadek owdowienia.

W dawnych wykopaliskach znajdują szkielety kobiet mające różne ozdoby. Dowodem to jest, że słowianie otaczali swe żony przepychem, na jaki tylko zdobyć się mogli; nie tak jak Indianie amerykańscy, którzy sami się strojąc, ledwie jakieś łańcuchy żonom zostawiają.

Wieloleństwo istniało, lecz tylko pomiędzy książętami, w sposób wyjątkowy. Powiadają, że Włodzimierz przed nawróceniem miał do ośmiuset żon.

Gromada czyli *mir* niczem innem nie jest, jak

rozszerzoną rodziną. Starsi byli w poszanowaniu i składali radę czyli *wiec*. Grunta gromadzkie należały do wszystkich wspólnie, każdy zaś pojedynczo miał prawo do zbioru tego, co zasiał. Osobistą jego własność stanowiła chata i ogród.

Był to najniższy stopień urządzenia własności gruntowej, stanowiący przejście ze stanu koczowniczego do osiadłego. Czesi, Polacy i inni zachodni Słowianie od niepamiętnych czasów porzucili ten rodzaj komunizmu, za nimi poszli Fuszini. Utrzymał się on tylko, pod wpływem rządu tureckiego, u Bułgarów, a pod wpływem Tatarszczyzny—u Wielkorossyan. Serbowie, skoro się tylko na wolność wybili, przyjęli kodeks Napoleona. Ów komunistyczny rządzenia się sposób, przez który przechodziły niegdyś wszystkie barbarzyńskie narody, uchodzi za jakieś panaceum nie tylko u takich patryotów rosyjskich jak Herzen i Bakunin, ale stanowi kardynalną podstawę tego ustroju społecznego, w jakim Sławianofile widzą zbawienie i przyszłość ludzkości, a który ona już dawno z pieluchami za sobą zostawiła.

Wolność osobista w takim stanie rzeczy musiała oczywiście być ścięsnioną, jakoż w Rosyi przyszło nareszcie do tego, że już nie grunt do człowieka ale człowiek do gruntu należał. Nie trudno pojąć, z jaką łatwością na tak uorganizowanym komunizmie zaszczerpiło się poddaństwo i o ile go podtrzymywał despotyzm rządu i większego właściciela ziemi, skoro się ten porządek nareszcie ustalił przy zupełnym braku inicjatywy pojedynczych członków gminy.

Gdzie niegdzie gromady stanowią *wotóś'* równie rządzoną przez starszych. Na tym punkcie zatrzymuje się cały ruch pierwotnego zjednoczenia pokoleń słowiańskich.

Nowogród Wielki niczem innem nie jest jak gmina miejską, panującą nad okolicznemi gromadami.

Długie wieki minęły, zanim Słowianie dla obrony przeciw Niemcom zjednoczyli się w państwa. Tak powstały Morawy, Czechy i Polska.

W teraźniejszej Rosyi, tylko duch organiczny i administracyjny Waregów zdolny był zaprowadzić centralizacyą. W ten sposób najdespotyczniejsze w Europie państwo powstało na gruzach bezzładnej demokracji.

Wielkorosyjscy socjaliści, wzięwszy początek w najskrajniejszym rozwoju opinij rewolucyjnych 1848 i dosłownie pojmując myśli Prudhon'a, z wiedzą czy bez wiedzy, dążą napowrót do tego rozdrobnienia gminowładczego, jakie przed Rurykiem istniało. Nad tem to p. Ławrow i jego współwiercy pracują z zapalem i poświęceniem godnemi lepszej sprawy.

Jeśli by im powiodło się zmiany te doprowadzić do skutku, co nie jest rzeczą niepodobną, jakież byłby ten skutek? Oto chaos rewolucyjny a po nim nagły zwrót w kierunku najdespotyczniejszej autokracji.

Ze krwi i błota obalonego, porządku społecznego wyszedł by jeden lub wielu najokrutniejszych dyktatorów nakształt Iwana Groźnego, którzy by mieczem i ogniem odbudowali to, co Bakunin ze wstrętem nazywał gos-

darstwem a któremu z uwielbieniem przeciwstawiał prudhonowską an-archię. Wdzięczny motłoch uderzył by czołem przed wyszłymi z przewrotu społecznego despotami, a bałwochwalstwo rewolucyjnego teraz caryzmu opanowało by na nowo moskiewskiego chłopą.

Horodyszcza czyli grody były dosyć rozpowszechnione u dawnych Słowian. Spotykamy nieraz ich ślady w usypanych wałach, któremi były otoczone; na tych wałach stawiano często koły z drzewa. Obok takich grodów znajdowały się zwykle kurhany czyli mogiły. Przedmioty które w nich odkrywamy, świadczą o wyższej cywilizacyi niż w podaniu Nestora-który będąc mnichem, zbyt ciemnymi barwami bałwochwalską przeszłość powleka. Różnego rodzaju wyroby garncarskie, miecze, dzidy żelazne, ozdoby srebrne i złote, paciorki różnych kształtów, monety rzymskie i wschodnie są to świadectwa o znacznym stopniu rozwiniętego przemysłu i handlu.

Słowianie stali się rolnikami pierwiej niż sąsiednie plemiona germańskie. Bądź co bądź, chodzenie około roli od najdawniejszych czasów było u Słowian w poważaniu. Piast u Polaków, Przemyśl u Czechów od pługa przechodzą do tronu. Swiatowid, którego czcili Wendowie, był zarazem bogiem wojny i rolnictwa. Jemu i Hercie, słowiańskiej Cybeli, zbudowaną była owa sławna świątynia na wyspie Rugii.

W ustroju gminowładczym, jaki opisuje Prokopiusz, sam wiek tylko miał poszanowanie. Według podania, Piast miał sto lat, gdy go na tron powoła-

no. Z powstaniem władzy królewskiej rozwinął się w Polsce i stan rycerski czyli szlachta. Dawniej każdy był obowiązany w obronie kraju stawać, a prawo noszenia broni później dopiero stało się przywilejem.

Normandzcy korsarze wprowadzili coś podobnego na Rusi pod nazwą drużyny później bojarów (od *bój*).

Kiedy mniejszość walczyła, reszta narodu uprawiała rolę, stan rycerski coraz więcej nabierał przewagi, zdobywając na wojnie bogactwa, sławę a nawet i pewien rozwój umysłowy. Kmiecie przechodzili powoli do stanu fellahów egipskich, tracąc coraz bardziej prawa polityczne w Polsce; w Rosyi zaś od czasów Teodora, syna Iwana Groźnego, z namowy Borysa Godynowa, stali się *glebae adscripti*.

Oba narody drogo przypłaciły tę niesprawiedliwość.

Podział Polski następował bez przeszkód, gdyż lud nie bronił niepodległości kraju, w którym nie miał swobody, a w Rosyi zapanowało samowładztwo bez granic, gdyż lud zawsze oczekiwał swobody od Cara i wcale go nie obchodziło uciemnienie pana. Owszem chętnie poglądał na tę wspólność niewoli.

Dawna gmina słowiańska na równości oparta, nie przypuszczała podziału członków na klasę panującą i podwładną.

Zupełne pobratymstwo panowało w horodyszczach, skutkiem czego w Rosyi i Serbii z jednej, a w Polsce z drugiej strony, jeden drugiego często «bratem» nazywa.

Jakkolwiek niewolnictwo nie istniało u samychże

Słowian; plemienną wszakże ich nazwą stało się miano niewolnika *Sclavus* u Rzymian. Handel niewolnikami szczególnie się rozwinął za cesarstwa rzymskiego. Trudno nam określić, gdzie się nim najczynniej zajmowano, ale zwłaszcza w wiekach średnich, Skandynawowie i Germani na wielki rozmiar prowadzić go zaczęli.

Karól Szajnocha przytacza ciekawy ustęp pewnego pisarza arabskiego z X wieku, z którego się pokazuje, że los niewolników słowiańskich w owych czasach, nie był lepszym od losu murzynów na wschodzie w późniejszych czasach.

« Kraj Słowian, powiada ów arab, tak jest obszerny, iż na wschodzie Chorassan a na zachodzie Andaluzya niewolnikami zapełnia. Mieszkańcy Andaluzyi zaku-
pują ich w północnej Hiszpanii, we Francyi lub w Kalabryi, a zmieniawszy w rzezańców, sprzedają do Egiptu i Afryki. Rzezańcy słowiańscy, jacy tylko istnieją na świecie, pochodzą z Andaluzyi(1). »

Nie będę się bardziej rozszerzał, Wielebny Ojczy, nad opisywaniem religii i stanu społecznego naszych praojców. Tyle co powiedziałem, wystarczy, żeby się przekonać, iż marzona przez sławianofilów jedność na przyszłość, nigdy nie istniała w przeszłości.

Zdaje mi się, iż z poprzedzającego trzy wnioski wyprowadzić należy :

(1) Lechicki początek Polski, p. 113.

1. Język pierwotny słowiański, jeżeli kiedy istniał, odszukanym być nie może.

Która z dwóch wielkich grup słowiańskiego języka, wschodnia czy zachodnia, zachowała więcej czystości pierwotnej, czy serbsko-rossyjska czy też czechopolska? Stawiam to pytanie lecz go nie rozwiązuję.

2. Wielobóstwo Słowian nie jest wszędzie jednakowe. Inna mytologija w Kijowie, inna w Gnieźnie, a inna na Pomorzu.

Musiła być wielka różnaitość w obyczajach i prawach ludności rozsypanej na tak ogromnych obszarach. Iluż to wieków potrzeba było na utworzenie różnych środków ciężenia i zjednoczenia.

3. Słowianie zamieszkiwali Europę 2,400 lat wprzód, nim zdołali przełamać odrębność horodyszcz, aby utworzyć najprzód zjednoczenie Wielkiej Morawy, która się wnet rozpadła, wkrótce potem Czechy i Polskę a nareszcie Ruś, której utworzenie powstało pod wpływem zewnętrzym Waregów.

UTWORZENIE SIE RUSI

« Земля наша велика и обильна,
« но порядка въ ней нѣтъ ; прихо-
« дите княжить и владѣть нами.»

*(Wezwanie wodzów Waregskich
przez Nowogrodzian.)*

III

Ruś Waregów

Skandynawowie czyli Normandowie nadają dziejom średnich wieków cechę epopei: nieustraszeni wojownicy, zuchwali żeglarze, przypominają oni często bohaterów Iliady i Odyssei. Opisy ich dziwnych i szczególnych przygód zdają się przenosić czytelnika w świat uludy.

« Burza — zwykli oni mawiać — niesie nas tam dokąd chcemy płynąć. » Na Francyi Karlowingów zdobywają oni żyzną krainę, która im służy za podstawę dalszych zaborów; Anglią po dwakroć zawładnęli : za Kanuta i za Wilhelma Zdobywcy ; utwierdzają swe panowanie w Sycylii, a odkrywają Islandyę, Groenlandyę i Labrador, zakładając jednocześnie państwo na Rusi.

Nowoczesnej Anglii, w której skład weszli, zostawili oni w spadku przedsiębiorczość w zamiarach obok wytrwałości w wykonaniu.

Nadaremnie chciano zaprzeczać Waregom ruskim ich skandynawskiego pochodzenia najzupełniej stwierdzonego lingwistyką i obyczajami.

Waregowie wydają ze swego łona na Rusi naczelników niestrudzonej czynności od Ruryka do Jarosława. Ten ostatni nadaje prawa mające zupełnie skandynawski charakter.

Nazwa Waregow znaczy: wygnańcy. Ruryk, Syneus i Truwor są to przydomki skandynawskie odpowiadające wyrazom: Spokojny, Zwycięzki i Wierny.

Charakter ich energiczny a zarazem spokojny i pewny siebie, dozwolił potomkom Ruryka dzierżyć zwierzchnictwo nad Nowogrodem bez odejmowania mu samorządu. Tym sposobem aż do czasu przewagi książąt suzdalsko-moskiewskich, Nowogrod Wielki, jakkolwiek podlegał władzy książęcej, miał jednak swój wiec i swego « posadnika » z władzą konsularną.

Niezawodnie od wikingów, królów morza, pochodzą owi straszliwi korsarze, którzy siedemkroć w ciągu stu lat najeżdżają Bizancyum, żeby je splondrować i wymóć traktat handlowy.

Oskold i Dyr, jakkolwiek nie pochodzący ze krwi Ruryka, zdobywają Kijów. Zazdrość Olega pozbawia ich wkrótce i życia i panowania. Dwaj ci bracia z dwómaset okrętami, jak opisuje Nestor, wypływają na Bosfor i strachem napęłniają Bizancyum. Straszliwa burza odpędza ich napowrót na Czarne morze. Według bizantyńskich kronikarzy był to cud sprawiony szatą Matki Boskiej zanurzoną we falach morza przez patryarchę Focysza.

Innych sposobów użył do swej wyprawy Oleg. Uzbroidł on flotyllę z dwóch tysięcy łodzi postawionych na kołach, a rozpiąwszy żagle, wprost przez pola pod mury Carogrodu podjechał.

Podanie to opisuje Nestor z najlepszą wiarą, dodając, że cesarz Leon VI, Mądry, zapłacił haracz. Towarzysze Olega przewali swego wodza czarnoksiężnikiem.

Luitprand, biskup Kremony, kronikarz współczesny, twierdzi, że Igor, syn Ruryka a następca Olega, wyruszył na Konstantynopol przez Azyę mniejszą. Flotylla z tysiąca statków na morzu Czarnem towarzyszyła jego pochodowi. Ogień gregoryański zniszczył wyprawę, lecz Igor, nie zraziwszy się niepowodzeniem, wrócił wkrótce pod mury Bizancyum z Pieczeniegami, których za sobą pociągnął. Na ten raz otrzymał haracz i zapewnił sobie różne korzyści handlowe.

Równie jak dzisiaj Anglik, tak w owe czasy dla próżnej chwały nie walczył Normann. Uwaga i chęć zysku zwykle postępowaniem jego kierowały.

Cesarz grecki Nicefor Fokas powołuje Światosława syna Igora i Olgi, aby poskromił Piotra cara Bułgarów. Na to wezwanie pośpiesza Światosław i przekracza Dunaj, do którego, dopiero za Katarzyny II, Rossyanie ponownie dotarli. Perejasław, stolicę bułgarską zdobywa, a przeszedłszy Bałkany, zajmuje Filippopolis. Oczarowany pięknnością tych stron, Światosław zamyslał z Pierejasławia stolicę swego państwa.

stwa uczynić. Temi słowy pisze zlamtąd do swej matki : « Kraj ten jest środkowym punktem mych posiadłości a wszystkiego tu podostatkiem. Z Grecyi przywożą drogie tkaniny, wino, złoto i wszelkiego rodzaju owoce, z krainy Czechów, z Węgier—konie i srebro, z Rusi zaś futra, воск, miód i niewolników. »

Myśl, iż Normandowie osiadą w pobliżu Konstantynopola, nie mogła się uśmiechać nowemu cesarzowi Janowi zwanemu Zimiscius. Wezwał on Światosława, aby wykonał warunki układu zawartego z poprzednim cesarzem Niceforem i z kraju ustąpił. Hardo wódz Waregów odpowiedział na to, lecz będąc ze wszech stron napastowany i przegrawszy wielką bitwę, zgodził się wreszcie na ustąpienie. U porohów Dniepru napadnięty pazez Pieczeniegów mężnie w boju zginął. Z czaszki jego zrobiono puhar dla naczelnika Pieczeniegów Kurja zwanego. Zginął on tymże sposobem co i ojciec jego Igor zamordowany w zasadzce przez Drewlanów.

Światosław na wszystkie namowy matki aby wiarę chrześcijańską przyjął, odpowiadał krótko : « Towarzysze moi sztydzili by ze mnie ».

Włodzimierz, syn Światosława z prostej służebnicy spłodzony, dzieli początkowo ojcowską niechęć do chrześcijaństwa i usiłuje obrządki pogańskie ofiarami ludzkimi podnieść. Z rozkazu jego dwóch Waregów chrześcian, zamordowano na cześć Peruna; jest to niby zwrót ku dawnym krwawym ofiarom ku chwale Odyna składanym. Widząc jednak

że Kijowianie stanowczo skłaniają się do chrześcijańskiej wiary, za przykładem babki swojej Olgi, uznał za stosowne, jako znakomity polityk, stanąć na czele ruchu, któremu nie był w stanie przeszkodzić. Przed przystąpieniem jednak do dzieła postanowił rozpatrzyć się w treści rozmaitych wyznań, osnutych na wierze w jednego Boga. W celu tym wyprawieni posłowie jego, jak twierdzi podanie, udawali się nad Wołgę do Bułgarów na Islam nawróconych, do Chozarów wyznających mozaizm karaicki, do niedawno na katolicyzm nawróconej Polski a wreszcie do Carogrodu, gdzie oderwany przez Focjusza od stolicy Piotrowej, Kościół Grecki całym splendorem zakwitnął.

Wysłuchawszy z uwagą sprawozdania posłów, Islam i wyznanie mojżeszowe z powodu obrzezania odrzucił, ale wahał się czas niejaki między Kościołami Wschodnim i Zachodnim. Oto argument, który przeważył szalę : « Jeżeliby wiara Greków nie była « najlepszą, to babka wasza Olga, najmędrsza z kobiet, nie była by jej przyjęła ». Tak mu rzekli doradcy.

Tem ustaliwszy zdanie, syn Światosława po kapłanów do Carogrodu posłał. Gdy zaś ci nie przybywali, Włodzimierz, nie mogąc się w swej niecierpliwości powstrzymać, poszedł po chrzest na czele zbrojnej drużyny.

To było przyczyną szóstej czy siódmej wyprawy Waregów na państwo Wschodnie. Zatrzymała się ona w Chersonesie tauryckim, który uznawał wtedy

zwierzchność cesarzy greckich. Było ich w owej chwili dwóch : Bazyli i Konstanty, którzy się o tron spierali. Na wieść o przybyciu Włodzimierza, przejęci strachem, posyłają mu nie tylko żądanych księży ale i siostrę swą Annę za żonę z bogatemi podarkami.

Wódz Waregów wrócił do swej stolicy już jako chrześcianin i mąż jednej żony. Pocziwy Nestor nie opisuje w jaki sposób pozbył się on trzech swoich haremów. Postąpił zapewne jak czyni zwykle sułtan turecki, który, gdy się chce jakiej odaliski pozbyć, wydaje ją za mąż za którego z dostojników przybożnych.

Nawrócenie się Włodzimierza spowodowało ściślejszy związek pomiędzy Waregami a Słowianami w Nowogrodzie i Kijowie, lecz niestety, było ziarnem mającego trwać długie wieki rozbratu pomiędzy rozwojem Rusi kształcącej się na wzór Carogrodu a oświatą Czech i Polski czerpających z Rzymu popęd bardziej cywilizacyjny. Różnica między tymi dwoma głównymi działami plemienia słowiańskiego zwiększała się coraz bardziej całą różnicą, jaka istniała między pełnym życia Zachodem a obumierającym Wschodem.

Pod Jarosławem, któremu dano przydomek Wielkiego jak i ojcu jego Włodzimierzowi, zwanemu nadto Świętym, przyszło znowu do nowej wyprawy przeciw Grekom z powodu niesnasek handlowych. Wyprawa nieszczęśliwie się zakończyła porażką pod Bosforem i przecięciem odwrotu lądem. Całe wojsko

w pień wycięte prócz 800 jeńców, którym wyłupiwszy oczy, do Carogrodu przywiedziono.

Lecz z innej strony Jarosław odniósł walne zwycięstwo nad Pieczeniegami, jak ojciec jego Światosław niegdyś nad Chozarami. Oba te plemiona zaliczają niektórzy do Tatarów, inni do szczepu Kaukazkiego; my to pierwsze zdanie przyjmujemy. Tak Pieczeniegi jak Chozary wielce przeszkadzali ustaleniu się państwa warego-ruskiego. Ale pociecha z ich porażki była krótka, gdyż Pieczeniegów zastąpili Połowcy, sami poprzednicy Mongołów.

Jarosław pierwszy z pomiędzy następców Ruryka uważanym być może jako prawdziwy monarcha. Inni bowiem byli tylko naczelnikami drużyn; ciągle bojowali, żyli za pan brat z towarzyszami wypraw, a władza ich opierała się na ufności, jaką u swoich wzbudzali. Staranie ażeby ciągle utrzymać tę ufność doprowadziło do wysień w ich męztwie i pomysłach.

Pochłonięcie Waregów przez Słowian i naśladowanie cesarstwa Wschodniego wprowadziło inny porządek rzeczy. Po przyjęciu chrześcijaństwa władza księcia opiera się nie tylko na materialnej pomocy w drużynie, ale i na moralnym wpływie popów. Kijów rozszerzywszy przemysł i handel, staje się podobnym do innych stolic europejskich. Naczelnik zaś narodu, chociaż nie używa tytułu króla, zajmuje wszakże poważne miejsce w szeregu ówczesnych panujących. Jarosław wydaje swą siostrę za Kazimierza polskiego, córki zaś jedną za Harolda Śmiałego, króla Norwegii, drugą za Henryka I francuz-

kiego a trzecią za Andrzeja I króla węgierskiego. Tym sposobem Ruś XI wieku ma takie prawie znaczenie co Rossya w XIX wieku.

Otoczony wspaniałym dworem Jarosław, utracił charakter korsarza skandynawskiego. Nie szukał dalekich przygód, a do tego przyczyniła się nie mało porażka jego na Bosforze. Szuka innej chwały, staje się prawodawcą swojego narodu.

Z tak przerodzonego skandynawskiego ducha powstaje *Ruska Prawda*. Kodeks ten odznacza się dziwną łagodnością. Odrzuca on karę śmierci, męczarnie, tortury, kary cielesne a nawet więzienie, naznaczając grzywny za różne przestępstwa. Dopuszcza zemstę krewnych zamordowanego, upoważnia pojedynki sądowy oraz próbę ognia i wody. Lecz, co ważniejsza, obok sędziego ustanawia dwunastu wolno obranych mężów zaufania, którzy rozstrzygają o winie lub niewinności oskarżonego.

Przez zaprowadzenie tego rodzaju sądu przysięgłych, prawodawstwo Jarosława wyższem jest od Mikołajewskiego, które nie dopuszczało tej instytucyi, widząc w niej, i nie bez słuszności, przeszkodę dla samowoli rządowej.

Przywrócenie sądu przysięgłych po wielowiekowej przerwie, przynosi zaszczyt cesarzowi Aleksandrowi II, lecz niedopuszczenie go w kwestyach politycznych pokazuje, niestety! że jeszcze w Petersburgu system mongolski tryumfuje nad europejskim, który Jarosław przed 800 laty już był w Kijowie zaprowadził.

Panowanie Jarosława jest ostatnim rozdziałem skandynawskiej epopei na Rusi, obejmującej 192 lata, od 862 do 1054 r. Czyny w tej epoce, na pół bajeczne na pół heroiczne, przypominają czasy pierwszych siedmiu królów Rzymu. Tu i ówdzie zmyślenie większa się z prawdą, ale istnienie osób i zająć ważniejszych nie podpada wątpliwości.

Od śmierci Jarosława aż do najazdu Tatarów w r. 1224 straszliwe zamieszanie i brak wszelkich wybitniejszych wydarzeń. Wre nieustanna walka między członkami rozmnożonej rodziny Ruryka o stolicę kijowską; jedni domagają się zwierzchnictwa jako najstarsi wiekiem w rodzinie, inni z prawa następstwa syna po ojcu. Pierwsze z tych praw do spadku było wspólne Słowianom i Normandom, drugie przyszło z Carogrodu. Może dawne prawo słowiańskie było bardziej uzasadnionem, gdyż nie dopuszczało rządów małoletnich, które bywały powodem tylu intryg i wojen domowych.

W okół Kijowa rozwija się niezliczone mnóstwo księstw niezależnych, które ciągle to się zlewają, to rozpadają. Cierpliwości nie starczy, aby szczegółowo śledzić wszystkie walki książąt panujących na Połocku, Smoleńsku, Czernihowie, Tmutarakanie, Haliczu, Twerze, Suzdalu i t. p. Sprzymierzają się oni nieraz jedni przeciwko drugim z hordami Uralo-ałtajskimi i wspólnie z niemi kraj pustoszą, ale też czasem poddają swe spory pod sąd zgromadzeń narodowych. Ten ostatni sposób rozstrzygania spraw mógł

by się stać podstawą systemu reprezentacyjnego, ale zdarzał się zbyt rzadko, zresztą historycy rosyjscy mało tę sprawę wyjaśniają.

W tłumie niepociągających osobistością swoją książąt, odznaczając Włodzimierz Monomach. Zwolennik zasady uznającej zwierzchnictwo najstarszego w rodzie, odrzuca on stolicę wielkoksiążęcą, którą mu Kijowianie ofiarują i zostawia ją Świętopelkowi. Po śmierci zaś tego, odrzuca i ponowne zaproszenie, twierdząc, że Oleg Czernihowski i bracia jego pierwszeństwo mieć powinni. Lecz ustępuje wreszcie usilnym namowom, nieledwie przemocy, a panowanie jego usprawiedliwia w zupełności wybór narodu. Pokromił on niespokojnych Połowców i założył nad Kłazmą miasto Włodzimierz. Charakter jego maluje się wybornie w naukach pozostawionych synom :

« Nie postami, ani życiem pustelniczém albo kła-
« sztorzem, ale jałmużną zasłużyć możecie na żywot
« wieczny. Nie zapominajcie ubogich i miejcie stara-
« nie o pożywieniu ich. Nie zakopujcie bogactw wa-
« szych, gdyż to przeciwne chrześcijańskiej nauce.
« Bądźcie ojcami sierot a sądźcie osobiście sprawy
« wdów... Nie karzcie śmiercią ani niewinnych ani
« winowajców, gdyż nic świętszego nad życie chře-
« ścianina... Kochajcie żony wasze, ale im władzy
« nad sobą nie dawajcie... Gdy się dowiecie o czem po-
« żytecznem, zachowujcie to w pamięci i starajcie się
« pilnie o nabycie wiadomości użytecznych.

« Ojciec mój, nigdy nie opuściwszy kraju, mówił
« pięcioma językami, co wzbudzało podziwienie cu-
« dzoziemców...

« Ja sam odbyłem w ogóle ośmdziesiąt trzy wy-
« prawy, nie wspominając pomniejszych. Zawarłem
« dziewiętnaście traktatów pokojowych z Połowcami;
« wziąłem w niewolę przynajmniej stu ich książąt,
« których na wolność wypuściłem, a innych przeszło
« dwóchset ukarałem śmiercią, kazawszy ich po-
« topić.

« Nikt prędzej ode mnie nie podróżował : wyjeż-
« dzając o świcie z Czernihowa, przed nieszporemi
« stawałem w Kijowie. Czasem po lasach łapałem
« na arkan dzikie konie i do pary je związywa-
« łem własnymi rękoma. Ileż to razy byłem przez
« żubra wywrócony, wzięty na rogi przez jelenia lub
« zdeptany przez łosia! Odyniec oberwał mi miecz
« u pasa ; niedźwiedź poszarpał siodło, obaliwszy ko-
« nia pode mną. Ileż to razy w młodości mojej spad-
« łem z konia, potłukłem głowę, ręce, nogi. Ale Pan
« zawsze czuwał nade mną ! »

Jeszcze trzydzieści lat po śmierci Włodzimierza Monomacha (który nosił to miano z powodu, iż matka jego była córką cesarza Konstantego Monomacha) Kijów był jabłkiem niezgody pomiędzy Rurykowiczami. Jeden z nich nareszcie Andrzej Bogolubskim zwany, obawiając się aby nie był wygnanym przez mieszkańców, którzy nie sprzyjali ojcu jego Jerzemu Dołgorukiemu, przeniósł stolicę do Włodzimierza

nań Klazmą. Gdy tem oburzeni Kijowianie zbuntowali się, obległ miasto, zdobył je i na trzydniowy łup wystawił.

Nieszczęsny gród powoli i z trudnością wznosił się z gruzów, lecz niebawem stał się ofiarą najazdu tatarskiego w r. 1223. Mówią, iż wtedy 60,000 ludności zginęło. Nie wdając się w bliższe szczegóły dziejów Kijowa, powiemy tylko, iż, zdaniem naszym, przyszłość gotuje mu wielkie losy. Będąc środkowym punktem inteligencji ruskiej, gdzie się nowa narodowość rozwija, dlaczegożby nie miał być jej stolicą? Jeśli zaś kiedy Słowianie, skruszywszy przewagę Niemców, którzy już ich część między Elbą i Odrą ze szczerem wytępili, a wszystkich wpływowi swemu poddali; jeźli Słowianie, powtarzam, utworzą kiedyś jedną federacyę na samodzielności narodów opartą, któreż miasto może być dogodniejszym niż Kijów na stolicę tej federacyi? Ruś, pod względem położenia geograficznego i języka, stanowiąca przejście od Słowian Zachodnich do Wschodnich, sama tylko zdoła ich pojednać.

Ruś tatarska.

Powstanie nad Wołgą państwa Suzdalskiego a potem Moskiewskiego zakłada tamę przyswojeniu cywilizacyi europejskiej przez Ruś Naddnieprzańską. Rurykowicze przestają być Waregami a stają się poniekąd Finnami, aby po dwóch wiekach zająć stanowisko tataro-mongolskie.

Ani Suzdal ani Moskwa nie rozwijają się wśród ludności aryjskiej, ale przeważnie wśród turańskiej czyli altajo-uralskiej, Zaledwie jakieś odblaski cywilizacyi zachodniej dochodzą tam z północy za pośrednictwem Nowogrodu Wielkiego mającego stosunki z Hanzą germańską.

Rozległy handel tej rzeczypospolitej, liczącej 400,000 mieszkańców, zwraca uwagę Niemców na prowincye Nadbałtyckie t. j. Kurlandya, Liwonią i Estonią. Kraj ten był wówczas jeszcze pogańskim zamieszkałym w części przez Lettów pochodzenia li-

teńskiego, w części przez Finnów. Missyonarze niemieccy, napół handlarze napół wojownicy, mieczem, krzyżem i wymianą towarów zaczęli rozpościerać swe panowanie. Na czele ich stał Meinhard, który zbudował twierdzę w Uex-Kull. Wkrótce zbuntowani Lettowie zamordowują jego następcę, wracając do pogaństwa i niepodległości. Ale Innocenty III, papież, ogłasza przeciw nim krucyatę, która im znowu narzuca chrześcijaństwo i niewolę.

Pancerny biskup, Albert Buxhoevden, przybywszy z flotą, opanował ujście Dźwiny i w r. 1200 Rygę założył. Ustanowił jednocześnie, na wzór Templaryuszów, Zakon Kawalerów Mieczowych przyodzianych w białe płaszcze z czerwonym krzyżem. Ten nowy zakon nie omieszkał rozszerzyć swoich granic, zdobywszy na rzeczypospolitej Pskowskiej, zależnej od Nowogrodu, miasto Dorpat założone przez Jarosława Prawodawcę, a nabywszy za pieniądze od Duńczyków skałę *Kalyran* grającą rolę wielkoluda w mitologii fińskiej, na tej skałe wzniesiono miasto Rewel.

Zdobyty kraj podzielonym został na uczątki lenne, z których jedne dostały się biskupowi, drugie Rycearzom pochodzącym głównie z Saksonii lub Westfalii.

Tym sposobem powstała arystokracja czysto niemiecka, która obróciła w niewolnictwo lud częścią litewski a częścią fiński. Pod ochroną tej arystokracji osiadło i rozwinęło się w Rydze i innych miastach czysto niemieckie mieszczaństwo. Kmiecie i dotąd pozostali tem, czém wtedy byli, to jest Lettami lub Finnami.

W imię pochodzenia klas wyższych Cesarstwo Niemieckie ks. Bismarka może łatwo urościć pretensye do pochłonięcia tych krajów. Na czém wtedy Rossya oprzeć zdoła swoje prawo : czy na pochodzeniu i języku klas niższych, które nie są słowiańskie, czy na ich wierze, która tak jak i klas wyższych należy do wyznania augsburgskiego ?

Pretensye niemieckie usprawiedliwiać by jeszcze mogła dawna zależność Rycerzy Mieczowych od Krzyżaków aż do roku 1551. Po dziesięcioletniem panowaniu jako książę świecki w zależności od Cesarstwa Niemieckiego, Gothard Kettler, ostatni wielki mistrz rycerzy mieczowych, ustąpiwszy część Inflant Polsce, poddaje resztę jej lennemu zwierzchnictwu i staje się pierwszym księciem Kurlandyi.

W dalszym biegu wypadków dziejowych, prowincye Nadbałtyckie dostały się Szwedom, którzy w r. 1721 ustąpili je Rossyi. Tym sposobem Rossyanie w XVIII wieku stają się panami kraju, z kąd w XIII Rycerze Mieczowi grozili zawładnięciem Rossyi ówczesnej. Rycerze ci nie czynili żadnej różnicy pomiędzy schizmatykami a poganami i zamiast popierania Rurykowiczów przeciwko Tatarom, korzystali z ich zamieszek dla zdobycia Pskowa i założenia kilku zamków obronnych nad Newą. Aleksander, książę Nowogrodu Wielkiego, pobiwszy Szwedów nad brzegami Newy, z kąd jego przydomek Newski, zwrócił się przeciw Mieczownikom, których pobił w walnej bitwie na zamarżłem jeziorze Pejpus. Psków został odzyskany, a Ruś od tej strony zabezpieczona. Gdyby

Nowogród uległ był przemocy Mieczowych, Tatarzy byliby zupełnie zniszczyli nawet pozór samoistności księstwa Suzdalsko-moskiewskiego, carat moskiewski nie mógłby powstać na podstawie schizmy a zadanie « czy Rossya będzie katolicką ? » byłoby już wtedy rozwiązaniem.

Pozostaje wszakże do uwzględnienia inne pytanie : czy bez Kościoła Wschodniego i walk z Polską, Rossya terazniejsza mogłaby się była rozwinąć ? Nawrócona na katolicyzm przez Mieczowników czyby sama raczej nie podpadła była władzy Polski, którą następnie opanowała, korzystając z antagonizmu obu wyznań ? Wszakże to walka wyznań osłabiła Polskę, odrywając Kozaków i tworząc stronnictwo dyssydentów, którzy stali się pozorem dla obcych mocarstw do ich wtrącania się w sprawę Polski, co pociągnęło jej upadek.

Niechby odebrany był powstającej Rossyi Kościół Wschodni, byłaby ona weszła w dziedzinę Zachodu i przyjęła kierunek cywilizacyi polskiej. Tymczasem inny obrót wzięły wypadki ; powstała długa walka w łonie Słowiańszczyzny, która zapewniła wielką przewagę Niemcom na Zachodzie, a umocniła w Rossyi trwające dotąd panowanie mongolsko-bizantyńskich pierwiastków.

Europa znała oddawna Mongołów pod nazwą Hunów. Attyla jest poprzednikiem tych hord, które pod dowództwem Batychana, synowca Oktaja, jednego z synów Dżengishana, załwały dzisiejszą Wielkorusję i Ruś południową.

Miasto Bułgary nad Wołgą, stolica zamieszkałych tam Bułgarów, pierwsze padło ofiarą wściekłości najeźdźców. Zostało ono zrabowane i spalone a ludność jakkolwiek pokrewna zwycięzcom, w pień wycięta. Książęta Razanu, Kołomny, Moskwy, Muromu i t. d. występują do boju, ale do szczętu są zniesieni. W. książę Włodzimirski, który chciał być pozostać neutralnym, zmuszony także wystąpić, również pobity a miasto Włodzimierz nad Kłazmą spalone tak jak Razań, Moskwa i Torżok.

Tłumy najeźdźców zatrzymują się o 200 wiorst od Nowogrodu i zwracają się ku południowiu. Czernihów i Kijów szturmem zdobyte, następnie Wołyń i Galicya spustoszone.

Szybkość ta pochodzą jest prawdziwie zadziwiająca. Karamzin przypisuje ją :

1° Wielkiej przewadze liczebnej Tatarów, którzy liczyli najmniej 500,000 dobrze uzbrojonego i wyćwiczonego wojownika ;

2° niezgodom i niesnaskom rozdzierającym rodzinę Rurykowiczów i małej liczbie ich wojska, gdyż masa kmieci była pozbawioną prawa noszenia broni.

Nawałnica nie minęła Polski i Czech, lecz się zatrzymała u granic niemieckich i wstecz się cofnęła.

Baty założył w południowej Rosyi ogromne państwo które pod imieniem Kipczału czyli Złotej Hordy rozciągało się od Dunaju, morza Czarnego i Kaspijskiego do Uralu. Stolica jego zwana Saraj leżała nad jedną z odnóg Wołgi; tam go nawiedził domini-

kanin Carpini, wysłany do wnuka Dżengishana, aby go wciągnął w przymierze z chrześcijaństwem przeciwko Turkom i Arabom.

Mnich dyplomata temi słowy opisuje nam stolicę Batego :

« Dwór jego jest liczny i wspaniały, wojsko zaś
« wynosi do 600,000 żołnierza, w której to liczbie
« 150,000 Tatarów a 450,000 innych narodowości tak
« chrześcian jak muzułmanów i bałwochwalców.

« W wielki piątek wprowadzono nas do jego na-
« miotu. Musieliśmy przechodzić pomiędzy dwoma
« rozpalonemi ogniskami, gdyż Tatarzy mniemają, że
« ogień oczyszcza wszystko a nawet ukrytej truciznie
« moc odbiera. Kilkakrotnie musieliśmy na twarz
« upadać i wejść do namiotu, nie dotknąwszy
« progu.

« Baty siedział na tronie z jedną z żon swoich.
« Bracia jego i synowie wraz z starszą tatarską
« zajmowali ławki, reszta towarzystwa siedziała na
« ziemi, mężczyźni na prawo, kobiety na lewo.

« Od czasu do czasu chan i wielcy dygnitarze po-
« krzepiali się, wychylając złote i srebrne puhary,
« podczas czego muzyka przygrywała.

« Baty ma cerę śniadą, jest on miły w obejściu się
« ze swoimi, ale dla wszystkich zarówno straszny. »

Złota horda składała się nie tylko z Mongołów i Tataro-turków, ale także i z niedobitków różnych szczepów tegoż pochodzenia, jakoto : Chozarów, Pieczeniogów, Połowców i t. d. Początkowo zależna od

Wielkiej Hordy, staje się niepodległą w 1260, a w 1272 r. całkowicie przechodzi na Islamizm.

Zwyciężony Wielki Książę Jarosław, zostaje przy władzy pod warunkiem płacenia haraczu, któremu przez dwa wieki następcy jego ulegają. Wolni Nowogrodzanie nie chcieli przyjąć tego warunku i trzeba było całego wpływu Aleksandra Newskiego, aby ochronić Rzeczpospolitą od wystawienia się na zemstę najeźdźców. Ta polityka księcia, równie walecznego jak przezornego, zjednała mu wdzięczność współczesnych, którzy mu tytuł Świętego przyznali. Tym sposobem pierwszy z trzech Aleksandrów panujących w Rosyi a z których każdy miała rolę w jej dziejach odegrał, widział obu swoich imienników modlących się w najważniejszych chwilach u zwłók swoich. Cesarz Aleksander Pierwszy, gdy szło o stawienie oporu Napoleonowi w 1812, Aleksander zaś Wtóry przed ważnym aktem usamowolnienia ludu rosyjskiego, wzywali jego świętej opieki i pomocy.

Wielkie jest podobieństwo stanu politycznego ówczesnej Wielkorossyi do niedawnego jeszcze położenia panujących w Serbii i Rumunii pod zwierzchnictwem sułtana. Nałożywszy haracz czyli pogłówny (podusznyj okład) Chan Złotej Hordy nie wtrącał się w sprawy religijne i wewnętrzne podwładnego kraju. Co do sporów między książętami, te sądził doraźnie. Przytem, podwładni książęta na jego zawołanie stawać musieli z pewną liczbą wojska, a na swoją rękę bez jego pozwolenia wojny prowadzić nie mogli. Nadto książęta

podwładni na każde wezwanie osobiście do hordy stawać obowiązani.

Tatarzy, nawet gdy islamizm przyjęli, nie mieli wcale wyłączności właściwej Turkom. Tak widzimy iż w roku 1318 W. Książę Jerzy żeni się z siostrą Chana Uzbeka. Wypadek ten miał już i przedtem dosyć częste przykłady małżeństwa książąt i bojarów w rodzinach mirzów tatarskich a nieraz żona przyjmowała wiarę męża bez oporu swej rodziny.

Wpływ Tatarów na rząd i na charakter Wielkorosyan był bardzo wielki i objawia się nawet po skruszeniu, jarzma, na dworze carów, którzy w stroju, sposobie postępowania i wyskokach despotyzmu chanów naśladowają. Zastosowują oni na każdym kroku ten aksjomat, od wieków azyatycki, chociaż niemieckimi usty niedawno wypowiedziany: «siła przed prawem».

Iwan III, Iwan IV Okrutny pracują nad tem tylko, aby wszystko swej żelaznej władzy poddać. Piotr Wielki, pomimo wędrówek po Europie, pojąć tego nie może, aby opór najmniejszemu jego zachceniu nie był zbrodnią.

Tym sposobem do panujących rossyjskich jeszcze bardziej niż do ich narodu zastosować można słowa Napoleona I-go: «poskrob Moskala a znajdziesz Tatarzyna» (*grattez le Russé et vous trouverez le Tartare*).

W prawodawstwie wielkorossyjskiem widzimy też samą nieposkromioną surowość co u ludów Azji. Ruska Prawda Jarosława, gdzie grzywna zastępuje

plagi cielesne i karę śmierci a nawet więzienie, staje się niby jakąś mrzonką przeszłości. Knut i okrutne męczarnie trwają do ostatnich czasów. Aleksander I zniósł niehumanitarny zwyczaj wyrywania rozpalonemi kleszczami nozdrzy skazanym do Syberyi. Aleksandrowi Drugiemu należy chwała zniesienia knuta i wielotysięcznych uderzeń pałkami.

Inną pozostałością panowania tatarskiego jest niewolnicza uległość bojarów dla cara, a chłopów rosyjskiego dla bojara; ten strach podwładnego przed naczelnikiem, jakim się odznacza społeczeństwo rosyjskie; bierna uległość niecofająca się nawet przed współnictwem zbrodni; ślepe poddanie się woli mocniejszego, w którym chciano upatrywać rezygnację chrześcijańską a które jest w gruncie mahometańską wiarą w turecki *Kismet* a rosyjską *sudba*.

Zwyczaj bicia kobiet także pochodzi od Tatarów; rosyjskie przysłowie: «kocham cię jak duszę moją a trzępię jak szubę» również tatarskiego pochodzenia; a dawny moskiewski *terem* jest niby harem bez wielożeństwa. W czasach przed Piotrem Pierwszym żona usługiwała mężowi i gościom w czasie uczty. Aby ten zwyczaj usunąć, potrzeba było całej energii Piotra Pierwszego.

Język rosyjski przyjmuje niektóre wyrazy tatarskie, w tem nic by nie było złego; ale z niemi przyszło znane przekleństwo rosyjskie, któremu podobne u samych tylko Węgrów w Europie słyszymy.

Istnieje ono w Hindustanie, jak mię zapewnia uczony mój przyjaciel Aleksander Hołyński, i brzmi następnie: «*Tere maka czob!*» a jest największą zniewagą, jaką wyrzucić można matce tego, do kogo zwrócone. Inne obyczaje bezwstydne przeszły również w Rossyi od zwycięzców do zwyciężonych.

Najbliższym wynikiem panowania Złotej Hordy w Rossyi było wychowanie panujących jej w szkole despotyzmu azyatyckiego. Przesiąkł on z biegiem czasu kapralstwem niemieckiem i duchem policyi austriackiej Metternicha, które w połączeniu z wyrafinowaniem przyjętem od Fouchého, wytworzyło za Mikołaja I-go najstraszliwszy potwór rządowy, pod jakiego ciężarem kiedykolwiek ludzkość jęczała.

Chanom Kipezaku nigdy nie marzyło się nawet narzucanie podwładnym siłą przekonań religijnych, zabranianie używania języka ojczystego ani też przepisywanie ubioru mężczyznom i kobietom. Nie przyszło im na myśl robić zbrodnię z dłuższych lub krótszych włosów, z brody obciętej lub ogolonej w pewny sposób, czasem ze szkiełka w oku krótkowidza. Wszystkośmy to jednak, Wielebny Ojczy, na własne oczy widzieli, gdyśmy nad brzegami Newy mieszkali.

A wieleż to innych tym podobnych wyskoków moglibyśmy przytoczyć, i były by w ich liczbie tak niedorzeczne, iż nikt by nie wierzył, że się jawiły pod panowaniem niepożytej pamięci Mikołaja I.

POLSKA PIASTOWSKA

Z chłopu obranego głową narodu
powstał cały szereg panujących,
z których żaden nie był tyranem.

Piastowie.

« Czém Rzym dla świata, tém Kraków dla nas » — powiada, nie bez słuszności, jeden z polskich pisarzy. « *Sola Cracovia est Polonia* » twierdzi w XVI wieku jeden z geografów włoskich.

Pod takimże wrażeniem, Wielebny Ojcze, i ja do Was piszę, datując ten list z samegoż grodu Piastów i Jagiellonów. Tu mi stoi żywo przed oczyma cała przeszłość narodu od bajecznych podań Krakusa i Wandy aż do porwania za broń przez Kościuszkę w kościele na Skałce, gdzie przed wiekami Ś. Stanisław ze Szczepanowa tragiczny zgon poniósł (1).

Już od stu lat kraj ten był chrześcijańskim, kiedy gwałtowność króla przygotowała mu narodowego patrona, którego zwłoki doład w srebrnej trumnie na Wawelu spoczywają.

(1) Nie nazywam go Szczepanowskim, gdyż nazwy rodowe jeszcze wtedy u Słowian nie istniały a w Polsce powstają dopiero w wieku XIV.

Gdzie zaś podziewają się zwłoki zabójcy, z pewnością nie wiadomo. Ubolewać trzeba, że Bolesław Śmiały takim czynem zamknął panowanie rozpoczęte tak świetnie. Przyczynił się on bowiem nie mało do ustalenia narodowości wypiełgnowanej przez Ziemowita syna Piasta, rozwijającej się pod Mieczysławem, Bolesławem Wielkim, Krzywoustym, a dochodzącej najwyższego rozwoju za Kazimierza W. i Jagiellonów.

Mieczysław I, usiłuje przede wszystkim nawrócić na wiarę chrześcijańską Mazowsze, Szląsk i całą krainę nad Odrą, bo aż po tę rzekę rozciągało się państwo Piasta. Stolicą jego było Gniezno.

Bolesław Wielki, zwany Chrobrym, zdobył Kraków na Białochrobotach. Taką nazwę mieli mieszkańcy małego państewka założonego przez Krakusa nad Wisłą, a które z czasem od Łaby (Elby) do Cisy rozszerzyć się zdołało. Bolesław, założywszy wiele kościołów i klasztorów a wykupiwszy od pogan pruskich ciało Ś-go Wojciecha, upraszał Papieża o tytuł króla, którego nadawanie było wówczas przywilejem papieżów albo cesarzów.

Odmówił papież, dając za przyczynę, iż niedość w Polsce panuje uczucie sprawiedliwości. Pytamy, gdzie ono całkowiciej rządziło w r. 999?

Sprawa łatwiej poszła z niemieckim spadkobiercą Cezarów rzymskich. Otton III, przybywa do Gniezna i składa cześć na grobie Ś-go Wojciecha, a ujęty wspaniałem przyjęciem, zdjawszy z głowy własną

koronę, uwieńcza nią skronie Bolesława, mianując go królem.

Bolesława Chrobrego wślawiły wojny z książętami ruskimi Włodzimierzem W. i Jarosławem.

Rozsterki religijne były powodem pierwszych walk między Polską a Rusią. Bolesław wydał jedną z swych córek za Światopółka syna Włodzimierzowego. Ten jego zięć usiłował rozpowszechniać katolicki obrządek, za co wraz z żoną do więzienia był wtrącony. Bolesław osobiście poszedł go uwolnić na czele licznych zastępów. Gdy zajawszy Kijów wjeżdżał do miasta przez bramę żelazną, uderzeniem w nią miecz wyszczerbił; ten to miecz, *Szczerbcem* nazwany, używany był przy koronacyi królów Polskich, drzwi zaś z owej bramy *Złotą* zwanej, przeniesione do Gniezna dotąd katedrze tamecznej służą.

Po śmierci Włodzimierza, Bolesław powtórnie wyprowadził się do Kijowa, aby Światopółka przeciwko Jarosławowi na stolicy wielkoksiążęcej osadzić.

Światopółk odplacił się za tyle dobrodziejstw, wycinając w pień załogę polską pozostawioną w Kijowie, a do ostatka zohydził się, zamordowawszy braci swych Borysa i Gleba, których kościół wschodni cześci jako świętych. W skutek powszechnego oburzenia ludności, musiał on ustąpić stolicy bratu swemu Jarosławowi, sławnemu prawodawcy. Bolesław obojętnie tę zmianę przyjął.

Bolesław chciał koniec panowania uświetnić uroczystą koronacją i namaszczeniem, którego jeszcze nie

miał. Papież i teraz nie przychylił się do widoków jego a z cesarzem ówczesnym Henrykiem Ptasznikiem, zażartym Słowian nieprzyjacielem, monarcha słowiański nie mógł być w zgodzie. Postanowił tedy obejść się bez jednego i drugiego, i zwoławszy biskupów polskich do Gniezna, z wielką okazałością obrzędu koronacyi i namaszczenia dopełnił.

To samo uczynił Mieczysław II, syn i następca jego, uważając w obrzędzie tarczę niezależności. Ale wojny Mieczysława w Węgrzech i w Kijowszczyźnie nie były pomyślne. Umierając zostawił kraj małoletniemu synowi pod rządami niemieckiej księżniczki Ryxy.

W tym to czasie objawia się zwrót ku dawnemu pogaństwu połączony z powstaniem kmieci przeciw miastom. Masław, niskiego i wątpliwego pochodzenia zostawszy wojewodą, staje na czele ruchu, odgrywając jednocześnie rolę Juliana Odstępcy i Spartakusa.

Wśród puszczy i lasów przywraca on cześć dawnych bogów a w horodyszczach dawne gminowładztwo, za którem wzdychali wtedy kmiecie, uciskani nie tyle przez nieukonstytuowany jeszcze stan rycerski, ile przez duchowieństwo.

Zawziętość przeciw temu ostatniemu objawia się w morderstwie znacznej liczby kapłanów chrześcijańskich. Ryxa z synem zmuszona była do Węgier się schronić. Masław zostawał panem kraju przez lat siedem. Kazimierz Mnich, zyskawszy pomoc u cesarza niemieckiego, wraca do kraju na czele zaledwie

600 dobrze uzbrojonych rycerzy, ale zręcznie siejąc niezgodę wśród rokoszanów, znajduje się wkrótce na czele znacznego wojska.

Masław, oprócz zbuntowanych stronników gminowładztwa, gromadzi pod swe znaki Prusaków i Jadzwingów, oba plemiona pochodzenia litewskiego namiętnie przywiązane do bałwochwalstwa. Po długiej walce, Masław zginął powieszony przez swoich, nie zostawiwszy po sobie następcy.

Zwycięzki Kazimierz otrzymał przydomek Odnowiciela. Wszystkie zaś podania o jego pobycie, jako mnicha, w opactwie Cluny we Francyi za bajeczne poczytać należy.

Kazimierz, za przykładem Bolesława Chrobrego i Mieczysława II, kazał się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu na króla koronować. Pojął on w małżeństwo Dobrogniewę, księżniczkę ruską, przywracając w ten sposób przyjazne z Rusią stosunki.

Niejednokrotnie Piastowie koligacili się z Rurykowiczami. Bolesław II Śmiały był synem Dobrogniewy i te to związki pokrewieństwa po dwakroć sprowadziły go do Kijowa dla utrzymania przy panowaniu Iziaslawa syna Jarosława.

Zamiłował on pobyt w stolicy ruskiej, tak iż lata całe tam przepędzał, opływając we wszelkie rozkosze i zbytki z Carogrodu dochodzące. Wojownicy polscy szli za przykładem króla. Żony ich, pozostające tymczasem w kraju, zaczęły nowe związki zawierać, a zepsucie było tak powszechne, że kronikarze przy-

taczają jako wyjątek Małgorzatę z Zębocina, która wierną mężowi została.

Gdy Bolesław śmiały wrócił z Kijowa, arcybiskup gnieźnieński, któremu to byłoby rzeczą najwłaściwszą, nie śmiał go strofować o rozwiązłe życie. Tę rolę proroków starego testamentu przyjął na siebie Stanisław, biskup krakowski. Stanąwszy przed królem, w obec całego dworu, ostre mu czynił wyrzuty o publiczny stosunek z kobietą zamężną.

Pełen przymiotów męztwa i szczodrobliwości, Bolesław Śmiały nad porywcznością swego charakteru zapanować nie umiał.

W sposób pogardliwy odprawił biskupa, który nadużywając swych praw, o czém niedość wspominają jako o okoliczności nieco łagodzącej, obwołał króla bezbożnym i kazał przed nim zamknąć podwoje kościelne. Była to poprostu klątwa z upoważnieniem do rokoshu.

Do żywego dotknięty król, widząc w biskupie li tylko buntowniczego poddanego, pędzi do kościoła na Skałce i uderzeniem rękojeści miecza w głowę śmierć mu zadaje, gdyż żaden z obecnych dworzan, pomimo trzykrotnego rozkazu króla, nie śmiał się targnąć na kapłana.

We wszystkich krajach około tegoż czasu Grzegorz VII usiłował poddać królów zwierzchnictwu papieży. Wszędzie wrzała walka między władzą duchowną a świecką. Być może, iż Bolesław Śmiały, podobnie jak spółczesny mu cesarz niemiecki Hen-

ryk IV. a później Henryk II, król angielski, chciał tym sposobem położyć tamę roszczeniom duchowieństwa.

Wszyscy trzej ciężko to przypłacili. Cesarz niemiecki zmuszony był boso i we włosienicy błagać o przebaczenie w Kanossie. Król angielski, u grobu zamordowanego na jego rozkaz Tomasza Becketa, został dyscypliną osmagany. Król polski, wyklęty przez papieża, znikł bez wieści i umarł nieznany w jakimś klasztorze w Karyntyi.

Bolesław wszędzie był zwolennikiem władzy prawowitej panujących, przywrócił do panowania nie tylko Izasława Kijowskiego, ale i Belę króla węgierskiego. Nie zapominał wszakże o własnym kraju, do którego przyłączył Wołyń.

Po Bolesławie nastąpił brat jego Władysław Herman, lecz już tytułu królewskiego nie używał. Był to pan spokojny i łatwo uległ wpływowi Sieciecha, wojewody krakowskiego, który nie będąc ani księciem, ani biskupem, samowładnie rządził.

Sieciech pogromił Prusaków i Pomorzan i dążył do utrzymania jedności kraju, sprzeciwiając się podziałowi tegoż kraju między Zbigniewem, synem przyrodzonym Hermana, a Bolesławem Krzywoustym, prawowitym jego następcą. Sieciech pobił Zbigniewa na głowę, lecz sam uległ przemocy sprzymierzonych dworzan i biskupów i musiał z kraju uchodzić.

Największym zarzutem Sieciechowi czynionym,

było to, iż obsadzał urzędy bez względu na pochodzenie

Trzydziestoletnie panowanie Bolesława Krzywoustego przeszło na ciągłych walkach ze Zbigniewem które się zakończyły śmiercią ostatniego—na utarczkach z Pomorzanami, Czechami i Henrykiem V, cesarzem niemieckim.

Własne doświadczenie powinno było okazać Krzywoustemu, ile nieszczęść sprowadza na rządzących i rządzonych podział kraju na części.

Mimo to powtórzył on błąd popełniony przez ojca z tym dodatkiem, że kraj podzielił między czterech synów : Władysława, Bolesława, Mieczysława i Henryka, piątemu tylko Kazimierzowi nic nie zostawując. Gdy zapytano go o przyczynę zapomnienia : « Nie przez zapomnienie to uczyniłem, miał odpowiedzieć, lecz z namysłem ; wszak wóz ma cztery koła, a jedną tylko średnicę ». Tém jakby przepowiedział, że piąty znowu wszystko połączy. Tak się też i stało, ale dopiero po trzydziestu czterech latach bardzo burzliwych, w których mieli kolejno zwierzchnictwo : Władysław II, Bolesław Kędzierzawy i Mieczysław Stary. Henryk zginął w wojnach krzyżowych z Prusakami.

Ow tedy piąty jego syn Kazimierz, Sprawiedliwym w dziejach nazwany, rozpoczyna panowanie od zwołania w Łęczycy zjazdu złożonego z biskupów i niektórych dygnitarzy świeckich.

Zgromadzenie to uchwaliło nasamprzód, że pano-

wanie z prawa należeć będzie do najstarszego syna z linii młodszej Piastów, t. j. Kazimierzowej. Znosi następnie niektóre ciężary kmieci a poddaje wszystko pod zatwierdzenie papieża Aleksandra III.

Od czasu zjazdu Łęczyckiego zachodzi wielka zmiana w wewnętrznym ustroju Polski. Powstaje senat złożony nasamprzód z biskupów, do których się przyłączają wkrótce wojewodowie i kasztelani; król przestaje być samowładnym i oglądać się musi na zdanie swej rady.

O szlachcie jako potędze politycznej jeszcze wtedy nie ma mowy, a na władzę prawodawczą największy wpływ duchowieństwo wywiera. Władza wykonawcza pod słabemi książętami łatwo się jeszcze poddaje, tym sposobem Polska XII i XIII wieku jest może najbardziej klerykalnym krajem w Europie.

Uległość Kazimierza dla duchowieństwa była powodem, że mu tytuł Sprawiedliwego przyznano.

Od śmierci Kazimierza zaczyna się prawdziwe zamieszanie, jedni książęta przychodzą do władzy, inni ustępują pod wpływem duchowieństwa. Tym sposobem Leszek Biały, syn Kazimierza, wbrew uchwale Łęczyckiej, ustąpić musi Władysławowi Laskonogiemu z powodu nieporozumień z Pełką, biskupem krakowskim, który zazdrościł wpływowi Goworka, wojewody sandomierskiego. Laskonogi wyklęty przez Kietlicza, arcybiskupa gnieźnieńskiego, zmuszony jest powrócić władzę Leszkowi. Leszek niepomny złych

skutków podziału kraju, oddaje Mazowsze bratu swemu Konradowi.

Ten ostatni, ulegając namowom Krystyna, biskupa *in partibus* pruskiego, sprowadza Zakon Krzyżaków, ustępuje im ziemię Chełmińską, aby ci Prusaków podbili i nawrócili.

Ten jest katolicki początek protestanckiej monarchii Fryderyka Wielkiego, która wzmocniwszy się rozbiorem Polski a na ostatek poniżeniem Francyi, stała się nareszcie teraźniejszym Cesarstwem Niemieckiem.

Mędzy pierwszą a drugą krucyatą, mieszczanie Bremy i Lubeki założyli byli w Palestynie szpital dla współrodaków a przy nim bractwo.

Szpitalnicy dają początek nowemu zgromadzeniu zakonno-rycerskiemu na podobieństwo Templaryuszów i Rycerzy Śgo Jana Jerozolimskiego. Krzyż czarny na białym płaszczu powołanie ich oznaczał.

Z góry Syonu, gdzie była ich pierwsza siedziba, przenoszą się do Europy pod Hermanem de Salza, który był czwartym z kolei ich wielkim mistrzem. Zatrzymują się czas niejaki w Wenecyi, ale rzeczpospolita przyjmuje ich nie zbyt przyjaźnie. Udają się więc do Niemiec; tu ze szczodroblewości różnych panujących otrzymują obszerne nadania przeważnie w Hessyi i zakładają siedzibę w Marienburgu.

Ztamtąd to powołuje ich Konrad, aby osiedli w sąsiedztwie słowiańskich Wendów i litewskich Prusa-

ków. Kraje zdobyte miały iść do podziału między rycerzy i książąt mazowieckich.

Sprowadzeni Krzyżacy w pięćdziesiąt lat ogniem i mieczem kraj zawojowali. Znaleźli oni sprzymierzeńców w Kawalerach Mieczowych, którzy władzę ich wielkiego mistrza uznali.

Zwyciężywszy lub wytępiwszy pogan, Krzyżacy nie dbali wcale o zachowanie umowy z książętami Mazowieckimi, a co gorzej, przez dwa wieki Polskę najazdami trapiłi. Zaledwie pod Kazimierzem Jagiełłończykiem panowanie polskie utwierdziło się w Prusach Zachodnich; Wschodnie zostały przy Zakonie.

Trzydziesty czwarty wielki mistrz Krzyżaków, Albert Pruski, przyjąwszy reformę Lutra, stał się księciem świeckim i dał początek panującemu obecnie w Berlinie domowi cesarskiemu. Potomstwo jego pozyskało tytuł królewski dopiero w 1713 r. za Fryderyka Igo, przeciwko czemu Polska sama jedna protestuje do 1764 roku, jakby przewidując smutne dla siebie następstwa z rozwoju potęgi pruskiej.

Francya przyczyniła się do wzrostu tejże potęgi przez odwołanie edyktu Nantejskiego. Hugonoci przenoszą przemysł nad brzegi Sprei i Odry, pomnażają handel, podwajają odrazu ludność Berlina i kładą podwaliny gruntownemu wykształceniu młodzieży, z której wychodzi z biegiem wieków cały szereg nie tylko uczonych ale wojowników i mężów stanu.

Fryderyk Wilhelm, współczesny Ludwika XIV,

pozostawia po sobie siedmdziesiąt tysięcy wybranego żołnierza, z którym przyjaciel *Voltaire'a* cudów dokazuje, a Wilhelm król pruski w r. 1870 kładzie na swą głowę koronę cesarską w Wersalu, w sali tronowej tego Ludwika XIV, który edykt nantejski odwołał.

Jakże zadziwiające, chociaż logiczne, skutki fatalnego kroku!

Dla współczesnych historia zdaje się być dziełem przypadku, dla potomności logicznym związkiem przyczyn i skutków. Jakkolwiek surowem wydać się może Mojżeszowe prawo karzące dzieci za grzechy rodziców, spotykamy wszakże jego zastosowanie na każdej karcie dziejów. Cierpko jest to uznać; odrzucić nie podobna, bez zaprzeczenia oczywistej prawdy. Skutki błędu zagrażającego straszliwemi następstwami w przyszłości, mogłyby nieraz być zmniejszone a może i całkiem odwrócone, ale ani ludy ani ich opiekunowie nigdy o tém zawczasu nie pomyśleli.

Szkodliwy system podziałów na osobne księstwa trwa w Polsce aż do Przemysława, który tytuł królewski na nowo przyjmuje.

Za Bolesława Wstydliwego, męża Śtej Kunegundy córki króla węgierskiego Beli, Mongołowie Polskę najeżdżają w 1241. Niegodny potomek Bolesławów ratuje się ucieczką do teścia swojego na Węgry i razem z nim uchodzi do Dalmacyi, wzywając o pomoc

rycerzy Sgo Jana Jerozolimskiego z wyspy Rodu.

Henryk Pobożny, książę Wrocławski, syn Henryka Brodatego, z 40,000 żołnierza, zastąpił drogę Mongołom na polach Lignicy. Zbity do szczytu, sam w bitwie zginął; ale przegrana ta równała się zwycięstwu.

Mongołowie tak znaczną stratę ponieśli, że zmuszeni byli cofnąć się i dopiero po dziewiętnastu latach znowu się w Polsce pojawili. Tymczasem pomiędzy książętami z rodu Piasta ciągle niesnaski trwały.

Gdy Bolesław Wstydlivy wrócił do Krakowa, inny Bolesław dzierżył Poznańskie i Kalisz, Mazowsze liczyło aż siedmiu książąt. Krzyżacy, Margrabiowie Brandeburscy, Pomorzanie, Litwini i książęta Haliccy kraj najeżdżają.

Mongołowie, wróciwszy w 1260 r., przez trzy miesiące Polskę plądrowali, a w trzecim najeździe 1277, r. 20,000 samych kobiet z Polski w jassy zabrali.

Leszek II, Czarny, synowiec Bolesława Wstydliwego, równie jak stryj ratował się ucieczką do Węgier, z kąd wrócił dopiero, gdy niebezpieczeństwo minęło.

Piastowie w tej całej epoce zeszli do roli podrzędnych panujących i żaden z nich tytułu królewskiego nie używał aż do Przemysława.

Władysław Łokietek, w małym ciele okazuje wielkiego ducha, dorównywa najznakomitszym poprzednikom swoim jedenastego wieku.

Wacław, król czeski, na mocy związków pokre-

wieństwa z Piastami, poparty przez duchowieństwo ogłasza się królem polskim i koronuje w Gnieźnie. Niektórzy jednak sprzyjają Władysławowi Łokietkowi, ale ten po wielu zwyciężkach polityczkach z Czechami, mając już opanować Kraków, (do którego posiadania przywiązaniem było zwierzchnictwo nad innemi książętami) odstąpić musiał od przedsięwzięcia, przyciśniony ciężarem klątwy rzuconej nań przez arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Udaje się zatem do Rzymu i otrzymuje od papieża potwierdzenie tytułu królewskiego : wtedy dopiero zwycięża opór duchowieństwa i królem ukoronowany zostaje.

Dziełem, które Łokietek przedsięwziął i w znacznej części, tak dzielnością w boju jako też taktem w postępowaniu, dokonał, było stłumienie wewnętrznych niesnasków, poskromienie zewnętrznych nieprzyjaciół, głównie Czechów i Krzyżaków, nareszcie ustalenie jedności państwa.

Przeciw Krzyżakom wzmocnił własne siły dwoma sprzymierzeńcami : ożeniwszy syna swego Kazimierza z Aldoną zapewnił sobie przymierze Giedymina, potężnego księcia Litewskiego, a wydawszy siostrę za króla Węgierskiego, i na tego mógł liczyć. Tak przygotowany, 1331 r. w walnej bitwie pobił Krzyżaków, których jak twierdzą, 20,000 w boju poległo.

O ile ta liczba jest dokładną, nie będziemy dochodzili ; w każdym razie Łokietek tém się nie uspokoił, gdyż wiedział jak łatwo Zakon swe klęski powetować może przez napływ niemieckich ochotników. Umierając tedy, zaleca synowi, aby walczył do osta-

tka z Krzyżakami, dopóki by wszystkich krain lechickich nie odzyskał.

Głębokie poczucie jedności i całości ojczyzny lechickiej, które miał w tak wysokim stopniu Łokietek, nie było wcale poczuciem powszechném.

Duchowieństwo sprzyjało Czechom, potężny magnat chciał wydać Pomorze Margrabiom Brandeburskim, ale temu zamiarowi stanęła na przeszkodzie chciwość Krzyżaków, którzy Gdańsk dla siebie zagarnęli. Wincenty z Szamotuł dalej zdradę posuwa, wchodzi on w układy z mistrzem Krzyżaków o wydanie im królewica Kazimierza. Szczęściem, spisek odkryty, a winny, zamiast kary, otrzymuje przebaczenie i gładzi swą winę, przyczynając się znakomicie do zwycięstwa pod Płowcami, gdzie tylu Niemców zginęło.

Władysław, tak łagodny w tym wypadku, inaczej sobie postąpił z Muskata, biskupem krakowskim, i Albertem wójtem, którzy korzystając z zamieszek, chcieli otworzyć drogę do Krakowa jednemu z książąt Szląskich i królem go obwołać.

Umiął on być łagodnym lub surowym stosownie do okoliczności, posiadając w wysokim stopniu ten dar tak cenny w panujących a tak rzadko napotypany.

Z własnego popędu zwołał w Chęcinach zjazd biskupów, wojewodów i kasztelanów; taki to był początek instytucji publicznych w Polsce miarkujących władzę królewską.

Rozwinięły się one głównie pod Jagiellonami i

utworzyły ten system rządowy, przy którym kraj mógł się zwać Rzeczpospolitą, gdyż król stawał się pierwszym dygnitarzem : *primus inter pares*.

Epoka, którą tu przedstawiłem, jest najgłębszą mgłą średnich wieków pokryta. Cywilizacya grecka i rzymska przygasła a światło jej nie było jeszcze na nowo rozpalone przy pochodni Odrodzenia i Reformy religijnej. Na Zachodzie a tém bardziej na Wschodzie, tak w prawach jako też we zwyczajach i obyczajach, panowało najzupełniejsze barbarzyństwo.

Niektóre narody usiłowały przebić głęboką ciemność, która te wieki pokrywa. Polskę do nich zaliczyć można.

Odznacza się ona tem szczególnie, że w całym szeregu 18 panujących, od Mieczysława do Kazimierza Wielkiego, nie było żadnego tyrana. Nie było tych morderstw, trucizny i różnego rodzaju okrucieństw, jakie widzimy w tychże czasach np. we Włoszech i gdzieindziej.

Drugą cechą jest to, że nigdy feudalizm w Polsce zaprowadzić się nie mógł, pomimo sąsiedztwa i tak bliskich stosunków z Niemcami, w których to pomieniony system do takiej doszedł potęgi, że resztki jego aż dotąd przetrwały.

Dziwi to na pierwszy rzut oka; lecz łatwo się tłumaczy tém, że gminowładztwo słowiańskie przyjęło wiarę i system społeczny chrześcijański bez pośrednictwa podboju obcego szczepu. Stan rycerski wytwarza się wśród samych kmieci; ale jakkolwiek

pozbawia ich praw obywatelskich, nie może w swém łonie rozwinać stosunku lennego. Jeżeli później drobna szlachta staje w stosunku klientów do możnowładców, ci ostatni wszakże żadnego nad nią prawa nie posiadają. Drobny szlachcic niezadowolony z magnata, mógł mu zawsze powiedzieć: szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie.

Polacy w najdawniejszych czasach przyjęli od Niemców prawo miejskie. Jak i wszyscy Słowianie byli oni do handlu i przemysłu mniej uzdolnieni od innych ludów aryjskich, Greko-rzymian i Niemców. Wielkorossyanie stanowią wyjątek, lecz to pochodzi z przymieszania krwi finno-uralskiej.

Miasta polskie zapęłniały się z początku Niemcami których później zastąpili Żydzi, jako kupcy, bankierowie i wszelkiego rodzaju pośrednicy handlowi. Cudzoziemcy ci, przychodząc od razu w znaczniejszej liczbie, potworzyli, dla uniknięcia nadużyć, stowarzyszenia na wzór tych, jakie w ich ojczyźnie istniały. Królowie, książęta, biskupi i możnowładcy, dla przyciągnięcia pożytecznych pracowników, potwierdzają w używaniu u nich będące prawa z pozostawieniem nawet apellacyi do Magdeburga i do Hali. Tym sposobem w Krakowie i innych miastach powstało prawo niemieckie czyli magdeburskie, które przetrwało aż do rozbioru Polski

KAZIMIERZ WIELKI

KRÓL CHŁOPKÓW.

Jedyny król, o którym
lud wspomina.

Król chłopków.

Gdy drzewo usycha a jedna tylko z jego gałęzi zachowuje zieloność, życie jej bywa mdłe i słabe, zanim sama nie uschnie. Podobnie bywa z rodami panujących, które na schyłku swego istnienia wydają zwykle wyrodzonych potomków.

Ale nie było tak z rodem Piastów, który najwyżej może zajaśniał w ostatnim przedstawicielu swoim, tak sprawiedliwie nazwą Wielkiego uczczonym.

I cóż to za wspaniała wielkość! Należy on do małej liczby tych monarchów, których potomność Wielkimi nazywa nie dla tej krwi, którą przelewali na polach bitew, ale dla tej którą oszczędzić potrafili przez swe umiarkowanie, mądrość i ludzkość; których wielkość podziwia nie dla tego, że czynów nadzwyczajnych dokonali, ale że dobrze rządy sprawować umieli; nie dla tego, że zawsze okazywali się potężnymi, ale dla tego że nigdy nie przestali być sprawiedliwymi.

Nam, przystępującym do opisu rządów Kazimierza, słuszniej będzie powtórzyć wyrazy Monteskiusza, które on wyrzekł opisując panowanie Aleksandra Wielkiego: «O tym mówić możemy z całą swobodą!»

Kazimierza bowiem panowanie jest jakby oazą wśród moralnej pustyni dziejów średniowiecznych.

Znajdujemy w nim najpiękniejsze cnoty, których niełatwo dojrzeć w czynach macedońskiego tryumfatora. Był on zaiste wielkim wojownikiem; lecz ileż występna niepowściągliwość w śmierci Parmeniona i Filotasa, w zabójstwie Klitusa, w straceniu Kalisthena za żart niewczesny! Smutny to bohater, którego podobne czyny usprawiedliwiać trzeba tylko pijanstwem lub zbytkiem podejrzliwości!

Cóż w tym rodzaju zarzucić można synowi Łokietka? chyba zbytnią czułość dla płci pięknej; ale i ten grzech mniej ciężki, skoro na rzędy kraju szkodliwego wpływu nie wywiera.

Kazimierz wstąpił na tron w siedemnastym roku życia. Wygaśnięcie prawie wszystkich linii książęcych prócz mazowieckiej i szląskiej, skupiło w jedną całość prściznę Piastów. Książęta szląscy woleli stać się lennikami Czech.

Dla uniknięcia walki długiej a niepewnej, młody król polski ustąpił Szląska, który niestety po niedługim czasie miał się dostać w ręce Niemców, a król czeski zrzekł się mniemanych praw do korony polskiej.

Podobnie postąpił sobie Kazimierz i z Krzyżakami, którzy byli Pomorze opanowali.

Starał się on nasamprzód kraj ten Polsce przywrócić, uzyskawszy dekret papieżki i zawarłszy przymierze z królem węgierskim Robertem. Uznał swoim następcą Ludwika syna Roberta i Elżbiety, pod warunkiem, że potężny dom andegaweński pomoże mu do odzyskania krainy łączącej Polskę z morzem Bałtykiem. Ale rycerze Niemiec mało zważali i na gromy watykanu i na połączone siły obu królów. Kazimierz, oszczędzając krew poddanych, wszedł w układy; poświęcił Pomorze i ziemię Chełmińską w zamian za wzrót Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej.

Postąpił tu wbrew zaleceniom umierającego Łokietka, gdyż sądził że kraj, który zaledwo na nowo zjednoczyć się zdołał, potrzebował przede wszystkim spokoju, aby swą jedność utrwalić. Wojna nieszczęśliwa łatwo mogła zachwiać porządek, sprawiedliwość i rozwój umysłowy, którym król szczególnie sprzyjał.

Daremno wojownicy jego, niesyci bojów i zwycięstw, w imię chwały narodowej wołali o utrzymanie jakim bądź kosztem praw korony polskiej. Ani ich namowy ani szemranie zachwiać go nie zdołały. Okazał niewzruszoną stałość prawdziwego męża stanu, który woli narazić się na niepopularność, niżeli dać się wciągnąć w awanturnicze przedsięwzięcie.

Takiem zaś była wojna z Zakonem, którego potęga wojskowa była natenczas olbrzymią. Moralny wpływ Zakonu Niemieckiego rozciągał się na całe rycerstwo Europy i dostarczał mu dzielnego ochotnika ze wszystkich jej krajów nie wyłączając Francyi i Anglii.

Nie było by niepodobnem przełamać tę zaporę przy duchownej pomocy Rzymu a materyalnem poparciu domu Andegawenckiego. Lecz Kazimierz, ważąc na szali rozwagi obu swych sprzymierzeńców, przyszedł do przekonania, że ani na jednego ani na drugiego bezwarunkowo liczyć nie może. Dziejopisarze, którzy mu dziś zarzucają to postąpienie, nie chcą pojąć, że ono było nie tylko niezbędnem ale nawet korzystnem.

Zapewniwszy się w ten sposób od strony Czech i Pomorza, mądry dyplomata zmienia się w wojownika i w dwóch dobrze obmyślanych wyprawach zdobywa Ruś Czerwoną i Wołyń.

Pierwszą przedsięwziął na Lwów dla pomszczenia śmierci Bolesława Mazowieckiego, którego bojarowie tameczni, wezwawszy do rządów, niebawem otruli. Bojarowie ci, pomimo pomocy Tatarów, których przyzwali, na głowę pod Lublinem zostali zbici, a Ruś Czerwona, niegdyś udział Rurykowiczów, odtąd tak ściśle złączyła się z Polską, że nigdy o oderwaniu się nie pomyślała.

O Rusi Czerwonej przy innej sposobności obszerniej pomówimy, ażeby wykazać o ile roszczenia Rosyi do tego kraju są bezzasadne.

Oprócz przyłączenia Rusi Czerwonej i Wołynia, Kazimierz Wielki objął zwierzchnictwo nad Mazowszem, którego książęta nie ulegali Krakowu. Przedsięwziął on również wyprawę przeciw Mołdowo-

chom, która się skończyła porażką w lasach Bukowiny. Kazimierz, umiejący miłość własną poświęcać interesom narodu, nie upierał się przy swoim, dbając raczej o stan wewnętrzny kraju.

Wyniosł on rzeczywiście Polskę na takie stanowisko, na jakim nigdy nie znajdowała się przedtem.

Cesarz Niemiecki, Karól IV, starał się o rękę synowicy jego księżniczki pomorskiej i na ślub do Krakowa przybył. Na tych godach widzimy: Ludwika andegawńskiego, króla węgierskiego, Woldemara III, króla duńskiego, Lusignana, króla Cypru, i wielu innych książąt.

Na Wielkim Rynku zastawione były stoły dla ludu i urządzone widowiska bezpłatne ku powszechnej ucieście. *Panem et circenses* — jak za czasów cesarstwa rzymskiego.

Jednym z charakterystyczniejszych ustępów tych, trwających dni dwadzieścia, okazałości godowych była uczta u Wierzyńka, podskarbiego koronnego, po której rozdzielono między gości ogromną na owe czasy sumę sto tysięcy czerwonych złotych. Biesiadnicy, nie wyłączając Cesarza Niemieckiego, wielce w tym deserze smakowali.

Posepny i opuszczony, najsmutniejszy dzisiaj ze wszystkich miast polskich, Kraków, jakby żałobę po ojczyźnie nosił, był świetnym i wesołym za czasów Kazimierza. Przemysł, handel, nauki, sztuki stawiały go narówni z najświetniejszymi stolicami Europy. Liczył przeszło 80,000 mieszkańców, co na owe czasy

było znaczną ludnością. Miał uniwersytet na wzór paryzkiego i sześćdziesiąt kościołów, a na Wawelu obok katedry wspaniałał zamek królewski, dziś przez Austryaków na koszary zmieniony.

Powiadają o Kazimierzu, iż objąwszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną. W istocie można go uważać za wybornego budowniczego. Wiele wiosek w grody zamienił; wiele gmachów powznosił.

Jakby przewidując przepisy nowoczesnej higieny, kochał się w szerokich ulicach i obszernych rynkach i gdzie mógł takowe zakładał, równie jak drogi, ułatwiające handel.

Polacy, dzielący się na rycerzy lub rolników, mało się troszczyli o przemysł i handel. Ponieważ zaś niepodobna z dnia na dzień utworzyć klasę niezbędną dla dobrobytu kraju, gdy żywioły miejscowe do tego niesposobne, trzeba było jej szukać po za granicami.

Otworzył tedy Kazimierz wrota Izraelitom powszechnie wtenczas prześladowanym. W tym celu potwierdził on i pomnożył przywileje nadane Żydom przez Mieczysława Starego i Bolesława Pobożnego. Ci nieszczęśliwi paleni na stosach w Hiszpanii, zamykani w osobnych częściach miasta (Ghetto) we Włoszech a zewsząd wypędzani, znaleźli w Polsce nową ziemię obiecaną, na której mogli spokojnie swoją wiarę wyznawać, swojemi interesami się trudnić, znajdując w potrzebie opiekę prawa.

Powszechne w Europie mniemanie oskarżało ich najniesłuszniej o zabijanie dzieci chrześcijańskich, aby krwią ich zaprawiać chleby paschalne. Przesąd ten tak był upowszechniony, iż jeden z papieży uznał za stósowne *ex cathedra* mu zaprzeczać, a za naszych jeszcze czasów w Damaszku i innych częściach Azji Mniejszej, z powodu wznieconych pod tym pozorem rozruchów, do licznych morderstw przychodziło.

Kazimierz wydał prawo, iż delator nie mogący udowodnić zarzutu, podlegał karze, jakiejby podpadł winny, gdyby jego wina udowodnioną została. Tym sposobem częste gdzieindziej sprawy o morderstwo dzieci chrześcijańskich przez Żydów, w Polsce unie-możnione były. Przed sądem równie żyd jak chrześcianin mógł pod przysięgą zeznawać.

Nie tylko życie ale i cześć Izraelity były pod obroną prawa. Obcięcie pejsów pociągało karę pieniężną: wyższą daleko karą musiała być nawiązka za rany. Zabójstwo zaś żyda pociągało konfiskatę całego majątku, którego połowa przechodziła do rodziny zabitego, połowa do skarbu.

Statut Kazimierza W. dotyczący Żydów zaczyna się od wyrazów: «*O fideles Judæi terrarum nostrarum...*» (O Żydzi, wierni mieszkańcy naszego kraju.)

W tej pieczołowitości względem Żydów Długosz upatruje poprostu miłość dla Esterki.

Wyrozumiałość Kazimierza w kwestyach religijnych, niech co chce mówi Długosz, miało swe źródło

w wyższym na rzeczy poglądzie, a nie w pieszczotach kochanki.

Opanowawszy Lwów, Kazimierz znalazł w nim licznych Ormian, którzy byli wyznawcami sekty Nestoryusza, przypuszczającego dwie oddzielne natury w Chrystusie. Nie tylko ich o wiarę nie przesładował, ale im pozwolił katedrę zbudować i dał do wyboru : albo się rządzić dawnemi ojczystemi prawami, albo prawu magdeburskiemu podlegać. Woleli przy dawnych prawach pozostać.

Nikt się nie mieszał w ich subtelności teologiczne i dopiero 1630 r Arcybiskup ich Torosiewicz z własnego popędu unii z Kościołem Katolickim dokonał. Dziś mówią jedynie po polsku tak w Galicyi jak na Podolu, gdzie się także znajdują. Najwybitniejsza ich fizyonomii cecha, nos orli, zawsze ich pochodzenie odznacza, nawet w przejściu nie do jednej ze szlacheckich rodzin polskich. Zdolność do rachunku jest im wspólną z Żydami.

Ucisk pod wszelkimi postaciami wstrętnym był dla tego monarchy.

Jakkolwiek wolny z urodzenia, kmieć polski podlegał wielu gwałtom i nadużyciom, które go stawiały nieledwie na stopie dzisiejszych egipskich fellah'ów. Skargi jego szły na wiatr, a im silniej targał więzy, tem go one bardziej ścisnęły.

Za czasów Kazimierza kmieć mógł znaleźć u króla sprawiedliwość, której mu pan odmawiał. Monarcha

ten, usiadłszy pod lipą w Łobzowie, jak Ludwik śty w Vincennes, każdego wysłuchał, każdemu sprawiedliwość wymierzył.

Nie dosyć mu jednak było na osobistem powściąganju gwałtów, chciał im zapobiedz na prawodawczej drodze.

Zwołany do Wiślicy zjazd, złożony z biskupów, wysokich dygnitarzy, możnych panów i delegatów od miast, uchwalił, że kmieć ma prawo przechodzenia od jednego do drugiego pana. Zabezpiecza mu nadto jego własność i ułatwia przejście do stanu rycerskiego t. j. pozyskanie pełności praw obywatelskich. Stara się również zapobiedz poddaństwu, które właściciele duchowni i świeccy wprowadzić usiłowali na wzór Niemiec, gdzie kmiecie do gleby przywiązani byli.

Statut wiślicki uchwała kary za krzywdy i srogie obchodzenie się z włościanami, których byt znacznie się polepszył.

Stanowi wreszcie, iż po śmierci króla, panujący będzie obranym przez stany, które nadto będą miały prawo uchwalać podatki i wglądać w sposób szafowania groszem publicznym. Tym sposobem Kazimierz zaprowadził samorząd, który z taką trudnością o pięć wieków później w Europie zaprowadzonym został.

Gdy Polska tym sposobem rozwija się na drodze wolności, Moskwa tymczasem dąży do najwyuzdaniejszego despotyzmu.

Od Kazimierza W. rozpoczyna się epoka Polski kwitnącej i trwa do śmierci Stefana Batorego, t. j. od roku 1333 do 1586.

Po trzydziestu siedmioletniem panowaniu, Kazimierz W. wskutek spadnięcia z konia, umarł, mając lat 60.

Było to przedwcześnie dla rozwijających się swobód, gdyż możnowładztwo nie było się jeszcze przejęło duchem słuszności a duchowieństwo duchem tolerancji, na których ten najlepszy z królów chciał wielkość narodu swego ugruntować.

Przedwcześnie zwłaszcza dla klas pracujących, w których pragnął rozwinać uczucie godności człowieka. Klasy wyższe przezwalały go *królem chłopków*.

Jakiż przydomek może być chlubniejszym od tego, który mu do tytułu « Wielkiego » przybywa !

To też w katedrze na Wawelu wzrok wędrowca szuka przedewszystkiem tego pomnika z czerwonego marmuru, który przedstawia postać ulubionego króla na grobie jego.

Uciskani później przez panów kmiecie szli, jak Tadeusz Czacki powiada, pielgrzymką do grobu swego obrońcy, ale ten już nie mógł za nimi przemawiać jak przemawiał w Wiślicy, której statuta w następujący rozpoczynają się sposób :

« Kazimierz z bożej miłości Król Polski etc., znamionujemy, kako żadając, aby poddani naszy w Kró-

« lestwie naszym bydłacy (mieszkający), a najwięcej
« w Królestwie Polski i w Ziemiach, *którego-koli*
« *stadła byliby i czci*, czestnie żyli, jeden drugiego
« nie urażając, prawa każdemu życząc a udzielając,
« z rady czczonego w Bodze oóca Xiędza Jarosława
« świętej Gnieźnieńskiej cyrekwié Arcybiskupa, i ta-
« kie prelatow, Wojewód, rycerzów i wszystkich sla-
« chowców naszych z Ziemié Polskiej, na wiekuistą
« rzeczy pamięć, ustawienia a prawa-śmy uczynili
« z nienagła niżej popisana : chcąc, aby ta-to ustawie-
« nia a prawa ustawiona w przerzeczonej Ziemi Pol-
« skiej od wszystkich byli chowani, jako naszego
« gniéwu i win (kar) w nich położonych chcą a żądają
« się wiarować. Bo potrzebuje częstokroć śmiałość
« przewrotnych, abychom (abyśmy) nie byli samém
« złości zapowiedzeniem dosyć mający, ale też by-
« chom winę pomsty przestępcom ustawili.

« Nie ma ganiebnie (od ganić) ani dziwnie mniemano
« być, acz podług mienienia czasów, obyczaje a dzieje
« ludzkie się odmieniają, gdyż każdemu z mężów nie
« dość jest uszczęć (szczycić się) mocnością, albo har-
« nasza (zbroi) być ubrany cudnością, acz obyczajmi i
« naukami nie będzie okraszón.

« A przeto my Kazimierz z bożej miłości, Król
« Polski, pospołu z królestwa naszego rycerzmi,
« z przylubienia i z woli bożej bacząc, iż podług cza-
« sów starości w ziemiach państwu naszemu podda-
« nych wiele rzeczy w sądziech nie jednostajnie, ale
« podług umysłów rozmaitości jakokole, o jeden
« a tenże isty uczynek, inako a rozmaicie rozstrzy-

« gnione a skazane bywają, z jejże rozmaitości, skar-
« gi alibo rzeczy (sprawy) częstokroć po wielkich kło-
« pociech ostają niekako nieśmiertelne ; a tego dla
« ku chwale wszechmocnego Boga a jego matki bło-
« gosławionej Maryej ku czci, a naszych poddanych
« ku użytku, umyśliśmy przerzeczonych sądów,
« alibo rzeczy sądowych, wyprawić a wypleć nieje-
« dnostajność ; chcąc a ustawiając : aby odtychmiast,
« wiekuistych czasów podług niżej podpisanych tylko
« Statut, to jest praw ustawionych, wszyscy a każdy
« sędzie ziem naszych powinni byli a mieli sądzić, a ta
« ista statuta, alibo ustawienia ściśnienie a twardo
« chować ».....

(Zwód zupełny Statutów Kazimierza W.
podług tłumaczenia Świętosława z Woj-
cieszyna, Część I, Zwód Główny, Przed-
mowa, I, II.)

REFORMACYA W POLSCE

Od najdawniejszych czasów prawdziwi mędracy i wielcy myśliciele głosili sprawiedliwość Boga Jedy-nego, nieśmiertelność duszy i odpowiedzialność człowieka. W tém się zawiera cała nauka Socyniusza i Channing'a. Do Unitaryuszów zaliczyć należy Newton'a i J.-J. Rousseau, Franklina i Jeffersona, Napoleona i Mazzini'ego.

Jeżeli chcecie, aby szanowano przekonania wasze, szanujcie przekonania innych.

Rozwój idei unitaryzmu.

Darwinizm jest hipotezą nader dowcipną; ale jego wyznawcy lub ci, co się za takowych mają, wyciągają z niej wnioski opłakane, które nigdy nie wchodziły w zakres myśli naturalisty angielskiego, skoro przypuszczają, że materya wytworzyła się sama przez się.

Atom wzięty jako punkt wyjścia, nie mógł rozwinąć się samodzielnie przez swoją własną potęgę. Siła twórcza jest własnością Istoty Najwyższej i Ten tylko, który mógł stworzyć jeden atom, mógł z równą łatwością stworzyć świat cały wraz z wszystkimi żyjącymi nań istotami. Oto zasada którą rozsądek ogólny uznaje.

Sofizmata mniej lub więcej subtelne od czasu do czasu wstrząsają nią, lecz opiera się ona napadom

dowcipnisiów i pozostaje głęboko zakorzenioną w umyśle ludzkim, pomimo Epikura i jego szkoły ciągle odradzającej się.

Jesteśmy oczarowani chwilami, czytając cudowne wiersze Lukrecjusza, ale po chwili namysłu zaprzeczamy mówiąc: « Twoje atomy nie tylko że nie obalają Boga, ale Go stwierdzają ». Przychodzi się do tego samego przekonania względem Darwina, skoro wędrujemy od metamorfozy do metamorfozy z tym Owidyuszem nauki tegoczesnej.

Czy ludzkość pochodzi z jednej pary lub z kilku par, to nie ma żadnego znaczenia. Rasy: biała, żółta, czarna nawet, chociażby miały odmienne kolebki, stanowią *rodzaj* jednolity, którego przymioty odróżniają go od wszelkich innych rodzajów stworzenia.

Co otwiera przepaść nieprzebytą pomiędzy rodzajem ludzkim a rodzajem czysto zwierzęcym, to jest wiara w Jedyne Boga i w duszę nieśmiertelną; z wiary tej wypływa idea obowiązku i prawa. Czy ta wiara, ogólna w ludzkości, pochodzi z wewnętrznego poczucia, lub też z zewnętrznego objawienia podanego massom przez kilku wybranych, to także nie ma znaczenia! Dosyć jest sprawdzić istnienie tej wiary, aby zrozumieć związek nierozzerwanego pokrewieństwa, który łączy dzikiego z cywilizowanym.

Pierwotny mieszkaniec Ameryki czei, w pośród łąk i lasów, pod imieniem Wielkiego Ducha, Istotę wszechmocną, na cześć której wznosi się tyle syna-

gog, tyle kościołów, świątyn i meczetów, i wierzy w nieśmiertelność duszy.

Historia żadnego narodu nie sięga tak dalekiej starożytności, jak historia Chińczyków. Jednakże nie tam trzeba szukać początków cywilizacji tegoczesnej. Zaczyna się ona — można powiedzieć — od patryarchy Abrahama, osobistości historycznej a nie podańowej, jak patryarchowie, którzy go poprzedzili. Skoro księgi Genezy opowiadają nam, że był on obecny ofierze na cześć Najwyższego spełnionej przez Melchizedeka (1), nie jest to bynajmniej urojenie, ale fakt który miał miejsce. Znajdujemy tu monoteizm pierwotny Wschodu, wraz z jego kapłanami i dziesięciną, nałożoną na wiernych na utrzymanie stanu duchownego. Księga Joba nader starożytna, jest także drogocennym zabytkiem wiary w jedynego Boga, która przebija się również w niektórych *papyrusach* sięgających może aż po za epokę Abrahama.

Wiara ta zaginęła wkrótce pod wpływem utworów wyobraźni ludowej. Mojżesz, Zoroaster albo Zerduszt byli tylko jej wznowicielami. Pierwszy wygłosił ją w całej czystości, drugi z przymieszaniami walki dwóch zasad czyli ducha dobrego i złego.

Dziesięcioro Bożego przykazania jest podstawą moralności ludzkiej, na której się opierają wszystkie kodeksy starożytne i tegoczesne. Ztąd wzięły począ-

(1) Melchizedek, Malek el Gadyk, znaczy po arabsku : Król mędrców lub najwyższy kapłan.

tek religie Mojżeszowa, Chrześcijańska i Mahomekańska, które słusznie nazywają trzema córkami Biblii. Dopełnieniem Dziesięciorga Bożego przykazania jest Talmud u Izraelitów, Ewangelia u wyznawców Jezusa i Koran u Muzułmanów,

Od epoki Konstantyna Wielkiego, wiara chrześcijańska dzieli się na wiarę trynitarną i wiarę unitarną. Po długich wzajemnych prześladowaniach, wiara trynitarna, zwana katolicką, zwyciężyła wiarę unitarną czyli arykańską.

Ta ostatnia zwyciężona w Europie schroniła się do Azji i przyczyniła do rozwinięcia Islamu. Wznowiona przez Servet'a i Socyna, odżywa dziś w Anglii, w Ameryce, równie jak we Francyi, gdzie nazywa się liberalnym protestantyzmem.

Trzy córki Biblii liczą razem około pięćset milionów wyznawców, do których trzeba dodać trzykroć sto tysięcy Parsów, dziedziców przekonań Zoroastra, którego nauka wniknęła w Chrześcianizm i wytworzyła Manichejczyków i Albigensów. Z tego samego źródła, ale już zmaconego, wyrodziła się wiara Kurdów, którzy przyznają więcej potęgi duchowi złemu jak dobremu i oddają cześć Arymanowi, zaniedbując Ormuzda.

Za naszych czasów odkryto w Cesarstwie Niebieskiem pewną liczbę Chińczyków wyznających prawo Mojżeszowe, których jedni rachują sto tysięcy a drudzy aż milion.

Pół miliarda monoteistów stanowi tylko trzecią

część całkowitej ludności kuli ziemskiej. Reszta po większej części jest pogrążona w ciemnościach wielobóstwa, ale dąży do wydobycia się z niego stopniowo. Nie daleką jest epoka w której cała Ameryka i Oceania, tak jak dziś Europa, należeć będą do Chrześcijaństwa, bądź opartego na powadze zasad religijnych różnych wyznań bądź też tylko filozoficznego; wówczas kiedy Islam sięga coraz to dalej aby opanować Afrykę.

Przekonanie jest jedynym środkiem propagandy, uznanym przez Ewangelię, wyższą głównie w tem nad Koran, który stosunkowo tolerancki w obec wyznawców jedynego Boga, czy to Chrześcian czy Żydów, pozwala na zniszczenie bałwochwalców. Z tej zasady i w skutek nieszczęśliwego nieporozumienia wymordowano miliony mieszkańców Persyi wraz z ich magami.

Jakkolwiek bowiem manichejska, religia Zoroastra była wszakże w gruncie wiarą w jednego Boga, albowiem ostatecznie Ormuzd miał zwyciężyć Arymana.

Chrześcianie, co prawda, nazbyt często oddalali się od zasady swojego boskiego Nauczyciela. Znana jest surowość Teodozyusza jak również i Karola Wielkiego. Dreszcz przerażenia przebiega, słysząc opowiadanie okrucieństw hiszpańskich w Nowym-Świecie i stosów na których peryodycznie, żydzi, muzulmanie, heretycy i wolno-myślący byli paleni, przeszedszy pierwaj przez najstraszniejsze męczarnie.

Francya ma na swoim sumieniu w obec historyi wymordowanie Waldensów i Albigensów, rzeź Śgo Bartłomieja, odwołanie edyktu Nantejskiego i Dragonnady. Niemcy, Anglia i Włochy mogą także czynić sobie słuszne wyrzuty co do prześladowań religijnych.

A obecnie, kiedy cała Europa cywilizowana otrząsa się już z tego obłędu, jedna tylko Rosya trwa w tem zaślepieniu, narzucając Unitom przemocą prawosławie carskie. Ten gwałt barbarzyński stawia to obszerne cesarstwo w przeciwieństwie z wszystkimi państwami cywilizowanemi.

Polska przejęła się zawczasu i głębiej jak którykolwiek inny naród tym duchem łagodności w kwestjach religijnych, który jest chlubą naszej epoki a charakteryzuje cywilizację wynikłą z zasad rewolucyi 1789 r. i opartą na kodeksie Napoleona. Na łonie barbarzyństwa ogólnego, Polska przedstawia się jako ziemia przytułku, otwierająca ramiona dla wszystkich wyznań.

Już w dwunastym wieku ochraniała Żydów prześladowanych wszędzie; w trzynastym przyjmowała Waldensów, Albigensów i Biczowników, w czternastym dawała przytułek Dulcynianom, których założyciel Dulcini albo Dulcinus został spalony wraz z swoją żoną w Vercelli na rozkaz papieża Klemensa V. Należący do tej sekty nazywali się pomiędzy sobą « Bracia i siostry wolnego Ducha » i byliby mogli bez wątpienia żyć spokojnie na Szląsku należącym wówczas

do Polski, gdyby władza rzymska nie była ustanowiła przeciw nim inkwizytorów bezlitośnych, którzy ich gładzili mieczem i ogniem, oskarżając o mnóstwo okropnych zbrodni. Śmiało rzecz można, iż prześladowanie, którego doznali w ówczesnej Polsce, nie powstało z pobudek miejscowych, ale było owocem wpływów zewnętrznych, a tak potężnych, że zginały się przed nimi w średnich wiekach głowy monarchów i ludu Europy katolickiej.

W Polsce massy pomimo braku oświaty nie miały nigdy fanatyzmu narodów łacińskich. Piastowie chociaż powstrzymywani przykładem Bolesława Śmiałego, nie zawsze żyli w zgodzie z biskupami; czasem sami nawet wysocy dygnitarze duchowni polscy ściągali na siebie wymówki za brak gorliwości w popieraniu interesów stolicy Apostolskiej.

Widzimy naprzykład pod koniec czternastego wieku arcybiskupa Gnieźnieńskiego pozwalającego czeskiemu heretykowi Miliczowi, aby w jego dyecezyi ogłaszał bezkarnie rychłe przyjście Antychrysta będącego uosobnieniem papieża. Za to też Grzegorz XI surowo arcybiskupa upomniął.

W kilka lat później Hieronim z Pragi, wierny uczeń Jana Husa, doznał nader przyjaznego przyjęcia od Witolda na Litwie. Towarzyszył mu w jego podróży do Witebska, «gdzie, jak powiada protokół posiedzeń soboru Konstankiego, upadał na kolana przed fałszywemi świętościami i obrazami niewiernych, twierdząc, że sekta i religia Rusinów są doskonałe». Z tego zetknięcia się wyrodził się w duszy bratanka Włady-

sława Jagiełły żywy pociąg do reformy czeskiej i współczucie, które później Witold okazywał Hussytom.

Gdyby rzecz była zależała tylko od Witolda połączenie Czech z Polską i z Litwą byłoby się spełniło, propozycje Żyszki zostałyby przyjęte, i jedno berło utworzyłoby z trzech państw potężne cesarstwo, o które rozbiłyby się wszystkie usiłowania Germanów. Witold był jednym z największych polityków swojego czasu. Lepiej niż ktokolwiek z współczesnych czuł że do zwycięstwa pod Grunwaldem nad nieprzyjacielem niemieckim na północy, należało jak najspieszniej dodać nowe stanowcze zwycięstwo na południu. Jak nam wyjaśniają dzieje, pod płaszczem walki teologicznej kryła się walka narodowa. Przyjmując idee Hussa, Polska byłaby nabrała w samem centrum cywilizacyi znaczenia, które później idee Lutra nadały Niemcom.

Narody wzrastają na powierzchni kuli ziemskiej w miarę postępu, który przynoszą całej ludzkości. Otóż postęp objawia się głównie rozwojem religijnym.

Zapewne Witold w swojej epoce nie mógł wznieść się do tak wysokiego poglądu filozoficznego. Jednakże chciał postępować, jak gdyby cudownem przeczuć przyszłości, zrozumiał smutne następstwa, które musiały wyniknąć w skutek nie wzięcia udziału przez Polaków w wojnach Hussytów tak dzielnie prowadzonych przez Żyszkę i Prokopa. Gdyby Witold był młodszym, byłby niewątpliwie sam pojechał na wojnę

ale przy ciąglem wahaniu się króla Władysława, mógł tylko posłać posiłki dwóm bohaterom czeskim, pod wodzą siostrzeńca swego Korybuła na czele 5,000 jazdy. Ta pomoc była niedostateczną. Duchowieństwo zresztą, pracując więcej w interesie Rzymu aniżeli w interesie Ojczyzny, zabroniło małżonkowi Jadwigi przyłączyć trzecią koronę do dwóch, które już nosił. To przygotowało upadek Czech i tryumf austriackiego domu cesarskiego, który stał się tak fatalnym dla wszystkich Sławian.

Papież Marcin V, ten sam który kazał spalić zwłoki Wiclefa, nauczał że nie trzeba dotrzymywać słowa lub obietnicy względem heretyków. I w tym sensie pisał podówczas do Witolda, kiedy tenże obiecywał Czechom popierać ich sprawę:

« Jeżeli przyrzekłeś w jakikolwiek bądź sposób po-
« pierać Hussytów, dowiedz się, że zblądziłeś, biorąc
« na siebie zobowiązania względem heretyków, a do-
« pełniając takowych, popełnisz grzech śmiertelny,
« albowiem wierny nie powinien mieć żadnej sty-
« czności z niewiernym ».

Witold odpowiedział Ojcu świętemu, prosząc go aby odwołał klątwę rzuconą na nowatorów czeskich i aby zachował względem tych braci chrześcian politykę więcej ojcowską. Codo traktatu zawartego z nimi, zamierzał utrzymać go ze zwykłą swą dobrą wiarą i stałością.

Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, zapaleniec bez skrupułu popychał stan rycerski, żeby się rzucił

na Czechy i walczył przeciw samemu Korybutowi, rzucając podejrzenie na króla że sam był Husytą w głębi serca i zmuszając go do oddalenia ze dworu astronoma czeskiego dotkniętego nową wiarą. Inny biskup jeszcze gwałtowniejszy, Andrzej z Bnina opanował przez kapitulację miasto Zbąszyn i kazawszy sobie wydać pięciu kaznodziei hussyckich, rozkazał spalić ich uroczyście na stosie.

Jest to jedyna zbrodnia tego rodzaju, którą przytacza Walery Krasiński w swojej historii Reformacji w Polsce. Jednakże zjazd Piotrkowski w roku 1532, na przedstawienie arcybiskupa Mateusza Drzewickiego polecił duchowieństwu, aby postępowało z surowością « hiszpańską » (sic) względem heretyków. Ale to życzenie nie mogło stać się prawem państwa. Albowiem prawo polskie: *neminem captivare permittimus nisi jure victum* było ogłoszonym już od wieku w roku 1431, i stan rycerski czuwał nad wolnością osobistą i wolnością sumienia jako czujny strażnik swobód publicznych.

Wiara Jana Husa zdobyła wyznawców, którzy jej nauczali otwarcie tak w Polsce jak i na Litwie. Po między nimi odznaczał się Spytek Melsztyński. Katolikom udało się wykluczyć go z Senatu, a on chcąc się zemścić nad Zbigniewem Oleśnickim, spustoszył dobra biskupa krakowskiego i opanowawszy miasto Zator, nie chciał go oddać królowi aż za okupem tysiąca marek. Po raz drugi niebawem podniósł broń przeciwko rządowi, ale w porozumieniu z regentką

Zofią, wdową po Władysławie Jagielle i matką syna jego także Władysława, który później zginął pod Warną.

Królowa podzielała religijne przekonania Melsztyńskiego i życzyła sobie ich zwycięstwa. Wypadek ostateczny zależał wówczas, jak się zdaje, od posiadania stolicy, która stawiała opór; lecz niezadługo nieulekniony rycerz i obrońca zasad męczennika Konstanckiego poległ na polu bitwy.

Połączenie Czech z Polską napróżno zamierzone pod panowaniem Władysława Jagielly o mało znów nie przyszło do skutku pod panowaniem syna jego Kazimierza IV wybranego królem przez stronnictwo Hussytów. Upadło jednak w skutek oporu stronnictwa katolickiego przychylnego Albertowi Austriackiemu. Wyniknęła ztąd ugoda, przez którą Podiebrad otrzymał pierwszeństwo nad dwoma ubiegającymi się. Następcą Podiebrada był Władysław, syn Kazimierza IV.

Odtąd oba te kraje, od roku 1471 do 1525, rządzone przez tę samą dynastję, chociaż pod odmiennymi panującymi, cieszyły się rządem, pod którym myśl swobodnie się rozwijała. To co było najumiarkowańszego w nauce Hussa, pogodziło się urzędownie w Czechach z pozornem uznaniem władzy rzymskiej. Podiebrad i większa część narodu przyjęli naukę Kalixtynów.

Jednakże Taboryci, stawszy się braćmi Czeskimi a później braćmi Morawskimi, mogli zachować

wiarę, która zagrzewała Żyszkę i Prokopa: wiarę, która z wojowniczej, jaką była przedtem, stała się teraz pokojową. Z wstąpieniem na tron dynastji Austryackiej prześladowanie zmusiło wyznawców jej odznaczających się cnotami prawdziwie chrześcijańskimi do opuszczenia ziemi rodzinnej. Wyemigrowali zatem ze swoimi głównymi przedstawicielami do Polski, gdzie w Zigmuncie Auguście znaleźli króla pełnego przychyłnej tolerancji a w szlache, która stanowiła dziesiątą część całego narodu, licznych zwolenników.

Pomiędzy znakomitami rodzinami wymieniają: Leszczyńskich i Ostrorogów jako gorliwych opiekunów braci Czeskich. Dzięki tym magnatom, wygnañcy wybudowali niezadługo osiemdziesiąt kościołów w samej Wielko-Polsce i zaprowadzili kwitnące zbory w innych prowincjach.

Przez dwadzieścia cztery lat panowania Zygmunta Augusta, kraj nieraz zdawał się przychylić do przyjęcia reformy religijnej takiej jaką wprowadzili Luter i Kalwin, król sam korespondował z tym ostatnim i z prawdziwą przyjemnością czytał jego *Ustawy chrześcijańskie*. Ściągnęło to na niego od papieża Pawła IV napomnienie zawarte w tym ciekawym liście :

« Jeżeli mam wierzyć doniesieniom, które mnie
« dochodzą, doznaję głębokiej boleści a nawet muszę
« zwątpić o zbawieniu Waszej Królewskiej Mości i
« Waszego Królestwa.

« Wasza Królewska Mość sprzyja heretykom, bywa

« na ich kazaniach, znajduje przyjemność w rozmowach z nimi, przypuszcza ich do poufałości z sobą i do swojego stołu, odbiera od nich listy i odpowiada na nie.

« Wasza Królewska Mość pozwalasz na to, że dzieła ich są w obiegu, dzieła nabierające przez to tem większej wartości że są dedykowane Jego osobie. Nie zabraniasz ani zgromadzeń ani schadzek ani kazań heretyków.

« Czyż zatem Wasza Królewska Mość nie jesteś opiekunem odstępców i nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, jeżeli zamiast walczyć z nimi, popierasz ich? Najlepszym dowodem życzliwości Waszej Królewskiej Mości dla niewiernych, czyż nie są wysokie godności, któremi ich obdarzasz, wbrew własnej przysiędze i prawom państwa?

« W istocie Wasza Królewska Mość pielęgnuje i rozszerza herezyę przez hojne łaski, któremi ją obdarza. Wasza Królewska Mość mianowała, nie czekając potwierdzenia Stolicy Apostolskiej, biskupa Chełmińskiego na biskupstwo Kujawskie, chociaż tenże biskup jest zarażony najokropniejszymi błędami. Książę Radziwiłł, obrońca i dowódzca heretyków, piastuje z Waszej łaski najwyższe i najważniejsze urzędy. Jest Kanclerzem Litewskim, Wojewodą Wileńskim, najpoufalszym przyjacielem i doradcą króla w sprawach publicznych i prywatnych, jest on, że tak powiem, regentem królestwa i drugim monarchą.

« Wasza Królewska Mość zniosła jurysdykcję koś-

« cielną i zatwierdziła akt sejmu, który upoważnia
« każdego słuchać kazań i wyznawać religię, którą
« mu się podoba wybrać.

« Za Waszym rozkazem Jan Łaski i Vergeriusz
« przybyli do kraju. Wasza Królewska Mość dała upo-
« ważnienie mieszkańcom Gdańska i Elbląga do
« zniesienia religii katolickiej. Jeżeli moje napomnie-
« nie przeciw takim zbrodniom i zgorszeniom pozo-
« stanie wzgardzonem, będę zmuszonym uciec się do
« skuteczniejszych środków. Wasza Królewska Mość
« powinna zupełnie zmienić postępowanie swoje.

« Nie pokładajcie Waszego zaufania w tych, któ-
« rzy podnoszą bunt przeciw kościołowi i prawdziwej
« religii, wykonywajcie ustawy Waszych pobożnych
« przodków. Znieście nowe reformy, które zaprowa-
« dzono w państwie waszem. Przywróćcie kościołowi
« juryzdykcyę zawieszoną, odbierzcie heretykom koś-
« cioły, które sobie przywłaszczyli. Wydalcie z kraju
« kaznodziejów, którzy go swojemi naukami zarażają.

« Czyż Wasza Królewska Mość potrzebuje czekać
« na sobór powszechny, kiedy posiada wszystkie po-
« trzebne środki do wykorzenia kacerstwa? Je-
« dnakże, jeżeli obecne napomnienie pozostanie bez
« skutku, będziemy zmuszeni użyć broni, której sto-
« lica apostolska nie używa nigdy napróżno przeciw
« zatwardziałym hultownikom opierającym się jej
« władzy. Bóg nam jest świadkiem, że nie zaniedba-
« liśmy niczego, ale ponieważ nasze listy, poselstwa,
« przestrogi i modlitwy pozostały bezskutecznemi,
« uciekniemy się w końcu do ostatecznej surowości».

Ten list papieski daje dokładne wyobrażenie o usposobieniu religijnem Polski i o przekonaniach Zygmunta Augusta.

Za uchwałą sejmu król przesłał do soboru Trydenckiego pięć życzeń następujących :

1. Liturgia w języku narodowym ;
2. Komunia pod dwiema postaciami ;
3. Małżeństwo księży ;
4. Zniesienie opłat do Rzymu ;
5. Zwołanie soboru narodowego dla zniesienia nadużyć i pojednania rozmaitych wyznań.

Luteranie byli bardzo liczni w miastach nadmorskich a nawet w Wielkiej i Małej Polsce. Wiara ich przyjęta przez rodziny Górków, Zborowskich, rozszerzyła się głównie pomiędzy mieszczaństwem, które było prawie całe pochodzenia niemieckiego.

Szlachta z początku okazywała daleko więcej skłonności do nauki Kalwina, następnie zaś do nauki Socyna. Mikołaj Radziwiłł, o którym papież Caraffa wspomina z takim oburzeniem, był wielkim zwolennikiem kościoła Genewskiego. Szwagier króla, był jego najlepszym przyjacielem i powiernikiem. Od Karola Piątego otrzymał on tytuł Księcia Cesarstwa Rzymskiego i uchodził za najdoskonalszego «gentlemana» swojego czasu. Jego propaganda protestancka była tak czynną, że w niedługim czasie pozostało na Żmudzi tylko ośmiu księży sprawujących obrządk wiary katolickiej.

W stolicy Litewskiej Radziwiłł wybudował wspa-

niały kościół protestancki a w roku 1564 wydał sławną Biblię in-folio w Brześciu, która nosi jego imię.

Do tej pracy czerpał pomoc w nauce Jana Łaskiego, synowca jednego z arcybiskupów Gnieźnieńskich. Jan Łaski był jednym z ludzi najznakomitszych szesnastego wieku tak głębokością nauki teologicznej i rozległością wiedzy jak również zapalem, z jakim pragnął połączyć w jedną całość wszystkie doktryny przeciwne Rzymowi.

Biblia Radziwiłłowska odznacza się wielką czystością języka. Również jak Biblia Lutra jest ona prawdziwym pomnikiem literackim. Wydanie główne stało się nadzwyczajnie rzadkiem, albowiem synowie Mikołaja Radziwiłła, wróciwszy na łono katolicyzmu, spalili wszystkie exemplarze, które tylko udało im się zebrać.

Mikołaj Radziwiłł którego nazywano « Czarnym » znalazł wszakże dziedzica swoich przekonań religijnych w osobie bliskiego krewnego, także Mikołaja Radziwiłła, Hetmana Litewskiego, który mając to samo imię odróżniał się przydomkiem « Rufus ». Linia tego ostatniego, dziś już wygasła, wytrwała w wyznaniu Kalwińskim i dostarczyła mu kilku gorliwych protektorów.

Za przykładem Radziwiłła bogaci magnaci współubiegali się w zapale rozszerzania i utwierdzania protestantyzmu w Polsce i na Litwie. A nie było wcale pomiędzy nimi gorliwych obrońców władzy stolicy

apostolskiej w chwili, kiedy sejm Lubelski zatwierdził pamiętnym aktem w roku 1569 stanowczą Unię obu krajów. Jan Zamojski, najznakomitszy z patrycyuszów, ten sam którego dzieje nazywają Wielkim, mając wówczas dwadzieścia osiem lat, także w pierwszej młodości wyznawał naukę genewską i wziął czynny udział w Synodzie protestantów w Byszawie w roku 1560. Powróciwszy obecnie na łono katolicyzmu w skutek swego pobytu we Włoszech, nigdy nie popierał środków prześladowania i ucisku, który kolejno zalecali dwaj legaci papiescy, Lippoman i Commendoni. Tolerancya w najszerszém znaczeniu tego słowa znajdowała w nim zawsze pewną i silną podporę : « Dałbym — powtarzał nieraz — połowę mego życia, aby widzieć różnowierców wracających na łono kościoła katolickiego rzymskiego, ale wołałbym raczej poświęcić całe moje życie, aniżeli użyć przymusu do nawrócenia kogokolwiek. Lepiej umrzeć natychmiast aniżeli przyczynić się do tak hańbiącego tyraństwa. »

Większa część samego nawet duchowieństwa była przychylna reformie. Prymas Królestwa Uchański, arcybiskup Gnieźnieński, był gotów odegrać przy Zygmuncie Auguście, też samą rolę, którą Kranmer arcybiskup z Cantorbery, odegrał przy Henryku VIII w chwili, kiedy Anglia zrywała z papieństwem. Podobnie jak Ojciec Hiacynt Loyson, sławny ze swojej wymowy kanonik Orzechowski albo Orichovius ożenił się publicznie, twierdząc uporczywie że pomimo

to jest katolikiem i obracając w śmieszną wyroki Rzymu. Na groźne napomnienia papieża Juliusza III, odpowiedział w sposób energiczny i zarazem żartobliwy :

« Chciejcie dobrze zważyć Juliuszu, z jakim czło-
« wiekiem rozpoczynacie; zaprawdę nie będziecie
« mieli do czynienia z Włochem ale z Rusinem, nie
« z jednym z waszych pokornych poddanych papies-
« kich, ale z obywatelem Królestwa, gdzie nawet sam
« monarcha jest zmuszony być posłusznym prawu».

« Możecie mnie skazać na śmierć, jeżeli wam się
« podoba, ale ja mało dbam o to; Król nie wykona
« waszego wyroku, a sprawa zostanie oddaną do
« sejmku.

« Wasi Rzymianie zginają kolana przed waszem
« licznem lokajstwem i dźwigają na karku hańbiące
« jarzmo waszych pismaków.

« Ale u nas nie tak się dzieje, u nas prawo jest po-
« nad tronem.

« Król, nasz Pan, nie może czynić tego co chce, ale
« powinien czynić to, co przepisuje prawo. Jakkol-
« wiek skiniesz nań palcem i błysniesz przed oczyma
« obrączką rybaka, nie powie on jednak do mnie :
« Stanisławie Orzechowski, papież Juliusz życzy so-
« bie, abys był wygnanym; pozostaje ci tylko wyje-
« chać! »

« On nie powie tego, albowiem nie ma władzy,
« żeby mógł kogokolwiek skazać na wygnanie albo
« więzienie bez sądu i wyroku właściwego trybu-
« nału. »

Dzieła Orzechowskiego były zamieszczone na indexie a obrońcy stolicy apostołskiej nazwali go narzędziem szatana.

Gniew ich podwoił jeszcze jego zapal nowatorski. W jednym dziele przypisaném Zygmuntowi Augustowi dowodził on, że biskup rzymsko-katolicki nie powinien piastować godności senatorskiej, « albowiem przysięga którą składa papieżowi, zanim przysięgnie wierność królowi i narodowi, czyni zeń z konieczności zdrajcę i szpiega służącego obcemu państwu ».

Na sejmie roku 1559 Ossoliński, przejąwszy się rozumowaniem Orzechowskiego, wniósł projekt, który dążył do wykluczenia wysokich urzędników duchownych z sejmu, gdzie zasiadali z prawa. Prymas, jakkolwiek najpierwszy z biskupów polskich, okazał się przychylnym temu wnioskowi, ale zręczne zabiegi Commendoni'ego, legata papieskiego, nie pozwoliły doprowadzić go do skutku.

Ten Commendoni, zręczny polityk, potrafił doprowadzić króla do tego, że nie zgodził się na przemianę, która dążyła do przerobienia państwa klerykalnego na państwo zupełnie świeckie na sposób nowożytny. Doradził królowi legat, ażeby odłożył do zwołania synodu narodowego kwestyę uregulowania w sposób ogólny spraw religijnych i stanowiska duchowieństwa w Polsce.

Jakkolwiek protestant *in petto*, Zygmunt August, jak wszyscy prawie Jagiellonowie, miał dużo chwiej-

ności w charakterze. Jego polityka skłaniała go często do tego, że nie pojmował nagłości postanowień stanowczych, bojaźń aby niewzniecić niezadowolenia jednej strony lub drugiej, wstrzymywała go właśnie wtedy, kiedy należało działać. Od dawna łudził się nadzieją, że synod narodowy załatwi wszystkie trudności i czekał stosownej chwili, aby zwołać zjazd religijny, któremu zamierzał sam przewodniczyć.

Commendoni potrafił także z wielką zręcznością odkładać od terminu do terminu zwołanie uczonego zgromadzenia; bo należało, mówił, czekać ażeby różnowiercy, podzieleni na liczne sekty wzajemnie sobie nieprzyjazne, mogli nareszcie przedstawić program wspólny; inaczej byłoby takie zamieszanie z powodu walki idei sprzecznych, że majestat królewski ubliżył by sobie, gdyby się wdawał w te rozkiełznane i bezskuteczne rozprawy.

To rozumowanie, powtarzane pò kilkakroć, działało tem skuteczniej na umysł Zygmunta Augusta, iż rzeczywiście nieporządek w obozie Reformy stwierdzał słusność jego do pewnego stopnia.

Po kilku posiedzeniach, bracia Czescy i Kalwiniści zdobyli się nareszcie na wyznanie wiary wspólne, ale to wyznanie zostało odrzucone przez Luteranów. Trzy te sekty zgadzały się tylko w jednym punkcie, wykluczając poza sferę chrystyanizmu doktrynę unitarną Socynianów.

Wracając do Orzechowskiego, nie otrzymał on, jak to często mylnie powtarzają, pozwolenia do pozosta-

nia w małżeństwie i odprawiania mszy po łacinie przez Bullę z Rzymu, zaczynającą się od słów « *Tibi soli* » ; ale poprostu żona mu umarła, i skoro ta przeszkoda raz usuniętą była, Orzechowski, z rzadką zmiennością umysłu, zaczął bronić sprawy, którą dotąd potępiał.

Był on uczniem Melanchtona i znosił się z Erazmem, którego posiadał uszczypliwość, że tak rzekę, Wolterańską. Jego wymowa nadała mu przydomek « Demostenesa Polskiego. »

Utrzymują że powrót jego na łono Kościoła katolickiego ułatwiły te same powaby, na które i sławny mówca Ateński nie był zawsze nieczułym. Ale żaden wpływ nie udał się u Mikołaja Reja, wielkiego pisarza epoki, którego Mickiewicz porównywa z Montaigne'em. Ten pozostał niezachwianym w swoim przywiązaniu do dogmatów genewskich, i pod wpływem to Reja otwiera się wiek złoty poezyi i prozy polskiej z odcieniem silnie nacechowanego protestantyzmu.

Już Bracia Czescy, Luteranie i Kalwiniści coraz to większe czynili szczyrby w budowie katolicyzmu w Polsce, gdy wreszcie ukazali się Unitaryusze albo Socynianie. Powstali oni z tajemnego towarzystwa uorganizowanego w łonie uniwersytetu krakowskiego przez Ojca Lismanini, mnicha włoskiego i spowiednika królowej Bony Sforza. Ten mnich przesiąknięty ideami Servet'a, rozszerzał takowe w centrum, gdzie niezadługo ukazał się Loeliusz Socinus, który zwie-

dził Polskę w roku 1551 i zachęcał do rozpowszechniania doktryn antitrynitarnych, których jeden z jego rodaków Stancari, professor hebrajskiego, był gorliwym wyznawcą.

Pierwszy Polak wyznający naukę Socinusa był Goniądzki inaczej Piotr Gonesius. Dowodził on ścisłej jedności Boga podczas synodu Kalwinistów w roku 1556. Jego towarzysze, przerażeni nowością nauki, wysłali go za granicę, aby roztrząsał tę kwestyę z Melanktonem.

Ale po tem widzeniu się, powrócił Socinus z temże przekonaniem co i pojechał, i silniej jeszcze obstawał przy swoich ideach podczas synodu w Brześciu w roku 1558, za co został wykluczonym z łona kościoła helweckiego.

To wykluczenie wkrótce ściągnęło doń wielu uczniów a pomiędzy nimi bardzo bogatego magnata Jana Kiszkę, hetmana Litewskiego. W roku 1565 kościół unitarny został utworzonym, miał on swoje synody, szkoły, swoją organizacyą duchowną. W następujący zaś sposób streszczał wyznanie swojej wiary :

« Bóg stworzył Chrystusa najdoskonalszego z pro-
« roków, zesłanego aby naprawił dawny porządek
« rzeczy. Duch święty nie jest Bogiem, jest to dar
« przekonania, który Chrystus posiadał w całej do-
« skonałości ».

Pierwsi Unitaryści w Polsce chrzcili dopiero ludzi dorosłych i zbliżali się do Kwaków przez odrzucenie przysięgi i zakaz oddawania swoich sporów pod sąd trybunałów państwa.

Faustyn Socinus, siostrzeniec Loeliusza, przybył do Krakowa podczas panowania Stefana Batorego w roku 1579. Ożenił się z córką Krzysztofa Morsztyna i przez ten związek wszedł w stosunki z najlepszym towarzystwem polskim, gdzie nauka unitarna zyskała liczne poparcie tak pomiędzy reformowanymi jak też i pomiędzy katolikami. Obdarzony wysokim rozumem, praktykujący wszystkie cnoty chrześcijańskie i umiejący przekonywać równie żywym słowem jak piórem, Faustyn Socinus zyskał wpływ przeważający w synodach, pogodził wszystkie różniące się przekonania w Polsce i był prawdziwym organizatorem chrystyanizmu przywróconego do swojej ewangelicznej prostoty.

Jak Channing w dziewiętnastym wieku po drugiej stronie Oceanu, tak Socinus w szesnastym, zdawało się, że rozwiązał trudny problemat pogodzenia wiary z rozumem.

Nauka nie była nową. Aryusz wykładał ją pod formą platoniczną. Euzebiusz, pobożny biskup z Cezarei, popierał ją i dał jej przewagę w umyśle Konstantyna Wielkiego. Uczony Servet, doktor hiszpański, niedawno stwierdził ją męczeństwem, wyłożywszy ją wprzód jasno w dwóch książkach: *De Trinitatis Erroribus* (1531) i *Christianismi restitutio* (1553). W tem to ostatniem dziele, rozprawiając o duszy, rozwijał zasadę krążenia krwi dowiedzioną sześćdziesiąt lat później przez Harwey'a.

Socinus należał do jednej z bogatych rodzin patrycyuszów z Sienny, i Franciszek de Medicis, wielki

książe panujący w Toskanie, zaszczycał go swoją przyjaźnią. To podnosiło o wiele jego znaczenie w pośród narodu szlacheckiego. Przebywał zatem w Krakowie lub w okolicach Krakowa, otoczony powszechnym szacunkiem, kiedy pewnego dnia brutalny tłum pospolstwa podburzonego przez studentów napadł na jego dom, zniszczył bibliotekę, poturbował jego samego i byłby go z pewnością rozszarpał, gdyby nie wczesna pomoc trzech profesorów uniwersytetu. Wszyscy trzej, trzeba to powiedzieć na ich pochwałę, należeli do duchowieństwa katolickiego, ale nie podzielali jego nietolerancyi.

Nie chcąc się więcej narażać na podobne niespodzianki ze strony kilku niespokojnych młodzieniaszków. Socinus, posuwając zamiłowanie pokoju aż do odmówienia sobie prawa użycia siły przeciw gwałtowi, schronił się do wiejskiego zacisza w Lukławicach u Adama Błońskiego. Tam zakończył życie w roku 1604, przebywszy dwadzieścia pięć lat w Polsce. Jedyna córka jego wyszła za Wyszowatego, szlachcica litewskiego, i wydała na świat pisarza tegoż imienia, wsławionego nauką i sporami z Leibnitzem.

Socynianie stając się coraz liczniejsi, odbyli kilka dysput z innymi wyznawcami Reformy. Ale nie udało im się doprowadzić do zgodnego porozumienia, które już od szesnastego wieku byłoby obdarowało Polskę wolnością religijną, taką jaką nawet dziś istnieje chyba tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Łącząc się w jedną całość, protestantyzm byłby

mógł oprzeć się napadom wewnętrznym tak zręcznie kierowanym. Byłby postawił Ojczyznę Kazimierza Wielkiego na czele cywilizacyi i uprzedził koalicję obcych mocarstw, która powstała później w imię tolerancyi wyznań ; pretext który, niestety, opierał się na faktach aż nadto prawdziwych, chociaż i zdradliwie wyzyskanych przez Fryderyka Wielkiego i Katarzynę II.

Unitaryści polscy, podczas jednowiekowego istnienia, uświetnili historję swojej Ojczyzny uprawiając literaturę i nauki. Przykładali się głównie do rozszerzania szkół i rozwinęli w systemie nauczania wyższość odznaczającą się nad współzawodnikami, którzy nastąpili po nich, nie mogąc ich zastąpić.

Główne kollegium założone w Rakowie, majątności rodziny Sienińskich, zjednało tej mieścinie województwa Sandomierskiego nazwę Aten polskich. Pierwszorzędni professorowie krajowi i cudzoziemscy ściągali doń młodzież z najpierwszych rodzin w kraju protestanckich lub katolickich.

W Rakowie wprowadzono w praktykę płodną i użyteczną myśl, którą potem zalecał J.-J. Rousseau w swoim *Emilu* : aby nauczyć każdego z uczni jakiej sztuki lub korzystnego rzemiosła, mądra przezorność, niestety, nazbyt jeszcze zaniedbana w naszych czasach, bez której jednakże wychowanie chociażby najświetniejsze jest niezupełnem.

Raków posiadał drukarnię, która mnożyła i rozsiewała z nieustającą czynnością nie tylko książki nauki

Socyniusa, ale także dobre dzieła we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej.

Ta świetność literacka przyciągnęła handel i przemysł. Mała miejscina, założona 1569, przybierała rozmiary znacznego miasta, kiedy w roku 1638 nieszczęśliwe zdarzenie spowodowało zupełny jej upadek. Dwóch młodych uczni pozwoliło sobie rzucać kamieniami na krzyż wznoszący się w pośrodku wsi. Ten czyn naganny nieprzyjacielem i zawistni Rakowu prędko przeistoczyli w świętokradztwo godne najstraszniejszej kary. Pobudzony przez Zadzikę, biskupa Krakowskiego, Senat niesłusznym wyrokiem zrzucił odpowiedzialność za przekroczenie dwóch uczniów z kolegium na całe kolegium i nakazał zniszczenie tego zakładu wraz z jego księgarnią i kościołem. Barbarzyński wyrok został wykonanym co do joty, pomimo woli Władysława IV nie mającego władzy do zasłonięcia protestantów i schyzmatyków przeciw nietolerancji religijnej, która wywołała naraz bunt Kozaków i przygotowała zniszczenie Unitarystów.

Od ośmnastu lat stolica przedniej straży protestantów, obrócona znów na miejscinę katolicką, była już, jak to powiedział jeden z pisarzy współczesnych wypadkom: tylko cieniem wielkiego imienia *magni nominis umbra*, kiedy sejm w roku 1658 zawyrokował ogólne wygnanie Aryanów. Skazanym na wygnanie, najlepszym i najużyteczniejszym obywatelom dano przeciąg lat trzech, niezadługo zmniejszony do dwóch, aby sobie poszukali nowej Ojczyzny

lub też nawrócili się, a kara śmierci miała dotknąć tych, którzyby się nie poddali wyrokowi.

Napróżno śmiały wyznawca nauki Socynianów, poseł sejmowy Tobiasz Szwański, opierał się niesprawiedliwemu wyrokowi, odwołując się na przysługujące mu prawo *liberum veto*, wprowadzone do konstytucyi. Był to jedyny raz, w którym wykonanie tego niebezpiecznego prawa byłoby się stało użytecznem sprawie wolności i sprawiedliwości i jedyny też raz pozostało niepłodnem! Ani katolicy ani protestanci ze szkoły Kalwina nie wzięli na uwagę legalnego protestu swojego kolegi i prawo uchwalonem zostało.

Jan Kazimierz, ex-jezuita i ex-kardynał, wstępując na tron po Władysławie IV, uczynił ślub wykorzenienia w swoim królestwie wszystkich herezji. To postanowienie zapaliło gorliwość Stolicy świętej i przeraziło jej nieprzyjaciół. Pomiedzy tymi ostatnimi, jak to zwykle się dzieje w podobnym wypadku, wszyscy bardziej umiarkowani albo mniej śmiali, nie bacząc na logikę idei wspólnych im z bardziej skrajnymi wyznawcami nowych zasad, pamiętali tylko na różnice które ich dzieliły. Protestanci trinitarni zamiast wspierać protestantów unitarnych w imię wolności wyznań, opuścili ich, wydając za zemstę wspólnego nieprzyjaciela protestantyzmu.

Kiedy unitaryzm został wykorzeniony z Polski, była to właśnie stuletnia rocznica śmierci Servet'a na męczeńskim stosie w Genewie, jak nam to pokazuje zbliżenie dwóch dat 1558 i 1658. Znakomita

ofiara Kalwina zasługiwała na inny obchód pamiątkowy.

Mając topór kata zawieszony nad głowami, Socynianie pośpieszyli sprzedać za nędzną cenę swoje posiadłości i poszli szukać schronienia w Węgrzech, Siedmiogrodzie, w Prusach i Holandyi.

Książę Bogusław Radziwiłł, który wydał córkę za księcia Brandeburskiego, syna Wielkiego Elektora, otrzymał dla niektórych z pomiędzy wygnańców pozwolenie osiedlenia się na granicach opuszczonej Ojczyzny, w Rutowie i Andreas-walde. Ta osada mogła żyć spokojnie, nie będąc prześladowaną, ale ostatecznie połączyła się z innemi sektami Reformy.

W roku 1838, podług Walerego Krasińskiego, nie pozostało w Prusiech pomiędzy potomkami wygnańców, jak tylko jeden Morsztyn i jeden Szlichtyng, którzy wytrwali stale w nauce Socinusa.

Reakcyja rzymska wypowiedziała wojnę bezlitośną literaturze unitarnej. Zamknawszy szkoły popaliła biblioteki, pomiędzy innemi bibliotekę Łubieńskiego, autora najlepszej historyi o Reformie w Polsce, napisanej po łacinie (*Historia reformationis polonicæ Freistadt* 1685). Sam Łubieński zmuszony był zdala od ziemi rodzinnej zakończyć uczone i pracowite życie.

Poszukiwane i konfiskowane wszędzie książki Socynianów lub uchodzących za takowych, były niszczone przez mnichów, księży lub biskupów. W ten sposób stało się nadzwyczajnie rzadkiem tłumaczenie Biblii na język polski przez Budnego (1570-1572) znakomitego uczonego, który z powodu przypisków i

objaśnień dodanych do tej pracy powinien być uważany jako jeden z poprzedników exegezy nowoczesnej.

Nas zczęście, od czasu drogiego wynalazku Gutenberga nie jest już w mocy żadnej opinii zwycięskiej przytłumić zupełnie wyznanie opinii zwyciężonej. Najznacniejszy zbiór dzieł o wierze unitarnej w Polsce, *Bibliotheca fratrum Polonorum*, został wydrukowanym w Hollandyi i przepłynął Atlantyk. Z czytania tych dzieł wyrodziło się w nowej Anglii zgromadzenie duchowne, które miało jako kapłanów Channing'a i Parker'a i zalicza dziś pomiędzy swoich wyznawców umysły najświetniejsze i najzacniejszych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Tworząc wraz z Kwakrami szlachetny wyjątek z pomiędzy wszystkich sekt chrześcijańskich Nowego Świata, nigdy unitaryści nie zgadzali się na niewolę. Z pomiędzy nich wyszli nieustraszeni, niezmęczeni i pełni ognia abolicyoniści. Oni potrafili wcielić moralność w politykę, i im to głównie zawdzięcza wielka republika Amerykańska, że się omyła z plamy, za którą wstyd spadał na całą ludzkość.

Jakże równie płodnym był by i dla Polski wpływ nauk wykładanych w Rakowie, gdyby nie był gwałtownie przerwany!

II

Reakcyja ultramontańska.

Zakon Loyoli, którego Wy, mój Wielebny Ojczy, jesteście jednym z luminarzy, przybył, jak powiadają, zupełnie w porę dla ocalenia Katolicyzmu. Zawsze na wyłomie, bronił go z niezmordowanym poświęceniem i najbardziej wystudyowaną strategią przeciw napadom ciągle ponawianym. Przed nim Reforma w Polsce zdająca się być wszechwładną, zmuszoną była cofnąć się i ostatecznie została zwyciężoną.

Pod koniec panowania Zygmunta Augusta, który zmarł w roku 1572, Watykan posiadał od Odry do Dniepru tylko zniechęconych rycerzy. Prawie cała znakomitsza szlachta była mu nieprzyjazną, również jak mieszczaństwo po znaczniejszych miastach. Duchowieństwo, z prymasem na czele, oczekiwało tylko

na skinienie króla, aby uwolnić się z pod władzy Rzymu. Wówczas byłaby się dokonała zmiana religijna, któraby przeszła po nad dwiema formułami Lutra i Kalwina, aby się ustalić w formule najwłaściwszej dla umysłu słowiańskiego, to jest w zasadzie Socinusa (1).

Religia unitarna, taka jak ją Polska pokazała światu, styka się, można powiedzieć, z arianizmem ale upraszcza go, z drugiej zaś strony ma wiele wspólnego z wiarą mędrców starożytności, którą potwierdza.

Ta religia przez samo umiarkowanie swoje zdawała się być najwłaściwszą dla plemienia, którego imaginacja nie jest tak wybujałą, jak imaginacja narodów Greckich i Łacińskich, a które nigdy nie ubiegało się ani w metafizyce ani w polityce za dowcipnem wyrafinowaniem.

Owładnąwszy miasta, byłaby opanowała i wsie, jak tylko panowie byliby się zgodzili na usamowolnienie umysłowe swoich chłopów. Żmudź przez jakiś czas prawie cała nawrócona przez Radziwiłłów na protestantyzm Kalwina dowiodła, jak klasa wiejska była dobrze usposobioną do przyjęcia Reformy. Po między kościołami protestanckimi, najmniej zawiślany tak co do dogmatów jak i co do form religij-

(1) Biskupi, powiada Mickiewicz w swoim Kursie literatury słowiańskiej, uważali nową religię za bardzo wygodną; zostawiono im posiadanie ich dóbr, niektórzy z nich mogli się żenić, zachowując swoje biskupstwa.

nych, to jest najwięcej słowiański, oczywiście miał największe prawo do przewagi.

Nie wiele już brakowało, aby Zygmunt August, który nie był wcale przywiązany do Rzymu, wy dobył się nakoniec z swojego wahania i pociągnął za sobą cały naród. W jego osobie zagrażało wygaśnięcie dynastji Jagiellonów, w której korona obieralna od czasu Kazimierza Wielkiego, przechodziła jednakże z ojca na syna dziedzictwem każdego razu przez naród uznaném. Zygmunt August był ożeniony najprzód z Elżbietą Austryacką, córką Ferdynanda króla Węgierskiego i siostrzenicą Karola V. Księżniczka ta nienawidzona niewiedzieć dla czego przez Bonę Sforza, swoją świekrę, umarła, jak powiadają, otruta. Takim był również los tej poetycznej Barbary Radziwiłłówny, z którą Zygmunt August ożenił się następnie. Trzecim ślubem połączył się Król z Katarzyną księżniczką Mantuańską, siostrą swojej pierwszej żony i wdową po Franciszku Gonzaga. Były wielkie i uzasadnione obawy, że to małżeństwo pozostanie bezdzietnem, również jak dwa poprzednie; tém więcej że królowa, zawsze chora, obudzała w królu niewypowiedziany wstręt. Ostrorog w imieniu Reformowanych zaproponował rozwód, na który zgadzał się Senat. Ale Commendoni, legat papieski, mając przed oczyma przykład Henryka VIII, obawiał się aby w Polsce, tak jak w Anglii, w skutek zerwania związków małżeńskich nie nastąpiło zerwanie z kościołem rzymskim. Było więcej niż pewnem, że Ojciec święty, za którego dyspensą dokonaniem zostało

trzecie małżeństwo królewskie, nie zechce go unieważnić. Na to w istocie liczyli protestanci aby rozdrażnić Zygmunta Augusta i przyspieszyć publiczne jego zerwanie z katolicyzmem, z pod zależności którego sumienie jego dawno było zupełnie wyzwoloném.

Chwila była krytyczą. Commendoni'emu udało się usunąć niebezpieczeństwo, nie wdając się wcale w rozprawy teologiczne, ale wykazując królowi, że odesłanie Katarzyny Mantuańskiej oburzyłoby jej Ojca, cesarza Ferdynanda, który przyłączyłby się do Moskwy i utworzyłby przeciw Polsce olbrzymią ligę mocarstw.

Ostatni z Jagiellonów, posiadając słabości i cnoty swojego rodu, uległ ze łzami w oczach przekonywającej wymowie legata, obawiając się sprowadzić krwawą wojnę na ojczyznę polsko-litewską. Zachował zatem nienawistną towarzyszkę żywota i pozostał względem Rzymu w wierności tymczasowej, na którą ten ostatni mało mógł rachować. Otoczony protestantami, król dawał Reformie dowody coraz prawdziwszego i żywszego współczucia, kiedy śmierć zaskoczyła go w wieku pięćdziesięciu dwóch lat, po dwudziestu czterech latach panowania.

Jeżeli kardynał Commendoni utrzymał króla Zygmunta Augusta w posłuszeństwie dla Watykanu, to kardynał Hozyusz wywołał reakcyę w łonie duchowieństwa, szlachty i całego kraju, już tak głęboko zespolonego z Reformą. Pomyślny skutek, o którym już zwątpiono, a który on otrzymał, zawdzięczał wię-

cej jeszcze zręczności współpracowników, którym otworzył wstęp do Polski, Litwy i Rusi, aniżeli wysokim talentom osobistym.

Hozyusz był obdarzony inteligencją, przed którą niepodobna nie uchylić czoła. Jak Józef de Maistre nakazywał on szacunek nawet tym, w których wzbudzał oburzenie. Historia lubi zatrzymywać się na charakterach tak silnego hartu, które ją zapładniają, wywołując wypadki wysokiej doniosłości.

Stanisław Hozen, który zmienił swoje nazwisko na sposób łaciński, urodził się w Krakowie podług jednych, a w Wilnie podług drugich, z rodziny pochodzenia niemieckiego należącej do zamożnego mieszczaństwa. Nauki skończył we Włoszech i powrócił z Bolonii i Padwy doktorem praw. Wszedłszy do stanu duchownego, zyskał opiekę królowej Bony, która go kazała mianować kanonikiem. Wcześniej odznaczył się nienawiścią przeciw protestantyzmowi, którą ukrywał z początku, «z przezornością węża» jak mówi jego biograf Recius. W skutek swoich zdolności dyplomatycznych, otrzymał w czterdziestym piątym roku życia biskupstwo chełmińskie i ważne poselstwo do cesarza Karola V, którego należało uprzedzić, aby się miał na baczności przeciw intrygom Kawalerów Teutońskich. Obrócił Hozyusz w niewecz zabiegi pruskie i aby lepiej mógł takowe śledzić, powołanym został na biskupstwo Warmińskie w Prusach Polskich.

Tu rozpoczął walkę zaciętą z Luteranami, nie mógł jednakowoż przeszkodzić szybkiej propagandzie.

Czynny niezmordowanie, bywał obecnym na wszystkich sejmach, zborach prowincjonalnych, zasypywał listami księży, biskupów, króla i papieża, dyktując — jak opowiadają — jak Cezar kilku sekretarzom na raz i w trzech językach. Przy tem wydawał po łacinie pisma, które stały się klasycznymi i upowszechniły się w całej Europie : *Confessio catholicae fidei christianæ*, — *De Communionē sub utraque specie*, — *De sacerdotum conjugio*, — *De missa vulgari lingua celebranda*, etc.

Jako polemik, nie gardził, aby stać się popularnym, rubaszną werwą, która przypomina czasami zamaszystość Lutra. Naprzykład, w ten sposób wymyślał szlachtę, która przyjęła reformę :

« O! tłumie prostaczków, jeżeli chcecie czynić szalenstwa, bądźcież waryatami, ale zostańcie przy-
« najmniej Polakami. Potrzeba wam nowej religii?
« Szukacie nowego Boga? Macie pomiędzy wami
« Grzegorza z Mazowsza; uznajcie go za Boga a
« będziecie mieli dobry kościółek mazowiecki. Jeżeli
« potrzebujecie wyznania wygodnego, szerokiego je-
« dnem słowem obuwia, które by wam nie doskwie-
« rało, weźcież chodaki waszego rodaka Grzegorza.
« Alboż potrzebujecie sprowadzać pantofle z Genewy
« i Wittemberga? »

Żaden skrupuł co do środków nie zatrzymywał Hozyusza w osiągnięciu celu, którym było wyko-
rzenienie herezyi. Byłby się uważał za szczęśliwego
gdyby był mógł zaprowadzić w swoim kraju Świętą-

Inkwizycję, lub powtórzyć rzeź Świętego Bartłomieja. Ta okropna rzeź zyskała zupełne jego uznanie. Napisał w tym przedmiocie sławny list do kardynała Lotaryńskiego, syna księcia de Guise, zwanego : *le Balafre*, w którym pochwała zamordowanie admirała *de Coligny*, wysławia zniszczenie Hugonotów, dziękuje za nie Opatrzności, i życzy Polsce podobnie szczęśliwego wypadku.

« Nie słowami — powiedział raz przy innej sposobności, — ale siłą trzeba naprowadzać do prawdziwej wiary tych, którzy się od niej oddalili. » Zasada nader często praktykowana w szesnastym wieku, nie tylko przez katolików ale także i przez protestantów. Trzeba było całej pracy filozoficznej osiemnastego wieku, rozwijającej chorągiew wzajemnej tolerancji, aby uczynić jednych mniej szorstkimi w swojej wyłączości, drugich zaś więcej zgodnymi z wolnością sumienia, którą przynosili światu. Dzisiaj Luter nie nastawałby na wymordowanie Anabaptystów, Kalwin nie spaliłby Servet'a. Hozyusz nie żądał by powtórzenia zbrodni, która będąc spełnioną nad brzegami Sekwany, wyciskała łzy z oczu matek polskich nad brzegami Wisły; szlachetne i święte łzy, z których ojczyzna Piastów i Jagiellonów ma prawo być dumną w obec historyi, w pośród ogólnej skamieniałości najlepszych uczuć ludzkich !

Podczas kiedy kłócono się zaciekle co do dogmatów, tracono z oczu wszelką moralność ludzką, współczucie gasło nawet w płci, która go najwięcej potrzebuje. Po krwiożerczej Maryi, Elżbieta pokazała

Anglii wzór królowej również bezlitośnej. Katarzyna *de Medicis* nie cofała się przed żadną zbrodnią mogącą się przydać jej polityce ultramontańskiej. Bona *Sforza*, szczęściem nie pozostawiając po sobie szkoły, praktykowała jednak w cieniu sztukę trucicielstwa przywiezioną z Włoch, gdzie takowa rozwijała się na wielką skalę. Na dwóch krańcach Europy panowali na trupach najstraszniejsi tyrani ze wszystkich czasów: Filip II w Hiszpanii a Iwan Groźny w Moskwie, i zamiast obudzać wstręt, otrzymywali hołdy od swoich osłupiałych poddanych. Te hołdy służalcze zostawiły tak głęboki ślad w przeciągu wieków, że znajdują się jeszcze za naszych czasów, tak w Madrycie jak w Moskwie i Petersburgu, wielbiciele i chwalcy Filipa II i Iwana Groźnego.

W szesnastym wieku, tak jak w naszym, spełniał się jeden z tych przewrotów ogólnych ludzkości, w których przyszłość stara się wykluczyć do życia z pod gruzów przeszłości. Wtedy, tak jak i dzisiaj, wchodzili w szranki, w obec zuchwałych zapaśników nowego porządku rzeczy, szermierze stojący na straży istniejącego stanu społeczeństwa. Była to walka zacięta, podobna do tej, której obecnie jesteśmy świadkami i do pewnego stopnia wszyscy mniej więcej uczestnikami. Z obu stron wrzały silne przekonania. Geniusz nie ochraniał od namiętności, którą żywiła walka, i rola takiego Hozyusza zrozumiała jest dla nas, jakkolwiek uznajemy, że jego zasady były przesadzone i całkiem przeciwne łagodności ewangelicznej.

Hozyusz był człowiekiem gruntownie szczerym w swoim wyznaniu katolickim. Po za kościołem Rzymskim nie było podług niego zbawienie możliwem. « Bez tego kościoła, nawet samo Pismo święte — powiadał — nie ma większej wartości, jak Bajki Ezopa ». W jego oczach władza pontyfikalna Watykanu była « jedynem uświęceniem prawdy » Jednakże nie wahał się bynajmniej sprzeciwić papieżowi i pewnego razu napisał do Pawła IV :

« Słyszałem, że Ojciec święty mąci politykę francuską i angielską i zbiera wojska na wojnę. Niech « że raz Ojcu świętemu odechce się być generałem. »
— « Przyjedź do Rzymu — odpowiedział mu papież — « a zrozumisz moje postępowanie. »

Hozyusz nie omieszkał udać się na wezwanie, i otrzymał kapelusz kardynalski.

Główny podżegacz soboru Trydenckiego, przewodniczył mu w taki sposób, że zasłużył sobie na ogólne poważanie tak w samem zgromadzeniu, jak i po za niem. Powróciwszy do swojej dyecezyi, przekonał się, że wszystkie jego usiłowania w celu szybkiego wykorzenienia herezyi pozostały nieplodnemi, albowiem rząd i naród odmawiali tak wprowadzenia Inkwizycyi jak i wywołania drugiej nocy Świętego Bartłomieja. Otóż, nie mogąc użyć tych środków heroicznych, za które gwałtowny dygnitarz byłby dumnie przyjął odpowiedzialność na siebie samego, i które podług jego zdania byłyby radykalnie uzdrowiły pokolenie współczesne, zaczął obmyślać, czyby nie było jakiej innej metody leczniczej, aby uwolnić od jadu herezyi powoli ale

skutecznie przyszłe pokolenia. Przeczul że zakon religijny Świętego Ignacego Loyoli będzie Eskulapem na wysokości tak trudnego zadania. Oto dla czego sprowadził go do Polski, przekazując mu dzieło nawrócenia, w którym potężne i wytrwałe jego osobiste usiłowania pozostały bezskutecznymi.

Lainez, następca bezpośredni wojaka rannego z pod Pampeluny, starał się już zgłębić grunt rzeczy. Osiemnaście lat po założeniu towarzystwa Jezuitów, posłał na przegi Wisły ojca *Canisiusza* prowincyała w Niemczech, ale ten po rozmowie z kilkoma biskupami, powrócił do Wiednia, nie otrzymawszy żadnego skutku ze swojej podróży. W sześć lat potem kardynał Hozyusz zobowiązał Lainez'a do ponowienia próby i wyposażył sam pierwszy zakład Jezuitów, utworzony za jego staraniem w Bragniewie (Braunsbergu) w roku 1565.

W ten sposób przyjęła się w małym zakątku Polski ta edukacya ultramontańska, która następnie rozpuściła korzenie na całej powierzchni kraju i jak olbrzymi *banyan* pokryła go cieniem, pod którym karłowacieją i giną wszystkie inne drzewa i drzewka.

Przeczuwając zapewne zwycięstwo swojej wiary nad schyzmą i odszczepieństwem, Hozyusz udał się do grodu wiekuistego, gdzie gasnąc spokojnie mógł przy skonie, w siedemdziesiątym szóstym roku życia zawołać : *Nunc dimittis servum tuum !*

Zygmunt August chociaż nie sprzyjał Jezuitom, pozwolił im jednak osiedlić się w Pułtuskach i w Wil-

nie; za przybyciem wśliznęli się w łaski u księżniczki Anny, siostry króla. Ogłosiła się ich opiekunką i za jej przykładem dużo wielkich dam rozwinęły dla nich czynną propagandę. Pomiedzy temi gorliwemi dewotkami wymieniają: Katarzynę Wapowską, Katarzynę Tenczyńską, Barbarę z Tarnowskich Zamojską, Annę Ostrogską i Katarzynę Uchańską, z rodziny prymasa Uchańskiego. Ten ostatni po śmierci Zygmunta Augusta, urządził się tak, aby żyć w jak najlepszej zgodzie z dziećmi Świętego Ignacego. Przeworny prałat czuł bardzo dobrze, iż z ostatnim z Jagiellonów znikala nadzieja zaprowadzenia urzędownie protestantyzmu w Polsce, czemu byłby przewodniczył z największą chęcią.

Odtąd rozpoczyna się wojna na zabój między Reformą a reakcją katolicką. Ta ostatnia odzyszcze powoli, ale bezpiecznie stanowiska które straciła. Po dwóch wiekach walki, nietolerancja religijna zatryumfuje zupełnie nad wolnością sumienia; ale to zwycięstwo wyczerpie do tego stopnia siły narodowe, że Polska stanie się podobną do trupa, kiedy trzy sepy spadną na niego, żeby go rozszarpać!

Nim wybije godzina żałobna, Reforma będzie mogła nieraz mniemać, że otrzyma górę nad przeciwnikami. Próżne złudzenie!

Dnia 6 stycznia 1573 r. sejm w Warszawie ogłosił w czasie bezkrólewia, które nastąpiło po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów, akt bezwzględnej równości między wyznaniem w Polsce.

W akcie tym, któremu za wzór służył akt pokoju augsburskiego z 1555 r., nie ma wcale wyrazów : « bezpieczeństwo, tolerancja albo protekcja » ; ogłasza się « pokój między dyssydentami », *pax dissidentium*, to jest, że się stawia na równi katolików, greków i protestantów. Pod słowem « *dyssydenci* » rozumiano wszystkich chrześcian. Ta ostatnia nazwa traciła swoje pierwotne znaczenie w miarę, jak katolicy otrzymywali przewagę, i w końcu stosowała się tylko do separatystów. Wtedy to właśnie trzy dwory, co dzieliły się Polską, przywłaszczyły sobie ironicznie obowiązek i prawo obrony sumienia od ucisku.

Królowie polscy, zmuszeni od 1573 r. przysięgać, że utrzymają pokój między dyssydentami, zobowiązywali się, że nie będą podnosić jednej wiary kosztem drugiej i przyznawali w ten sposób, że kościół rzymski nie powinien być mieć żadnego przywileju nad innemi wyznaniem chrześcijańskimi. Była to, można powiedzieć, wolność religijna taka, jaka istnieje dzisiaj wszędzie w Europie, wyjąwszy w Rosyi, Hiszpanii i Turcyi. Jeden tylko krok pozostawał do zrobienia, aby dojść do systematu w użyciu w Stanach Zjednoczonych i do uczynienia państwa zupełnie obojętném w sprawie dogmatów.

Akt prawodawczy wszakże z r. 1573 zamyka jeden warunek, który nam się wydaje dzisiaj oburzającym : panom pozostawiono wolność oznaczenia, do jakiej religii mają należeć ich poddani. Warunek ten odej-

muje najliczniejszej klasie narodu wszelką niepodległość moralną i umysłową. Bunt chłopów niemieckich w imię zasad Anabaptystów, przerażał wystrachaną wyobraźnię szlachty polskiej, litewskiej i ruskiej ; ztąd poszło to zastrzeżenie tak niezgodne z zasadami Ewangelii i przepisami nowoczesnego prawa.

Poselstwo które przybyło do Francyi ofiarując Henrykowi Walezyuszowi tron Piastów i Jagiellonów, położyło mu jako warunek : *sine qua non*, że przyjmie *pacta conventa* sejmu warszawskiego, co więcej otrzymało obietnicę amnestyi zupełnej, bezwarunkowej dla Hugonotów we Francyi. Brat Karola IX podpisał wszystkie te warunki, ale po przybyciu do Polski za poradą prałata Solikowskiego, chciał opuścić formułę : « Pokój między dyssydentami utrzymam — *Pacem inter dissidentes servabo.* » Wtedy wielki hetman, Mikołaj Firlej, wyznania kalwińskiego, położył rękę na koronę i powiedział Henrykowi Walezyuszowi : « Jeżeli nie przysięgniesz, nie będziesz panował ! — *Si non jurabis, non regnabis !* » (1).

Obrząd koronacyjny został przerwany ; król chwilę

(1) Wedle innych Firlej miał powiedzieć : *Nisi eam conditionem approbaveris, rex Poloniae non eris !* Jest to zupełnie to samo. Firlej należał do jednej z najpierwszych familij, ród jego wygasł w roku 1730 a była mowa wybrać go za następcę Zygmunta Augusta. Zazdrość kilku magnatów zniewoliła protestantów do przeniesienia ich wyboruna księcia francuzkiego gorąco zalecanego przez admirała *de Coligny*, który mniemał, że ze ścisłego związku między Francją i Polską wynijdzie przewaga Reformy wszędzie.

wahał się, zmieszany, nieprzytomny, ale następnie powtórzył słowa, jakie mu mówiono. Zapewne w jednej z tych restrykeyi w myśli, jakie Hozyusz uważał za słuszne w obec heretyków, szukał on ulgi dla swego wylękłego sumienia. Nauka wygodna, w której zresztą Henryk Andegaweński był wychowany przez swoją zacną i godną matkę Katarzynę *de Medicis*.

W czasie swojego czteromiesięcznego panowania, nie miał czy sposobności, czy dogodnej chwili do zgwałcenia swojej przysięgi.

Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, nastąpił po nim. Należał on do wyznania helweckiego i uchodził za gorliwego zwolennika unitaryzmu Socyniusza. Nie położono mu wcale za warunek, żeby przyjął katolicyzm, zrobił to wszakże za namową prałata Solikowskiego i dla tego, że myślał, że to go uczyni więcej popularnym i przyciągnie do niego stronników jego współzawodnika cesarza Maksymiliana II, którego wybór, dokonany już przez Senat, unieważnił stan rycerski.

Stefan Batory, katolik bardziej na pozor niż w rzeczywistości, nie myślał nigdy odstąpić od najściślejszej bezstronności względem swoich dawnych i nowych współwyznawców. W rozdawaniu łask nie pytał, do jakiego kościoła uczęszczał urzędnik, który zasługiwał na wyższy urząd lub nagrodę:

« To nie moja rzecz — mawiał — badać sumienia, należy to do samego tylko Boga ».

Ale właśnie, ten król dzielny, sprawiedliwy, pełen poczciwości, przygotował zarazem w sposób uboczny upadek protestantyzmu i zasiał te nasiona zguby, które nietolerancja przynosi nowożytnym narodom, gdy ją przyjmują u siebie.

Ożenił się on z Anną Jagiellonką i stał się, pod jej wpływem, gorliwym opiekunem zakonu Ś. Ignacego. Bez odniesienia się do sejmów, otworzył im zakłady w Połocku, Rydze i Dorpacie. Oddał Jezuitom uniwersytet wileński, który założył umyślnie dla nich, i wprowadził do pewnego stopnia ich kontrolę do uniwersytetu krakowskiego. Olśniony ich wiedzą, ich zmysłem dyplomatycznym, radził się ich w sprawach państwa i na nieszczęście dał się powodować ojcowi Possevino, który go nakłonił do zawarcia zgubnego pokoju z Moskwą.

Ten włoski jezuita, człowiek wielce ukształcony i bardzo przedsiębiorczy, starał się wszędzie nawracać panujących do katolicyzmu. W tym celu pobiegł do Szwecyi, gdzie wszakże nie udało mu się skłonić króla Jana III do zrzeczenia się nauki Lutra. Sądził że będzie miał więcej powodzenia z Iwanem Groźnym, bo chytry despota napisał list do papieża Grzegorza XIII, w którym oświadczał się skłonnym do zjednoczenia obudwóch kościołów, Wschodniego i Zachodniego. Był to tylko wybieg dla powstrzymania zwycięskiego pochodu Polaków, wybieg, uwieńczony pomyslnym skutkiem, wedle myśli Wielkiego Kniazia. Possevin uważał go za nowochrzczeńca szczerego, który wszakże, skoro raz pokój został zawartym,

żartował sobie z zarozumiałego prałata, z łatwowiernego papieża i z króla wywiedzionego w pole skutkiem zbytniej uległości.

Po Stefanie Batorym, nastąpił Zygmunt III, syn króla szwedzkiego, Jana Wazy i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Matka jego, żarliwa katoliczka, powierzyła wychowanie jego Jezuitom, jakoż zostawał on, przez cały ciąg swego czterdziesto-pięcioletniego panowania, ich posłusznym i gorliwym uczniem. Jako taki, miał w obrzydzeniu wszelką schyzmę, wszelką sektę i najmniejszą skłonność do niepodległości w materii religii. Wbrew swojemu zobowiązaniu nie czynić wcale żadnej różnicy między wyznaniem, usuwał, o ile mógł, z urzędów publicznych wszystkich obywateli podejrzanych o herezyę, udzielał łask i zaszczytów tylko wypróbowanym katolikom. Żaden protestant nie otrzymał od niego godności senatora ani starostwa (1), zachowywał je dla samych tylko przyjaciół i wychowanców Jezuitów, lubił gdy go ci nazywali « Królem », chociaż w samej rzeczy był tylko ich niewolnikiem.

Prawdziwym królem Polski w tej epoce nie był Zygmunt ale kapelan dworu królewskiego W. Ojciec

(1) Królowie polscy rozdawali na dożywocie pewną ilość dóbr ziemskich zwanych starostwami. Dar tej natury nazywał się « *panis bene merentium* ». Dobrze zasłużonymi w oczach Zygmunta III byli tylko ci, co należeli do szlachty i zrywali bądź to z protestantyzmem bądź ze schyzmą grecką.

Piotr Skarga, który jaśniej na pierwszym miejscu w poczcie znakomitych i słynnych ludzi, jakich wydał zakon Ś. Ignacego w ciągu trzech wieków. Kapłan i patriota zarazem, umiał obudzać w sercach najszlachetniejsze i najczystsze uczucia. Wymowa jego kolejno, już to pełna namaszczenia już gwałtowności, podbijała zarazem słuchaczy niesłychaną pięknnością wysławienia. Ani Bossuet, ani Bourdaloue, ani Massillon nie mogą z nim iść w porównanie, góruje on ponad temi trzema wielkimi mistrzami; nigdy bowiem nie można u niego, jak u tamtych, dopatrzyć się sztucznych sprężyn retoryki w powziętym z góry celu. Styl jego, najpiękniejszy w złotym wieku literatury polskiej, wytryska z okazałością, która nie ma nic wyszukanego ni sztucznego. Ta wzniosła prostota jest cechą prawdziwej wymowy, którą niewielu głośnych mówców posiadało w równym stopniu.

Skarga sam jeden stał za cały legion apostołów co nawracali; udało mu się pozyskać dla kościoła rzymskiego pewną liczbę różnowierców tak z reformy jak ze schizmy, między którymi należy wymienić synów Radziwiłła Czarnego i Leona Sapiechę. Z drugiej strony urok jego sięgał najniższych warstw społeczeństwa. Będzie to jego niepożytym zaszczytem, że w obec butnej szlachty bronił chociaż daremnie, najsluszniejszej i najświętszej sprawy, rolników spychanych co raz więcej do stanu ilotów.

« A ona krew — wołał Skarga — abo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żąd-

nego zakreszenia ciecze, jako wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiadacie sami, iż nie masz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli, pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta, bez żadnej prawnej przeszkody używa. I sami widzimy nie tylko ziemiańskich ale i królewskich kmiotków wielkie opresye, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski, nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije kiedy chce i jako chce, a za to i słowa złego nie ucierpi.

« Tak to królestwo poddane robaczki nędzne z których wszyscy żyjem, opatrzyło? Przetoż Pan Bog grozi u Izajasza: *Wyście wypaśli winnice moje i łupiestwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud mój, i twarze ubogich moich mielecie?* Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi.

« Czemu w tej niewoli stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na twojej roli siedzi, a źleć się zachowa: spędź go z swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz, i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym, sam bez sędziego, nie czyn. Starzy chrześcijanie, którzy za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali jako braciom w Chrystusie, gdy się chrztem świętym z niewoli diabelskiej wyzwalałi. A my wierne i święte chrześcijanie, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy

i jako kupione bydło, gdy dla swej nędzy uciekać muszą, pożywamy, i gdy żywności swej indziej ubodzy i znędnieni szukają, okup na nich jako Turcy na więźnie wyciągamy. Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś a niesprawiedliwego prawa, czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą. Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jak się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i *absolutum dominium* nie używali? »

Ażeby znaleźć wypowiedziane z podobną mocą i odwagą oburzenie przeciwko prawu kilku do uciskania całych mass ludzi im podobnych, trzeba by się przenieść chyba do współczesnej Ameryki, gdzie mowy Sumner'a i Wendell'a Phelps za zniesieniem niewolnictwa zabrzmiały jak pozaatlantyckie echo mów Skargi.

Wznosząc się swym geniuszem po nad ideę państwa, która miała górować nad umysłami aż do Rewolucyi francuskiej, Skarga podaje także rękę Mickiewiczowi przedzielonemu od niego znacznym upływem czasu. Jesteśmy szczęśliwi, że na tem miejscu możemy przytoczyć całą kartę znakomitego poety, żeby pokazać jak jego idea ojczyzny polskiej zgodną jest z ideą wymownego kaznodziei :

« W całej historyi widzi on (Skarga) tylko dwa ludy, które odpowiadają wysokiemu jego pojęciu ojczyzny : lud wybrany, to jest hebrajski i lud polski. Za dowód

szczególniejszego błogosławieństwa nad Polską uważa naprzód to, że Opatrzność obdarzyła ją długim szeregiem królów, między którymi nie było żadnego tyrana i nawet Bolesławowi Śmiałemu, jedynemu z pomiędzy nich mordercy, dozwoliła zbrodnię tę odpokutować przed śmiercią; powtóre, że Polska ostatnie państwo chrześcijańskie, stoi jako przedmurze cywilizacyi na północy; наконец iż posiada wolność, wynikającą z konstytucyi zupełnie takiej, jaka jest w organizmie ludzkim, gdzie serce i głowa nie mają władzy despotycznej nad członkami, ale są tem w ciele czem religia i rząd królewski w Rzeczypospolitej. Dla tego też wolność tę nazywa Skarga «*wolnością złotą*». Złoto, jak wiadomo, w średnich wiekach znaczyło często: doskonałość, wyciąg najczystszy, podług alchemików było to światło zgęszczone. Adepci umiejętności tajemnych szukali tego złota, co miało dać życie i zdrowie wieczne. W tym to znaczeniu bullę ustawodawczą cesarstwa niemieckiego nazwano *Bullą złotą*.

« W tem znaczeniu także Skarga i późniejsi pisarze wolność polską nazywali *wolnością złotą*, to jest najzupełniejszą, która każdemu obywatelowi zostawiała całą swobodę działania i całą odpowiedzialność za jej nadużycie.

« Skarga kochał i ochraniał Polskę, jako nową Jerozolimę, na którą Bóg złał wielkie obietnice. »

Skarga celował w oratorskich turniejach albo zbraniach, na które przychodzili jezuici i protestanci,

żeby dowodzić zasługi lub wyższości swych wzajemnych wyznań. Te dysputy religijne odbywały się po łacinie, ale często ogłoszone w języku pospolitym zyskiwały ogromny rozgłos na całej powierzchni kraju zamienionego na rozległe pole sporów religijnych. Katolicy spotykali walecznych przeciwników w osobach Wolańskiego, Łasickiego, Sudrowiusza i innych. Polemiści ci, jakkolwiek głęboką była ich erudycja, ustępowali palmę pięknych okresów kaznodziei dworu i palmę wymowy w poprawnej łacinie innemu Jezuicie, Kazimierzowi Sarbiewskiemu, który wedle Grotiusa miał przewyższyć Horacyusza w jego własnym języku: «*Non solum equavit sed etiam superavit Horatium*».

Byłby pocieszającym widok tych rozpraw dogmatycznych, gdyby pozostały zamknięte w sferze wyłącznie titerackiej! Ale rozszerzyły się na zewnątrz, wywołały krwawe kłutnie i spowodowały zaburzenia wszelkiego rodzaju. Za podniętą ultramontańską reakcyi motłoch w Wilnie i innych miastach napadał na pogrzeby prorestantów i wrzucał ich trupy do wody. Reakcyja przyczyniała się do łupienia ich świątyń i nieraz dokonała czynów gwałtu i morderstwa na spokojnych pastorach,

Władza pozwalała na wszystko, jeśli nie wywoływała nawet sama tych haniebnych nadużyć.

Wszystkie środki były dobre dla Zygmunta III, który dążył do zniszczenia wolności religijnej w kraju, aby znieść na swą korzyść swobody polityczne. Ale

na straży ich stali czujni stróże i historia starannie zachowała pamiętne słowa, jakie Zamoyski powiedział raz królowi, który unosząc się gniewem wśród sejmu, położył rękę na rękojeści swej szabli, jak gdyby chciał wskazać w sposób symboliczny swoje dążenia za nadto samowładne : » Nie imaj się Twojej szabli z obawy, żeby Cię potomność nie nazwała Cezarem a nas Brutusami. My stanowimy królów i my obalamy tyranów. Króluj ale nie wdawaj się w rządy. »

Otóż zasada konstytucyjna, tyle razy wyprowadzona na jaw we Francyi za Ludwika Filippa : » Król panuje ale nie rządzi » zjawia się już w XVI wieku w rocznikach parlamentarnych Polski.

Zamoyski był katolikiem liberalnym, jak za naszych czasów Montalembert, ale miał więcej niż ten ostatni logiki w postępowaniu i stałości w charakterze. Wszelka krucjata na wewnątrz budziła tylko wstręt w jego sumieniu.

W czasie kiedy Zygmunt III zakładał szkołę Jezuitów w Orszy i Smoleńsku, Chodkiewicz w Krożach, Leon Sapieha w Brześciu, Hołownia w Nowogródku, Albert Radziwiłł w Pińsku, Gąsiewski w Witebsku, Zamoyski, ze swej strony otwierał akademię w Zamościu, z której Jezuici byli starannie wykluczeni. Całą swą władzą opierał się nietolerancyi rządowej, wszelki środek pociągający za sobą uszczerbek wolności sumienia znajdował w nim stanowczego przeciwnika. I kiedy Jezuita Skarga uznawał, że tak rzekę, dwie ojczyzny : swój zakon i Polskę, sławny trybun Zamoyski widział zawsze tylko jedną : Polskę.

Unia brzeska, z 1596 roku, jakkolwiek korzystna w istocie pod pewnemi względami, tworzyła wszakże zgubny przykład na przyszłość dla protestantów. Ci bowiem, żeby jej przeszkodzić, zawarli przymierze ze schyzmatykami greckimi, na czele których stał Konstanty Ostrogski, potomek Romana na Haliczu i najbogatszy magnat na Wołyniu. Książę ten, za przykładem swoich przodków, dał, na licznych polach bitwy, niezaprzeczone dowody swego przywiązania do ojczyzny — do Polski, ale miał wstręt dziedziczny do religii katolickiej. W zamku swoim, w Ostrogu, posiadał drukarnię która wydawała kompletną Biblię w języku słowiańskim i ogłaszała mnóstwo pism przeciwnych przewadze władzy Rzymu. Tej przewagi nad innemi wyznaniem nie chciał nigdy przypuścić pod żadnym względem. Mawiał, że na wzór jerozolimskiego kościoła, gdzie było dwanaście ołtarzy których kapłani zostawali we wzajemnych stosunkach, wszystkie stronnictwa religijne w Polsce powinny być wyrozumiałe jedne dla drugich i żyć w dobrej zgodzie.

Postępując w duchu tej zasady, zgodził się na zebranie wyznawców Kalwina i Lutra w Wilnie pod prezydencją Krzysztofa Radziwiłła. Co większa, przyrzekł nawet, na przypadek gdyby królowi zechciało się zejść z drogi legalnej, zaciągnąć wojsko z 15,000 ludzi na obronę wolności sumienia.

Synod zgromadził się następnie w Toruniu i przedstawił adres do sejmu, w którym się użalał na zburzenie świątyń, na morderstwa wywołane przez fana-

tyzm ultramontański i na podżegania do wojny domowej. Zwracał także uwagę sejmu na nowe pismo Ojca Skargi, gdzie *compelle intrare* przybierało groźną postać.

W chwili kiedy w Rzymie projekt Unii doprowadzono do skutku, przed zjawieniem się wszakże bulli Klemensa VIII, która zapowiadała powrót schyzmatyków do posłuszeństwa Rzymowi, wybuchł bunt Kozaków pod dowództwem Nalewajki. Banda złożona z tysiąca ludzi rabowała Ukrainę przez cały rok. Był to początek tego szeregu powstań, których powrót peryodyczny musiał zużyć siły Polski i znacznie się przyczynić do jej upadku.

Szczęśliwą byłaby Rzeczpospolita, gdyby raz pokromiwszy bunt Nalewajki, umiała otrzymać ztąd naukę rozsądnego postępowania.

Kozacy mieli wszelką gotowość do walczenia pod sztandarami Polski, ale silnie przywiązani do schyzmy byli ciągle obrażani w swych uczuciach religijnych i kiedy żalili się na wyrządzane im krzywdy, traktowano ich z ostatnią pogardą. Moskwa wyzyskiwała ich nieukontentowanie i Kozacy skończyli na tem, że się rzucili w jej ramiona. Złowrogi ten wypadek był nieuniknionym od chwili, jak wyłączność ultramontańska i klasy rządzącej przemogła nad równością wyznań.

Obwiniają księcia Ostrońskiego, że miał na swym jurgielcie Nalewajkę. Co pewna, to że potężny magnat

sprzyjał wzięciu się do broni Kozaków i że strzegł się pilnie poskromić je w zarodzie, co mógł uczynić ze środkami które miał pod ręką. Wyjąwszy to, że sam nie dał hasła do wojny domowej przed unią brzeską i po unii brzeskiej, zrobił wszystko, co tylko zależało od niego, aby spoić jednym węzłem politycznym prawosławnych greckich i wyznawców Reformy. Nie zupełnie mu się udało, bo jeśli umarł stuletnim starcem niezłomnym w swych przekonaniach, to z goryczą że zostawiał swoją ordynację złożoną z osiemdziesięciu miast czy miasteczek i z dwóch tysięcy siedemset sześćdziesięciu wsi, synowi swemu Januszowi, nawróconemu przez Ojca Skargę i gotowemu do otwarcia Jezuitom miasta Ostroga, tej twierdzy obrządku Focjusza.

Gdyby wiek nie był osłabił jego energii, książę Ostrogski mógł na schyłku swych dni, rzucając miecz swój na szalę wypadków, ukarać Zygmunta III w sposób niesłychany. Sposobność obalenia tego rządu ultramontańskiego zapóźno się nadarzyła szlachetnemu starcowi stojącemu na progu wieczności ; nie śmiał już jej pochwycić.

Wielki Zamoyski, po śmierci, powierzył opiekę swego syna wojewodzie krakowskiemu Zebrzydowskiemu, swojemu zaufanemu przyjacielowi i, że tak powiem, spadkobiercy swoich idei.

Zebrzydowski został naczelnikiem opozycji i mimo to że był katolikiem, został uznany w tym charakterze przez protestantów i wyznawców obrządku greckiego nie należących do Unii. Przypisując Jezui-

tom niedolę kraju, niezgodę między obywatelami i dążność do despotyzmu w rządzie, żądał wypędzenia tego zakonu. Ale spostrzegł się, że król nie ulegnie nigdy pod naciskiem parlamentarnym, który miał go pozbawić jego kierowników, i że należało uciec się do środka ostatecznego upoważnionego, jeśli nie przez konstytucję, to przynajmniej przez zwyczaje przekazane podaniem.

Tym środkiem był rokosz, oparty na prawie, przeciwko panującemu przekonaniu o naruszenie jakiego warunku przysięgi, którą wykonywał przyjmując *Pacta Conventa*. Otóż, kiedy Rewolucya francuska stawiała powstanie za najświętszy obowiązek, głosiła tylko zasadę która niegdyś była w użyciu w dawnej Polsce — która pod wieloma względami będzie zawsze szkołą wolności.

Na wezwanie Zebrzydowskiego, sto tysięcy szlachty gromadzi się na błoniach lubelskich. Żądają od króla aby naprawił błędy swego rządu, powrócił do ścisłego zachowywania praw i prosił narodu o przebaczenie za popełnione przekroczenia. Przestraszony Waza prowadzi układy za pośrednictwem Skargi, który napróżno usiłuje otrzymać warunki mniej upokarzające, ale któremu się udaje wywołać dezercję większej części zwolenników rokoshu. Żółkiewski, najzdolniejszy wódz w tej epoce, nadchodzi z trzema tysiącami żołnierzy dobrze wyćwiczonych w pomoc władzy królewskiej i łączy swe siły z oddziałem Potockich, którzy przybywali ze swej strony z trzema tysiącami żołnierzy. Żółkiewski bez wystrzału roz-

prasza hufce Zebrzydowskiego, który jak również Janusz Radziwiłł, jego namiestnik, wyznania kalwińskiego, zgadza się na wyznanie publiczne winy, całuje rękę króla i otrzymuje amnestyę zupełną tak dla siebie jak też dla swoich stronników.

To poddanie się było tylko pozornem. W rok potem przyjaciel Zomoyskiego odnawia swój rokosz. Ogłasza króla za pozbawionego praw do tronu, którego koronę przeznacza Gabryelowi Batoremu, synowcowi Stefana, księciu siedmiugrodzkiemu, który z katolika miał zostać, jak mówią zwolennikiem Socinusa. Sejm w Warszawie rozbierał żądania rokoszanów, które się ograniczają do czterech punktów :

1. Zniesienie Unii religijnej dokonanej w Brześciu.
2. Usunięcie legata papieżkiego.
3. Zniesienie szkół zakonu Ś. Ignacego.
4. Zobowiązanie nieprzypuszczania do dworu w charakterze spowiedników albo kierowników, innych księży jak tylko świeckich.

Żadne z tych żądań podanych już na pierwszym rokoszu nie zostało przyjęte. Król tylko, po wytłumaczeniu się ze swego postępowania w obec piętnastu wojewodów i dwudziestu pięciu kasztelanów, przyrzekł :

1. Mieć na przyszłość, w rozdawnictwie miejsce, wzgląd tylko na zasługę bez różnicy wiary.

2. Wnieść do skarbu publicznego *annaty*, czy to za zgodą papieża czy też mimo niej.

3. Zawiesić wszystkie processa, w których katolicy domagali się dawnych swoich kościołów obróconych na zbory protestanckie.

4. Znieść trybunały mieszane i poddać duchowieństwo trybunałom świeckim z zakazem apelacji do Rzymu.

5. Nie przeszkadzać w niczem odprawianiu obrządków, tak wyznania protestanckiego jako też schizmatycznego.

Te ustępstwa zostały odrzucone jako niedostateczne przez naczelników rokoszu. Przyszło do nowej bitwy pod wsią Guzowem. Żółkiewski i Chodkiewicz, na czele partyi królewskiej, odnieśli zwycięstwo. Rokoszanie stracili 1200 ludzi w zabitych i chorągiew, która miała napis: «Bóg i Ojczyzna.—Złota wolność». Pomiędzy więźniami znajdowali się: Herburt, Branicki, Marcinowski, Lipski Pac, Złotnicki, wszyscy ze znakomitej szlachty, która oczywiście w roku 1607 była jeszcze silnie napojona duchem Reformy i wcale nieprzyjazna widokom ultramontańskim.

Mimo waleczności, jaką pokazali dwaj dowódcy rokoszu, zdołali oni uniknąć niewoli i otrzymali, jak również wszyscy ich towarzysze, zupełną amnestyę.

W swych niesnaskach domowych, Polska nie знаła nigdy uraz zapamiętałych, nienawiści nieprzebląganych, które ścigają długie lata zwyciężonych a które zwycięzcy w innych krajach zdobią mianem spra-

wiedliwości. Polska pojmowała, że skoro raz kłótnia, czy to religijna, czy polityczna, została uśmierzona, strony wojujące nie miały nic lepszego do zrobienia jak zapomnieć o tem co się stało, i przebaczyć sobie wzajemne krzywdy.

Zebrzydowski nie był podobny wcale do pewnych przywódców stronnictw we Francyi, którzy, bez względu na godne politowania porażki, upierają się do końca życia przy swej roli zarozumiałych przewodników w polityce.

Cofnął się z widowni z obawy, żeby nie spowodził jakiej nowej katastrofy. To przynoszące mu zaszczyt postępowanie dowodzi że nie był wcale pospolitym intrygantem, jak go nam przedstawia większa część historyków. Zamoyski zresztą, umysł wyższego rzędu, czyż mógł się pomylić do tego stopnia, żeby powierzył losy ojczyzny, którą kochał nad wszystko, Zebrzydowskiemu, gdyby ten człowiek nie miał wartości rzeczywistej !

Zygmunt III, wyszedłszy zwycięsko z wojny domowej, zdeptał zobowiązania, jakie zaciągnął względem narodu-przestrzegania bezstronności w materii religijnej. Z większą niż kiedykolwiek gorliwością zachęcał do obrócenia w perzynę protestanckich zborów w Krakowie, Poznaniu, Lublinie. Szczęśliwy z tego, że widział w r. 1596 dokonany akt Unii Brzeskiej, która powiększała liczbę wiernych Stolicy Apostolskiej kosztem kościoła grecko-wschodniego, miał jeszcze tę pociechę przed zgonem, że powitał nawró-

cenie do obrządku katolickiego kolonii Ormian osiedlonych od dwustu lat w dzisiejszej Galicyi. Arcybiskup Torosiewicz, za przykładem Rahozy, zrzekł się w r. 1630 błędów potępionych przez Rzym i ogłosił w imieniu całej swej trzody rozbrat formalny z odszczepieństwem Eutychesa i Dioskura a przyjął postanowienia soboru Chalcedońskiego.

Ale podczas gdy «pobożny monarcha»—jak mawiał o nim Cesarz Rudolf II, którego on poślubił dwie synowice jedną po drugiej—starał się zdobyć niebo, tracił ziemię. Po długiej i krwawej wojnie, prozelityzm jego zmusił go do zrzeczenia się dziedzicznej korony szwedzkiej i przeszkodził synowi jego Władysławowi do przyjęcia korony moskiewskiej zdobytej zasługą i mądrą polityką Żółkiewskiego. Wedle układu zawartego między Wielkim Hetmanem a Patriarchą i Bojarami, książę z domu Wazów miał się zobowiązać przyjąć religię grecką i rządzić z współudziałem Senatu, albo raczej Dumy. Ponieważ pierwszy warunek był odszczepieństwem w oczach Zygmunta, odrzucił układ, z którego, wedle kanclerza Leona Sapiehy mógł wyniknąć pokój i jedność między dwoma narodami, które za nadto długo były sobie wrogimi. Potoccy radzili proste i bezwarunkowe zawojowanie Moskwy. Król przyjął do pewnego stopnia tę radę i prowadząc dalej zwodnicze układy skończył na tem, że wywołał powstanie w Moskwie przeciw załodze polskiej, osaczonej w środku miasta, która musiała się w końcu poddać. Zgromadzenie złożone z bojarów, duchownych i kupców, za wpływem księcia Pożar-

skiego wezwało na tron Michała Romanowa, syna metropolity Filareta, którego popularność otaczała swym blaskiem piętnastoletniego chłopca.

W ten sposób ugruntowaną została w Moskwie dynastia, od wstąpienia której na tron datuje się upadek Polski. W czasie kiedy Zygmunt uszczęśliwiony z odebrania Smoleńska, odbywał pompatyczny wjazd do Warszawy, ciągnąc w swoim orszaku cara Wasyla Szujskiego, przyczyniał się w rzeczywistości do zguby swego państwa, dla tego że nie chciał, przez skrupuł religijny, pozwolić aby własny jego syn został carem Moskwy. Pod wawrzynami zwycięstwa ukrywały się grobowe cyprysy, tryumfator był tylko grabarzem.

Poczerdziestopięcioletniem panowaniu jego, pewny środek ocalenia ojczyzny nastęczał się Polakom. Gustaw Adolf pragnął być wybrany królem polskim, chciał zwrócić Inflanty które podbił, zawrzeć trwałe przymierze z Węgrami i Czechami, oswobodzonymi z pod przewagi domu Austriackiego i przywrócić w zupełności swobody polityczne nadwerżone za Zygmunta III. Kardynał Richelieu sprzyjał żądaniu króla szwedzkiego, który znalazł stronictwo do poparcia swego zamiaru. Wojewoda sieradzki Baranowski, chociaż katolik, stał się promotorem kandydatury zdeklarowanego rycerza protestantyzmu. Nareszcie intrygi ultramontańskie obróciły w niwecz tę nadzieję i skłoniły wyborców do obrania Władysława IV.

Król ten innego charakteru jak jego ojciec, był

uczciwy, dobry, tolerant, ale nie posiadał ani geniuszu wojennego, ani przymiotów męża stanu, które zrobiły z Gustawa Adolfa wzór bohatera w XVII wieku. Za Władysława wszakże protestanci nie byli przynajmniej traktowani jak cudzoziemcy we własnej ojczyźnie. Mieli udział znaczny w rozdawnictwie łask królewskich i kiedy niektórzy katolicy wyrzucali mu tę bezstronność, młody król odwołując się do swej przysięgi i wspominając *Pacta Conventa* : rzekł : « Com przyrzekł ustami, winienem urzeczywistnić przez czyny. » Przyjął łaskawie dedykowaną sobie Biblię protestancką, którą mu wręczył Krzysztof Radziwiłł wraz z ciekawym listem. Chciał zawrzeć związki małżeńskie z księżniczką wyznania reformowanego, ale nie śmiał przyprowadzić do skutku tego zamiaru, przestraszony gwałtowną opozycją Jezuitów. Ztąd poszło, że mimo to że był sprawiedliwym, okazał się zawsze bezsilnym do skarcenia wszelkiego rodzaju obelg i zniewag wyrządzanych różnowiercom. Raz wszakże studenci krakowscy, którzy zrabowali dom pewnego protestanta, byli skazani na śmierć i ścięci.

Ożywiony szlachetnym duchem pojednania, Władysław IV roił sobie, że rozprawa publiczna położy koniec wszystkim tym waśniom religijnym. Miała ona miejsce w Toruniu 1645 r. i nosi w historii nazwę *Colloquium charitativum*. To co zwykle się zdarza w podobnych razach, nastąpiło : nienawiść między teologami, zamiast się zmniejszyć, powiększyła się jeszcze po kilku dniach dyskusyi. Jedyne rezultaty,

jaki z tego wynikł, była obfitość broszur, w których katolicy i niekatolicy, zapominając o wszelkiej miłości chrześcijańskiej, oskarżali się wzajemnie o kłamstwo, zdradę i szalbierstwo.

Jan Kazimierz, brat i następca Władysława IV, powrócił do tradycyi ojcowskich względem tych, którzy oddalali się od nauki Watykanu. Usuwał ich systematycznie od urzędów publicznych, zamknął wiele zborów i pozwalał palić książki protestanckie. Poświęcił Rzeczpospolitą polską Najświętszej Pannie, obiecując Królowej Aniołów wykorzenie kacerstwa i polepszyć los chłopów, których stan był opłakanym.

Wszakże wypełnił tylko pierwszą część swego zadania. W ciągu dwudziestoletniego panowania, przepełnionego buntami kozackimi i najazdami szwedzkiemi i moskiewskimi, używał wczasu na dokonanie ruiny protestantyzmu, ale nie znalazł stosownej pory do przywrócenia praw człowieka, praw Polaka, wieśniakom co uprawiali ziemię.

To się pojmuje. W prześladowaniu religijnem, nie miał nic innego do roboty, jak tylko wlec się za potężną reakcją, pod chorągwią zakonu Jezuitów. Żeby usamowolnić stan wiejski, byłby musiał poczynać sam, z niezłomnem postanowieniem, i narażać się na niebezpieczeństwo zwrócenia przeciwko sobie tejże reakcyi, która umiała połączyć gorące nabożeństwo z zimną pogardą dla klas pracujących. Nie było już Skargi, żeby obudzić pięknem słowem uśpione uczucia ludzkości w sercach uprzywilejowanych właścicieli gruntu.

Przy wstąpieniu na tron Jana Kazimierza, protestantyzm liczył w swoich szeregach kilka z najpiękniejszych imion w Polsce. Janusz i Bogusław Radziwiłłowie : pierwszy wielki hetman, drugi hetman polny litewski ; Leszczyński, wojewoda dorpcki, którego rodzina później na katolicyzm nawrócona wydała Marię królową Francji ; Krzysztof Arciszewski, sławny przez swoje zamorskie przygody w służbie Rzeczypospolitej Hollenderskiej, i odwołany, chociaż zwolennik Socynusa, do ojczyzny przez Władysława IV ; Denhoff, wojewoda pomorski ; Gorayski, kasztelan chełmiński i inni. Były to ostatnie błyski światła, które wkrótce miało zagasnąć.

Niezmordowani uczniowie Śgo Ignacego mieli obszerne pole dla swej działalności pod królem, który należał był do ich zakonu, był kardynałem, i który, upoważniony do ożenienia się z wdową po bracie, pozostawał księdzem, stając się królem. Jezuici korzystali ogromnie z tego położenia, ażeby ować zupełnie wychowanie publiczne, dyktować Sejmowi środki repressyjne przeciwko Socynianom i skłonić do powrotu na łono kościoła rzymskiego, sposobem przekonania albo groźby, magnatów, którzy opóźniali się jeszcze, pozostawszy dotąd w Reformie lub Schyzmie.

Tu byłaby sposobność wyrazić Wam, Wielebny Ojcze, co myślę o książce w języku polskim, którą mi zaleciliście, i odpowiedzieć z mojego punktu widzenia rzeczy na pytanie : *Czy Jezuici zgubili Polskę ?*

To pewna, że Wazowie, z których pierwszy i ostatni byli uległymi sługami Waszego Zakonu, mieli wszyscy trzej oczy zwrócone ku Szwecyi, swojemu dziedzictwu, że marnotrawili krew polską nie tyle w interesie Rzeczypospolitej, ile na korzyść osobistej ambicyi swojej, że ściągnęli na przybraną ich ojczyznę niesłychane klęski. Odebrawszy ją silną i zdrową z rąk Zygmunta Augusta, oddali słabą i chorowitą w ręce Wiśniowieckiego, znikomego poprzednika Jana Sobieskiego.

Ale byłoby nam trudno naznaczyć w kilku wierszach, gdzie kończy się osobista odpowiedzialność Wazów, a gdzie się zaczyna dzieło przemożnych ich doradców, Jezuitów. Jakiem prawem, zresztą, my, co się nie troszczymy wcale o dogmata teologiczne, moglibyśmy zostać sędziami tych, których jedynym celem, jedyną podstawą bytu jest utrzymanie właśnie i rozpowszechnienie tych dogmatów.

Pozwólcie sobie powiedzieć, mój Wielebny Ojcze, że kwestya, jak ją stawia wasz apologista, każe się dorożumiewać zupełnie czego innego jak to, co zdaje się wypowiadać.

Nigdy, wedle idei uczniów Śgo Ignacego, żaden kraj, jakkolwiek byłby powalony na ziemię, nie jest zgubionym dopóty, dopóki zostaje katolickim, a wszelki kraj protestancki lub schyzmatycki, jakkolwiek byłaby jego pomyślność, ma być gorszy od samej śmierci.

Otóż ten byt, który doskonale przypada do smaku świętnym narodom, czyliżby był bytem Polski, gdy-

by była została hussycką albo protestancką? Byłaby zajęła w świecie miejsce, jakie zajęły naprzód Prussy Fryderyka II, potem Niemcy Bismarka. Z trzech mocarstw, co dokonały zaboru, najpotężniejsze dzisiaj byłoby pozostało prostą prowincją; ścisłe przy mierze z Żyszką i Prokopem, albo Kardynałem Richelieu i Gustawem Adolfem byłoby przeszkodziło utworzeniu się potężnej Austrii; Moskwa nie zostałaby nigdy cesarstwem Wszech Rossyi i jej robota pochłaniająca byłaby się dokonywała tylko nad plemionami fińskimi albo tatarskimi.

Wazowie i ich podżegacze dali nietolerancyi religijnej niesłychany popęd. Sejm elekcyjny z 1669 r. wotuje karę śmierci za odstąpienie od wiary katolickiej. Za Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia, zdarzył się potworny wypadek: Młody szlachcic, ukształcony, nozwiskiem Łyszczyński, (którego nie należy mieszać z Leszczyńskim) czytał książkę, w której dowody bytności Boga były nagromadzone tak niezręcznie, że dowodziły raczej przeciwnego założenia, gdyby to mogło być dowiedzionem. Żartem napisał na brzegu: «*Ergo non est Deus*» Biskupi pozwali go do sejmu, który go osądził i skazał na spalenie żywcem przy wolnym ogniu, po wydarciu języka. Wyrok został wykonany co do joty. «Inkwizycya nie robiłaby lepiej!» dał się słyszeć Sobieski, a papież z rodu Odescalchi, Innocenty XI, napisał pamiętny list, w którym wyrzucał biskupom zbytek gorliwości.

W ten sposób Polska, jak Hiszpania, dążyła do tego, aby stać się więcej katolicką, niżeli sam Papież.

Gdyby ten nie był nagał mąk zadawanych nieszczęśliwemu Łyszczyńskiemu, kto wie, czy Święta Inkwizycja nie byłaby wlaźła do kraju gdzie, przed wstąpieniem na tron Wazów, wolność religijna kwitnęła więcej, niż w jakimkolwiek bądź innem państwie.

August II, Sas, który z protestanta został katolikiem, żeby być wybranym na tron polski, był w głębi duszy sceptykiem. Przysiągł on wprowadzić, raczej dla formy, utrzymać prawa wszystkich wyznań, ale zobowiązał się zarazem przez *Pacta conventa* : nie dać godności senatora, ani żadnego wyższego urzędu nikomu, kto był protestantem albo schyzmatykiem. Na sejmie grodzieńskim w r. 1718, jedyny deputowany niekatolik, był niejaki Piotrowski, którego zgromadzenie wypędziło z pośród siebie, z powodu religii, chociaż żadne prawo nie upoważniało tego środka.

Jezuici, zwykle usposobienia zuchwałego i bojowniczego, co ich odróżnia od innych zakonów, lubią szczególnie zapuszczać korzenie na gruncie nieprzyjacielskim. Nie cofają się nigdy przed niebezpieczeństwem, żarliwość ich propagandy wzrasta i zapala się wpośród trudności i przeszkód.

Ludność Torunia, jak i innych miast w Prusach polskich, była luterską. Dla tego też Jezuici otworzyli tam kollegium. Ze zwady między uczniami tegoż i studentami szkoły protestanckiej, wybuchło powstanie ludowe. Dom i kościół Jezuitów zostały napadnięte i złupione. Wyrzucano prezydentowi Rady miejskiej, Roesnerowi, że nie rozwinał dosyć energii, żeby zapobiedz zaburzeniu, które zamieniło się, jak mó-

wiono, na świętokradztwo. Roesner został ścięty, dwunastu pocziwych mieszczan odniosło tę samą karę. Inni zostali skazani na więzienie, na chłostę, albo na grzywny.

Ta drakońska kara wzbudziła oburzenie w świecie protestanckim, tem bardziej że Roesner używał powszechnego szacunku i że nie chciał zaprzeczyć się swej wiary dla ocalenia życia. Rząd polski odbierał napomnienia ze wszech stron. Prussy, Szwecya, Dania, Hollandya były wzburzone a poseł Angielski Woodward przedstawił królowi Augustowi II memoriał, w którym domagał się przywrócenia protestantom równości politycznej. Duma narodowa, obrażona tem wnięszaniem się cudzoziemców, odpowiedziała przez nowe ścieśniania, surowsze jeszcze środki i nowe niesprawiedliwości. W roku 1732 dyssydenci, nie katolicy, zostali usunięci od wszelkich urzędów cywilnych. Zachowali wszakże prawo przelewać swą krew za ojczyznę; zawód wojskowy stał dla nich zawsze otworem. Prócz tego mieli prawo otrzymywania starostw.

Pod innemi względami, położenie protestantów, do których odtąd, jak również do schyzmatyków zostało wyłącznie przywiązaną nazwa *dyssydentów*, stawała się, z dnia na dzień, coraz gorsze pod panowaniem Augusta II.

Petycja, podana królowi Stanisławowi Poniatowskiemu i Sejmowi r. 1766, streszcza skargi protestantów w Polsce i Litwie temi słowy :

« Nasze kościoły zostały nam zabrane pod rozmaitemi pozorami lub grożą upadkiem, bo pozwolenie na ich naprawę można otrzymać tylko po wielu zachodach i na wagę złota. Nasza młodzież wzrasta w niewiadomości, bo w wielu miejscach nie wolno nam mieć szkół. Płacimy wysokie taxy za otrzymanie pozwolenia na chrzty, małżeństwa, i pogrzeby. W niejednem miejscu, protestanci są zmuszeni do uczestnictwa w processyach katolickich. Nie tylko dzieci z małżeństw mieszanych mają być wychowywane w religij katolickiej, ale nawet dzieci wdowy po proteście, która zaślubia katolika, muszą iść za wyznaniem ich ojczyma. Nie mamy obrońców ani w Senacie, ani w sejmach, ani w trybunałach, ani w żadnej innej władzy sądowej. »

Katarzyna II wzięła pod swoją opiekę tych, co się skarżyli, i umiała nadać pozór filantropiczny bezecnemu podziałowi Polski. Wmówiła w Voltaire'a, że jedynym jej celem było zapewnić zwycięstwo wolności sumienia. Zapewne byłoby wspaniałomyślniej ze strony dyssydentów reformowanych, cokolwiekby to ich kosztowało, odrzucić opiekę obcej monarchii. Ale nie byłoby to za wiele żądać od słabości ludzkiej? Cóż zresztą dziwnego, że protestanci wzięli udział w konfederacyi radomskiej i targowickiej, kiedy widzieli katolików, noszących najświetniejsze imiona, na czele tych konfederacyj. Nie spostrzegli tego, ani jedni ani drudzy, że ztąd wyniknie upadek wspólnej ojczyzny.

Nie jeden zapewne zarzut możnaby zrobić prote-

stantom polskim, to wszakże trzeba przyznać, że patoryotyzm ich, ozasem chwiejny, znalazł się na stanowisku w ostatn:ej godzinie.

W niedostatecznej załodze, która miała bronić przedmieścia Pragi przeciwko napadom Suworowa, był jeden pułk litewski złożony głównie z officerów wyznania kalwińskiego. Pułkiem tym dowodził hrabia Paweł Grabowski, który, chociaż słaby i schorowany, zajął wszakże stanowisko, gdzie nie było innego wyboru jak tylko śmierć. Pierwszy też ją znalazł a z jego towarzyszków ani jeden nie został przy życiu. W tem całopaleniu ofiarnem były reprezentowane prawie wszystkie familie obrządku reformowanego w kraju.

Liczba protestantów polskiego pochodzenia, wedle najlepszych źródeł, wynosi obecnie, o ile można to oznaczyć w okrągłej liczbie od 450,000 do 500,000 głów. Większa ich część przypada na zabór pruski.

W Słucku i Kiejdanach były szkoły pod kierunkiem pastorów. Ostatnia szkoła i najlepsza została zniesiona w r. 1823, w skutek swawoli siedemnastoletniego ucznia, który pozwolił sobie kilka żarcików na carewicza Konstantego. Za to młody swywolnik został skazany do ciężkich robót na wieczne czasy, a dwustu jego współuczniów, którzy otrzymywali wychowanie bezpłatne, dzięki hojności Radziwiłła, zostało wypędzonych na ulicę z zakazem przyjmowania ich do innego zakładu naukowego.

Aleksander I potwierdził ukazem ten wyrok ta-

tarski czy moskiewski. Monarcha ten stracił już był wtedy wiedzę samego siebie, nie czuł co robił, i ostatnie lata jego panowania podobne są do okropnych rządów Mikołaja.

Kreśląc ten szkic historyi Reformy w moim kraju rodzinnym, zapomniałem może, że opowiadanie moje poświęcam jednemu z najznakomitszych członków Zgromadzenia Jezusowego.

Chciejcie mi darować, moj Wielebny Ojcze, i pozwólcie mniemać, że jeśli kapłan mnie potępi, to przynajmniej jeden z *Szesnastu* mnie rozgrzeszy.

Ten ostatni pojedna mię, mam nadzieję, z pierwszym.

DWAJ CESARZE

Un fol à grande idée.

Niejeden, dobrze zacząwszy, źle skończył.

I

Paweł I.

Opisując żywot dwunastu pierwszych cesarów, Swetoniusz kreśli osobisty charakter każdego, podając najdrobniejsze szczegóły życia domowego, usposobień, narowów, wad i dziwactw. Jest to niby autopsja duchowej strony każdego z nich. Ten sposób traktowania rzeczy jest niby świecznikiem historii pierwszych czasów rzymskiego cesarstwa, przedstawiając nam błahe częstokroć powody ważnych w następstwie wypadków. Tenże sposób pisania dziejów najwłaściwszym się być zdaje w zastosowaniu do następców Piotra Pierwszego. Indywidualność bowiem jednych i drugich gra najprzeważniejszą rolę w wypadkach. Starać się będę, Wielebny Ojcze, na sposób Swetoniusza, skreślić dzisiaj obraz syna Piotra III i Katarzyny Wielką przezwanej.

Paweł przebył dziecinne lata, nie znając miłości matki. Miał zaledwie lat osiem, gdy się ona ogłosiła Cesarzową, w skutek rewolucyi pałacowej w 1762 r. Będąc dzieckiem, był kształtów ohydnych, ale okazywał pewne zdolności.

Gdy znakomity d'Alembert nie chciał się podjąć jego wychowania, powierzono takowe hr. Panin, ministrowi spraw zagranicznych. Ten to sam Panin przygotował pierwszy rozbiór Polski, dając za instrukcyę Repninowi, swemu siostrzeńcowi a naówczas posłowi rosyjskiemu w Warszawie, aby się żadnemi skrupułami powstrzymać nie dawał.

Pierwszą żoną Pawła była córka Landgrafa heskiego, która we dwa lata po ślubie zmarła w połogu 1775 r. W rok potem Paweł poślubił księżniczkę Wurtemberską która wydała na świat czterech synów: Aleksandra, Konstantego, Mikołaja i Michała (o córkach dalej powiemy).

Wstręt Cesarzowej Katarzyny do następcy jej tronu zamiast się zmniejszyć, zwiększał się z czasem. Młody Paweł trzymany był zdala od spraw publicznych, pod nadzorem ubliżającym jego godności. Ztąd odmiana charakteru z natury dobrego i spaczenie pełnej zalet intelligencji pierwotnej.

Hrabia de Segur, poseł francuzki przy dworze petersburskim bystry spostrzegacz powiada o nim w swych pamiętnikach:

«W młodym księciu, zwłaszcza gdy mówi o swoim stanowisku obecnem i przyszłem, dawała się spostrzeżać pewna gorączkowa drażliwość, ukrywany strach i podejrzliwość do najwyższego stopnia posuniona — jednym słowem wszystkie zarody tych dziwactw, które stały się źródłem jego wad, niesprawiedliwości, błędów i nieszczęść. »

Ta drażliwość usposobień, którą zauważył poseł francuzki, łatwo się daje wytłumaczyć stanowiskiem Pawła na dworze, gdzie rej wodzili mordercy ojca jego starający się jego samego od tronu odsunąć, co tajemnicą dla niego nie było.

Zamiar ten niezawodnie przyszedłby do skutku, gdyby nie zgon niespodziany sześćdziesięciosiedmioletniej Katarzyny, która miała nadzieję dożyć przynajmniej do wieku swego korespondenta i wielbiciela z Ferney, zmarłego w osiemdziesiątym roku życia. Jakże się nie miała uważać za wiecznie młodą, kiedy wielbiciele na wyścigi wynosili jej wdzięki, starając się fawory miłosne pozyskać.

Znane Wam są, mój Wielebny Ojcze, pamiętniki tej kobiety niezwykle ogłoszone w Londynie przez Herzena podług autentycznego rękopisu. Jest to dziennik życia jej jako wielkiej księżnej aż do wstąpienia na tron. W jednym z najciekawszych ustępów daje ona do zrozumienia w sposób wcale niedwóznacznym, że Paweł nie był synem Piotra III ale Sołtykowa, pierwszego jej kochanka. Jaki jest cel tej zawczasu obmyślanej niedyskrecyi? Nie może być inny jak ukrycie prawdy w celu zmniejszenia w sercu

syna, jeśliby z czasem po niej na tron wstąpił, tak ohydy ku matce jako też zemsty ku mordercom ojca.

Dosyć porównać wizerunki Piotra III i Pawła I, podobieństwo rysów twarzy jest niewątpliwe, ale podobieństwo charakteru i usposobienia umysłowego jeszcze bardziej uderzające. Zalety ich i wady są jedne i też same, także same dziwactwa w jednym jak w drugim. Można by rzec, iż dusza pierwszego przeszła w ciało drugiego, które i samo zresztą nie wielkiej uległo zmianie. Jedyny to może w dziejach przykład tak nadzwyczajnego podobieństwa.

Wielkiemu księciu, wprzódby nim na tron wstąpił, dwa razy tylko pozwolono opuścić przymusową rezydencję w pałacu w Gatchynie, zkaąd mu żelazna wola Cesarzowej ani na krok oddalać się nie pozwalala. Kiedy zaś nawet otrzymał tak upragnione pozwolenie, pod żadnym pozorem nie wolno mu było zwiedzić Kronstadtu, pomimo tytułu Wielkiego Admirała, który mu nadano. W roku 1780 odbył W. Książę czternastomiesięczną podróż do Polski, Niemiec, Włoch, Francyi i Hollandyi. W roku zaś 1788 wziął udział w wyprawie finlandzkiej przeciw Gustawowi III; otrzymał on w tym wypadku łaskę, o którą daremnie podczas wojny tureckiej upraszał.

Oprócz tych dwóch krótkich epizodów żywota otoczonego ponurą jednostajnością, pozostawał on od lat dziecięcych aż do czterdziestego drugiego roku życia, jak prawdziwy więzień stanu w zamknięciu

w Gatezynie. Tam to właśnie przydany mu szambelan, Polak, hr. Iliński przybył pośpiesznie ze stolicy, by go zawiadomić o zgonie Katarzyny II i pozdrowić jako Cesarza Wszech Rossyi.

Nie próbując nawet udawać uczuć żalu, którego czuć z resztą nie mógł, spytał poprostu zwiastującego mu tak ważną nowinę: « Jaką łaską mogę nagrodzić tak szlachetną gorliwość twoją? » « Upraszam W. Cesarskiej Mości, odrzekł Iliński, aby raczył uwolnić rodaków moich uwięzionych w fortecach lub wygnanych do Syberyi ». « Stanie się podług twej woli! » łaskawie odpowiedział nowy monarcha, a zarazem podziwiając bezinteresowny patryotyzm Ilińskiego, mianował go cywilnym gubernatorem Petersburga, okrył pierś jego wszelkimi odznakami honorowemi i wzbogacił nadaniem obszernych dóbr na Wołyniu.

Wierny danemu słowu, Paweł nie tylko Polakom, traktowanym przez Katarzynę jakby byli zbrodnia-
rzami, nadał najzupełniejszą amnestyę, ale nadto postąpił sobie w tym razie z największą delikatnością. Osobiście wydał rozkaz otworzenia więzienia Kościuszki i wdał się w długą a pełną szczerości rozmowę ze znakomitym więźniem stanu. Potępiał on bez ogródek rozbiór Polski, zapewniając, iż takowy nigdy przyzwolenia jego nie pozyskał, i że jest sposób naprawienia złego, którego on chętnie użyje. Sposób ten polegał na utworzeniu dla Polaków, a za ich współdziałaniem, nowej ojczyzny pod berłem rodziny Romanowych. Według tego projektu, Rossya i Polska nie mające nic z sobą wspólnego pod względem

administracyjnym, były by połączone wspólnością dynastyi. Była to myśl konfederatów Targowickich, popierana następnie przez Czartoryskiego a nareszcie odnowiona w 1862 r. przez Margrabiego Wielopolskiego.

Nie wiemy do jakiego stopnia Kościuszko podzielał sposób zapatrywania się Pawła I. Późniejsze jednak wypadki wykazują, iż nie musiał być radykalnie przeciwnym projektowanemu pojednaniu obu narodów, gdyż z niczem nieporuszoną stałością odmawiał udziału w politycznych planach Napoleona a w 1814 r. okazał żywe współczucie dla Aleksandra I, który próbował wykonać zamiary swego poprzednika.

Paweł w wielu wypadkach późniejszych dowiódł, iż z najlepszą wiarą postępował, odkrywając swe plany Kościuszce. Starał się bowiem nie tylko pozyskać przychyłność Targowiczów, ale także i przeciwników ich, jako to konfederatów Barskich i bohaterów z pod Maciejowic. Dobrem okiem spoglądał na wzrastającą przyjaźń następcy tronu ku młodemu księciu Adamowi Czartoryskiemu, którego swoim adjutantem mianował. Już przed tem godność tę otrzymali byli inni Polacy: Włodek i Giżycki. Xawery zaś Dombrowski (którego należy odróżniać od imiennika jego dowódcy legionów polskich we Włoszech) formujący natenczas legię polską na Multanach pod opieką turecką, został przez Pawła wezwanym i otrzymał stopień generał-lejtenanta.

Przed uroczystem przyjęciem tytułu Króla Polskiego, które miał na celu, Paweł chciał się ogłosić Wiel-

kim Księciem Litewskim. Miało to posłużyć za powód do wojny z Prusami, od których należało uzyskać zabraną część Polski, którą Paweł pragnął w całości odbudować. Następnie przyszlaby kolej na Austryą, którą by wezwano do zwrotu zdobyczy porobionych przez Maryę Teresę i Józefa II.

W początku zaraz panowania swego, Paweł wydaje rozporządzenie, w którym się najwybitniej okazuje nienawiść jego do rządów kobiecych. Znosi on ukaz Piotra I o następstwie tronu i przywraca dawne dziedzictwo porządkiem pierworodztwa w linii męskiej. Była to wcale jawna protestacya przeciwko przywłaszczenia tronu przez matkę, z powodu którego on sam tyle ucierpiał. Ale pamięć jej doznała cięższego jeszcze upokorzenia, gdy Paweł rozkazał wydobyte z grobu ciało ojca umieścić na katafalku obok Katarzyny i przenieść oba razem z cerkwi Aleksandra Newskiego do Pietropawłowskiej fortecy, która w Petersburgu odegrywa zarazem rolę Eskurialu i Bastylii. Podczas uroczystości pogrzebowej ponad trumnami dwojga małżonków błyszczał napis w języku francuskim : « Rozdzieleni za życia, złączeni po śmierci ». Tenże napis jeszcze i teraz czytać można na srebrnej blasze na grobie dwojga małżonków w Pietropawłowskiej fortecy.

Nadto jeszcze dla dokonania zemsty, której nie brakło pewnej podniosłości uczuć, nowy car wydał rozkaz, aby u dworu przy obrzędzie pogrzebowym pierwsze miejsca zajmowali dwaj z pomiędzy mordców ojca jego : Aleksey Orłow i Barjatyński ; trzeci

zaś Pasiek, z powodu nieobecności, potrafił się wywinąć od tego zaszczytu. Ten delikatny rodzaj męczarni trwał przez wiele godzin dla obu skazanych. Orłow, jak powiadają, znosił ją z najzimniejszą krwią, Barjatyński zaś mdlał nieledwie co chwila, z trudnością się orzeźwiając amoniakiem. Po skończonej ceremonii, obadwa otrzymali upoważnienie do udania się w podróż do obcych krajów. Do tego się ograniczyło ukaranie winowajców, którzy z resztą pod żadnym innym względem nie ucierpieli ani na osobach swoich ani na majątkach.

Poczynając od Piotra III żołdatomania czyli kapralstwo staje się chorobą dziedziczną Holstein-Gottorpów. Paweł a po nim Konstanty i Mikołaj posunęli ją do ostatecznych granic. Czy to był ulewny deszcz albo mróz trzaskający, czyli też największy skwar upału, widziano cesarza Pawła codziennie przez trzy lub cztery godzin uczącego musztry żołnierzy na podwórzu pałacowem. Bywał on najregularniej obecny tym ćwiczeniom w mundurze kroju pruskiego, z jedną ręką na grzbiecie a z laską w drugiej. Głosem ochrypłym wołał on bez przerwy: raz, dwa! raz, dwa!

Wśród tego zatrudnienia wydawał rozkazy, odbierał raporta, naznaczał nagrody i kary. Pewnego razu niezadowolony z jakiegoś pułku, skazał go na samym placu przeglądów na wysłanie natychmiastowe do Syberyi, ale się zmiękczył nazajutrz i kazał go zawrócić z pierwszego etapu.

Innego razu w mroźny dzień zimowy, gdy termo-

metr Reomura wskazywał 20% niżej zera, spostrzegł Paweł pewnego oficera przybywającego na musztrę we wspaniałem futrze a za nim żołnierza niosącego szpadę. Nie dając mu czasu przebrać się wedle ordonansu, każe oficerowi przywdziać mundur żołnierza a żołnierzowi oficerski. Nie było to wcale żartem, a dekret cesarski nazajutrz uprawnił nominacją jednego i pozbawienie stopnia drugiego.

Paweł miał szczególniejsze upodobanie w kapeluszach trójkątnych a znieść nie mógł okrągłych, które zaczęto nosić w Europie po rewolucyi francuskiej. Budnicy (policyanci) i kozacy otrzymali rozkaz zdzierania tych ostatnich z głowy przechodniów z użyciem kija w razie oporu. Gdy pewien Anglik padł ofiarą tego barbarzyńskiego przepisu, Sir Charles Whitworth, poseł angielski udał się ze skargą do cesarza. Ten ostatni zniósł ukaz w zastosowaniu do cudzoziemców, ale go obostrzył względem własnych poddanych i emigrantów francuskich. Skazanie w proste żołdacy dotykało pierwszych a wygnanie natychmiastowe z granic Rosyi było udziałem drugich.

Doniesiono razu pewnego temu koronowanemu regulatorowi mód, że pełnomocnik sardyński powążył się krytykować rozporządzenia jego w tej mierze, dodając że podobne krotchwile wywołałyby we Włoszech rozruchy. Za te niewczesne uwagi wzmiankowany dyplomata został natychmiast ze stolicy imperyum wydany. Rygor ten wszakże nie mógł pociągnąć za sobą żadnych zawikłań dyplomatycznych

gdyż król sardyński był wtedy po prostu panującym *in partibus*.

Ta mania poddawania wszystkiego drobnostkowym przepisom zwróciła uwagę Pawła na konie. Ztąd nagła myśl zmiany upręży rossyjskiej na niemiecką. Ponieważ niepodobieństwem było z dnia na dzień takiej zmiany powszechnie dokonać, żaden prawie powóz nie pokazał się w Petersburgu. Ztąd zrazu zapalczywy gniew reformatora, który mniemał widzieć w tem bierny opór swej woli. Po namysle wszakże, kazał zmienić wydany uprzednio stanowczy rozkaz na proste wezwanie poddanych, aby się do jego życzenia zastósowali, jeśli chcą sobie względy jego zaskarbić.

Starodawna etykieta dworu carskiego wymagała, aby jadący powozem, spotkawszy panującego, zatrzymał się a wysiadłszy z powozu, czołobitność mu oddał. Katarzyna zaniechała tego zwyczaju, lecz Paweł uznał za stósowne odnowić go, obostrzając przepisy. Za uchybienie takowym jadący powozem podlegali kilkodniowemu aresztowi a woźnica pałkami bywał okładany. Tym sposobem, czy na koźle czy w karocy, dusza drżała na myśl spotkania groźnego władzcy.

Chcąc rozpowiedzieć wszystkie dziwactwa Pawła, trzeba by foliały zapisać. Ciekawy czytelnik znajdzie bliższe szczegóły w *pamiętnikach o Rossyi* przez Masson'a. Dzieło to razem z wyborną *Historją Katarzyny* przez Caster'a i *pamiętnikami Segur'a*.

rzuciło wiele światła na dzieje Rosyi w XVIII wieku. Bez tych szacownych źródeł bylibyśmy skazani na czytanie samych tylko konwencyonalnych dziejów urzędowego pochodzenia.

Aby wstąpić na tron rosyjski, Piotr III zmuszony był wyrzec się protestantyzmu, ale w głębi duszy zachował nienawiść do narzuconego prawosławia. Paweł był od urodzenia prawosławnym, ale szczególnego rodzaju ; obcych przekonań wcale nie prześladował. Co do małżeństw mieszanych, pozostawił wolność wychowywania dzieci w tej lub owej wierze stosownie do woli rodziców. Za przykładem ojca rozciągnął swą opiekę nad starowiercami i innymi sekciarzami. Kazał wypuścić na wolność osadzonego oddawna w więzieniu założyciela sekty skopców, który potrafił pozyskać protekcję hr. Ilińskiego i za jego wstawieniem się powrócony został uwielbiającym go wyznawcom nowej sekty. Wielu klasztorom bazylińskim dobra skonfiskowane przez Katarzynę przywrócił, między innemi Poczajowskiemu.

Powiadają, że Paweł pielęgnował kolosalny projekt połączenia kościoła wschodniego z zachodnim. Dla tego też kazał się ogłosić Wielkim Mistrzem Zakonu maltańskiego. Miał on podobno chętkę przybrania na siebie charakteru kapłańskiego i pewnego razu gotów już był odprawić nabożeństwo przed zdumiałym dworem. Powstrzymano go jedynie uwagą, że kapłan w kościele prawosławnym raz tylko żonatym być może, on zaś miał drugą żonę.

Wyrozumiałość Pawła w rzeczach wiary nie rozciągała się na niedowiarków. Wymagał od własnych poddanych jak i od cudzoziemców, aby wykonywali obrządki religijne każdy swej wiary. Doszło do jego wiadomości, iż niektórzy z emigrantów francuskich zaniedbywali uczęszczania na msze w niedziele i święta. Po opornych posyłano pluton żołnierzy, który ich przyprowadzał parami do kościoła Maltańskiego jakoby więźniów stanu i odprowadzał do mieszkań z takimże ceremoniałem.

Ten, który o włos co się nie stał uczniem d'Alembert'a, filozofii XVIII w. namiętnie nienawidział. Uważał ją bowiem za źródło rewolucyi francuzkiej. W początkach panowania istotnie zamyslał o przywróceniu na tron Ludwika XVIII. Ofiarował mu gościnność w pałacu książęcym w Mitawie, wyznaczając 200,000 rubli pensyi.

Powtórna koalicya utworzyła się przeciwko Francyi pod opieką Pawła. Zawarł on przymierze z Anglią, Austryą, Królestwem Neapolitańskim i Turcyą oburzoną przez wyprawę egipską Bonapartego.

Zbyteczném byłoby wchodzić w szczegóły świetnych wypraw Suwarowa do Włoch i Szwajcaryi. Powodzenie jego było powodem, że generał ten, przed chwilą w niełasce, ogłoszony został osobnym ukazem za najpierwszego wojownika czasów dawnych i teraźniejszych. Bitwa pod Marengo zniszczyła jednym ciosem skutki wszystkich poprzednich zwycięstw Suworowa, którego za powrotem do Petersburga nawet u dworu nie przyjęto. Ten dzielny wojownik

wkrótce w zapomnieniu umarł i ani dygnitarze dworu rosyjskiego ani dyplomaci zagraniczni pogrzebowi jego nie towarzyszyli, z wyjątkiem ambasadora angielskiego.

Uwielbienie, które Paweł miał chwilowo dla Suwarawa, przeniósł niebawem na Bonapartego. Pierwszy konsul potrafił pochlebić miłości własnej Pawła, oświadczając gotowość uznania go Wielkim Mistrzem maltańskim i odsyłając mu wszystkich jeńców rosyjskich, przystrojonych w nowe mundury. Aby skutek zupełniejszym uczynić i zaskarbić sobie względy dworu, Fouché wszedł w korespondencyę z różnemi damami rosyjskiemi, i przekabacił na swoją stronę dwóch ulubieńców carskich: Rostopczyna wsławionego później pożarem Moskwy i gruzińskiego golibrodę Kutajsowa, który został przez Pawła uszlachcony, wzbogacony i do wysokich godności podniesiony. Posiadał on całkowite zaufanie swojego monarchy, któremu służył za pośrednika w stosunkach miłosnych. Tak jak ojciec, który pogardzał piękną Katarzyną d'Anhalt-Zerbst dla niejakej panny Woroncow, jak twierdzą nader brzydkiej, równie i syn opuszczał piękną Marję Württembergską dla małej a pękatej panny Nielidów.

Za wpływem Rostopczyna, generał Dumouriez otrzymał rozkaz wyjechania z cesarstwa, dokąd był przybył dla intrygowania w interesie Burbonów. Poseł austriacki Cobentzel, doznając ciągłych nieprzyjemności i upokorzeń ze strony dworu rosyj-

skiego, musiał także niebawem stanowisko swoje opuścić.

Paweł nastawał na gabinet wiedeński o zwrót natychmiastowy papieżowi i królowi Sardyńskiemu ich posiadłości. Nie otrzymawszy zadawalającej odpowiedzi, zerwał wszelkie stosunki z cesarzem niemieckim. Pierwszy konsul, dla rozdrażnienia jeszcze bardziej nieporozumień, zrzęcznie się ofiarował władzę papieżowi przywrócić a dla króla Sardyńskiego wynagrodzenie obmyślić. Dla poróżnienia zaś Pawła z Angliją, proponował mu zajęcie wyspy Malty, co Anglikom wcale na rękę nie było.

Wielki Mistrz Maltański *in partibus* odwołał flotę i dziesięć tysięcy żołnierza, które z wyspy Guernesey do Bretanii wylądować miały. Nie powstrzymał więc Paweł odjazdu z Petersburga Lorda Withworth a swego posła z Londynu odwołał.

Uwielbienie jego dla Bonaportego z każdym dniem wzrastało. Spoglądając razu pewnego na portret nowocześnie Cezara : « Do nas dwóch — zawołał — świat należeć musi ! »

Korzystając z tego uroku, rząd pierwszego konsula proponował Pawłowi utworzenie ligi państw neutralnych dla poskromienia roszczeń W. Brytanii do poddania okrętów wszystkich mocarstw prawu rewizyi (*droit de recherche*). Samodzierzca rossyjski wnet przystał na to i z jego to głowy wyszedł projekt uorganizowania, w przymierzu z Francją, wyprawy na Indye.

« Armia francuska — powiada dosłownie pierwo-
« tna redakcyja tego projektu — z 35,000 ludzi złożona
« i opatrzona dostatecznie w lekką artyleryę, wyru-
« szy z Francyi pod dowództwem Masseny, z Ulm po
« Dunaju dostanie się do morza Czarnego. Flota ros-
« syjska przewiezie ją do Taganrogu. Ztamąd uda się
« ten korpus do Carycyna nad Wołgą, ztąd znowu
« statkami do Astrachanu.

« Tam połączy się z korpusem rosyjskim z 35,000
« ludzi, z tych 15,000 piechoty, 10,000 jazdy regular-
« nej i 10,000 kozaków, z silną artylleryą. »

« Połączone armie obu mocarstw przewiezione
« zostaną morzem Kaspijskiem z Astrachanu do As-
« trabadu, gdzie magazyny żywności i wszelkich po-
« trzeb wojskowych zawczasu urządzone będą. »

« Marsz od granicy francuzkiej do Astrachanu może
« się odbyć w dni 80 ; potrzeba jeszcze 50 dni, aby
« armia dotarła do brzegów Indu, przechodząc przez
« Herat, Telach i Kandahar. »

Pewien historyk angielski powiada : « zaniechanie
tego projektu było wypadkiem bardzo pomyslnym dla
Francyi i Rossyi raczej niż dla Anglii, gdyż nie mie-
liśmy najmniejszego powodu obawiać się resztek
armii, któraby wyniszczała w drodze, zanim by się
dostała do granic Indyi. »

Czy ten plan zuchwały, nawet dziwaczny, tak jak
go podaje Hardenberg, wszedł by w wykonanie, czy
też pozostałby ukrytym w archiwach państwa, aby się
pojawić w danej chwili, w każdym razie przyznać na-
leży, iż niewielkie niebezpieczeństwo zagrażało ztąd

posiadłościom angielskim w Azji. Natomiast w Europie ten związek Rosyi z konsularną republiką tworzył dla W. Brytanii najniebezpieczniejsze położenie. Tak je głęboko uczuto, że Pitt zamyslał już o ustąpieniu z gabinetu, dla usunięcia przeszkód do zawarcia pokoju, którego potrzeba coraz się bardziej czuć dawała.

Rojaliści francuzcy zupełnie odwagę stracili, gdy Paweł, okazując do jakiego stopnia posunąć może poświęcenie swe dla Bonapartego, gwałtownie i po bratałsku wyprawił Ludwika XVIII. To, co się przygotowywało, groziło im nieuniknionym upadkiem. Wiedzieli oni dobrze, iż p. Kaliczew, pełnomocnik rosyjski całemi siłami napierał na zwycięzcę z pod Marengo, aby tenże sam koronę na swą głowę włożył. Któż wypowiedzieć zdoła, jak osobliwem korytem popłynęłyby wypadki świata, jeśliby gorliwy stronnik przymierza francuzkiego na tronie rosyjskim nie zeszedł był z widowni w sposób równie tragiczny jak niespodziewany?

Śmierć Pawła I jednym ciosem pozbawiła Francję nader ważnego sprzymierzeńca a uwolniła Anglię od straszliwego przeciwnika. Wypadek ten wzmoenił tak dalece zachwiany gabinet Pitta i tak wielostronnie był dla polityki jego użytecznym, iż nie dziw, że powzięto na razie podejrzenie w Europie, a dotąd jeszcze mniemają w Rosyi, że polityka ta, nie zawsze odznaczająca się zbyt skrupulatnością, nie była zupełnie samemu wypadkowi obcą.

Pomijając podobne przypuszczenie, pisarze niektórzy twierdzą wprawdzie, że monarcha, coraz bardziej popuszczając wodze dziwactwom, oburzał przeciwko sobie opinię publiczną i że podrażnione uczucie godności ludzkiej podało broń do ręki jego zabójcom.

Otóż pisarze ci niedobrze znają naród, o którym mowa, jeśli z początku wieku bieżącego, w 1801 r. przypisują mu drażliwość uczuć, które się wcale nie były rozwinęły. Szczególnie zaś niewłaściwie sądzą o bohaterach krwawego dramatu, jeśli ich porównują do Harmodiusza i Arystogitona. Najmniejsze uczucie wolności nie ożywiało grona spiskowców, którym przewodniczył hr. Piotr Pahlen. Ludzie ci, zajmujący po większej części wysokie stopnie wojskowe, prawie bez wyjątku prowadzili życie rozwiązłe i rozrzutne, a pociąg do złota jedynie zdolnym był popchnąć ich do niebezpiecznego przedsięwzięcia. Innych sprężyn poruszających wcale tam nie było. Żaden Polak nie znajdował się w ich liczbie; ale jeden, chociaż nieznany, padł ich ofiarą. Był to wierny hajduk, który spał u podwoi carskich i sam jeden usiłował oprzeć się wtargnięciu napastników. Hajduk ten, jak nam wiadomo z dobrego źródła, był to jeden z dawnych konfederatów barskich wziętych niegdyś w niewolę.

Wiadomo, co potem nastąpiło : Bennigsen z obnażoną szpadą w rękę, podaje Pawłowi do podpisania akt abdykacyi. Samodzierżca odpycha go gwałtownie, lecz Waleryan Zubow, potężnem uderzeniem tabakie-

ry w głowę, obala go na ziemię, a Jaszwil dusi szarfą oficerską. Akt ostateczny odegranym został w ciemności, gdyż jeden ze spiskowych zgasił lampę, która oświecała pokój sypialny.

Ułatwiwszy wejście współnikom, generał Pahlen, gubernator petersburski, oczekiwał na podwórzu końca wyprawy. Zawiadomiony zaś o jej pomyslnym rezultacie, udał się natychmiast do Aleksandra, który bez oporu dał się ogłosić cesarzem, jakkokolwiek żal niejaki po ojcu okazywał.

Co do Konstantego, który był niby żyjącym obrazem Pawła tak co do rysów twarzy jako też co do dziwnego usposobienia, ten nie wiedział wcale o spisku, a zdziwienie jego i boleść, po otrzymanej wiadomości o wypadku, były równie silne jak niekłamane.

Radość, jaką podówczas okazano w Anglii, była większą jeszcze niż po śmierci Mikołaja za naszych czasów. Za to we Francyi pierwszy konsul rozkazał umieścić w *Monitorze* następujące wyrazy: «Paweł I zakończył życie w nocy na 23 Marca. Flota angielska przebyła Sund 30-go tegoż miesiąca. Historia wykaze kiedyś łączność, jaka pomiędzy obydwoma wypadkami zachodzi. Do niej to należy wyjaśnić tajemnicę tej śmierci tragicznej i wykazać czyja to polityka mogła wywołać podobną katastrofę».

Bonaparte o wszystkim wybornie był uwiadomiony przez Fouché'go, który w ciągłej zostawał korespondencyi z eleganckim światem petersburskim.

Jakkolwiek insynuacja powyższa mogła być w interesie polityki pierwszego konsula, nie mniej przeto opierała się ona na dokładnej znajomości szczegółów. Z wielką tedy lekkomyślnością lub może i ze złą wiarą powiada p. Thiers w swojej *Historyi Konsulatu i Cesarstwa*, że « Anglia zdziwioną została wiadomością o śmierci Cara w takiż sam sposób jak i reszta Europy ».

Główny promotor zbrodniczego zamachu hr. Pahlen, raczej pudorem niż wyrzutami sumienia popchnięty, usunął się wkrótce z widowni politycznej i żył spokojnie w swych dobrach Hof zum Bergen, w Kurlandyi, gdzie umarł wśród bogactw i rozkoszy w roku 1826, mając 82 lat wieku. Syn jego Paweł Piotrowicz był za czasów Ludwika Filipa ambasadorem rosyjskim w Paryżu.

Jenerał hr. Bennigsen dowodził armią wysłaną w pomoc Prusakom po bitwie pod Jena i był jednym z bohaterów 1812 r. Dwaj bracia Zubowowie otrzymali rozkaz opuszczenia stolicy i zamieszkania w dobrach nadanych im przez Katarzynę, której poddali byli myśl dwóch ostatnich rozbiorów Polski. Inni carobójcy spokojnie szukali dalszej kariery w służbie rządowej.

Zamordowany jako tyran Paweł nie zasługuje wszakże na to hańbiące miano. Jeżeli zbyt łąco szafował on pałkami na grzbietach żołnierzy, jeżeli wydawał przepisy uciążliwe a niedorzeczne i ściśle pilnował ich wykonania, jeżeli bez rozwagi rozdawał

dostojeństwa lub ich pozbawiał; tedy zaliczyć go wypadnie raczej w poczet dziwaków niżeli tyranów.

Nie prześladował on żadnej narodowości ani żadnej wiary w swem państwie. Przerażony w początkach rewolucją, która strąciła Burbonów, posunął wprawdzie duch obskurantyzmu aż do zakazu wszystkich książek w języku francuskim, lecz przez szczęśliwy brak konsekwencji ufundował jednocześnie uniwersytet w Dorpacie.

Zdarzało mu się pójść nierozważnie za gwałtownym gniewu popędem, ale też miewał równie żywe a szlachetne porywy zadosyć uczynienia pokrzywdzonym niesprawiedliwie.

Zachowanie się jego w wielu wypadkach wykazuje duszę szlachetną, której fatalne wychowanie i różne prześladowania całkowicie popsuć nie zdołały.

W początkach zaraz panowania swego znalazł się on wplątany w fałszywą politykę swej poprzedniczki i stanął na czele koalicji przeciwko dyrektoryatu. Wkrótce jednak, łącząc się z potęgą, z którą tylko co walczyć był zaczął, stworzył erę nowej polityki jedynie właściwej i pożytecznej dla Rosyi.

Dopóki Polska niepodległa oddzielała imperyum carów od reszty Europy, łatwo pojąć potrzebę ścisłego zbliżenia się do państw niemieckich, lecz skoro imperyum to zajęło geograficznie miejsce Polski rozczłonkowanej, tedy ścisłe przymierze z Francją zdawało się być wynikiem konieczności.

Otwierały się w ten sposób nowe widnokreśli,

gdzie można już było przewidywać przejednanie ludów jednego pokolenia i przymierze ich oparte na wzajemnem uszanowaniu praw każdemu należnych.

Nie było zatem lada jaką zasługą, dla tego zwłaszcza, kogo jako ukoronowanego waryata wskazują, iż miał niby przeczucie tej świetnej przyszłości i chęć gorliwego jej popierania. Pomimowolny wykrzyk Pawła na niewiele czasu przed śmiercią :

«Do nas dwóch świat należeć musi !» oznaczał reorganizację krajów łatyńskich przez Francję obok wyswobodzenia krajów słowiańskich przez Rosyję.

W tych usiłowaniach obu potęg działających wspólnie w myśl cywilizacyi, interesa ich poszczególne nigdy by się nie krzyżowały i powstał by ztąd na kontynencie Europy stan rzeczy oparty na prawdzie i sprawiedliwości, któremu Niemcy sprzeciwiały się zawsze i dotąd się sprzeciwiają. Opór ten wszakże mógł być z łatwością pokonanym ostatecznie przez pierwszego konsula, gdyby tenże przez kilka lat przynajmniej miał był szczerą i skuteczną pomoc Pawła.

Oto jakim widokom położyła tamę szarfa zbrodnicza.

Aleksander, jak to zobaczymy w innym liście, odziedziczył życzliwe dla Polski usposobienie Pawła, ale odrzucił myśl odbudowania jej pod swoim berłem przy pomocy Bonapartego. A takie to właśnie zespolenie interesów słowiańskich i łatyńskich mogło jedynie nadać dziełu moc i trwałość, przeszkadzając na zawsze zaborczemu zwrotowi Germanów.

W niejednym wypadku swojego życia Paweł okazał pełną delikatności względność a zawsze z właściwą sobie oryginalnością. Z powodu żałobnego nabożeństwa za duszę teścia swego W. Ks. Württembergskiego, sądząc iż, jako prawosławny car wszechrosyjski, nie powinien być znajdować się na nabożeństwie obcego wyznania, uznał za stosowne pozostać przez cały czas na placu przed kościołem na czele grenadyerów. Że zaś mróz był potężny, zabawiał tłumy, jeżdżąc w kółko na koniu na ciasnej przestrzeni przed frontem żołnierzy, przez dobrą godzinę przeszło.

Na pogrzebie ex-króla Stanisława Poniatowskiego zmarłego w Petersburgu 1798 r., zajął się pilnie przystrojeniem katafalku. Sam każdemu z dygnitarzy miejsce wyznaczał, pod jego okiem rozwieszano obicia, on kierował ustawieniem wazonów z kwiatami. Po skończonej mszy wszedł ceremonialnie do kościoła i na grobie ostatniego z królów polskich ozdobną złożył koronę.

II.

Alekszander I^{szy}

Panowanie Aleksandra rozszerzyło Rosyę na zewnątrz, ale osłabiło wewnątrz.

Cesarstwo liczyło po śmierci Katarzyny trzydzieści trzy miliony mieszkańców, na powierzchni 18,200,000 kilometrów kwadratowych. Wnuk jej zostawił pięćdziesiąt pięć milionów mieszkańców na powierzchni 20,500,000 kilometrów kwadratowych.

Ale, jeżeli porównamy ulepszenia wprowadzone podczas tych dwóch epok, to prędzej znajdziemy w ostatniej cofnięcie się wstecz aniżeli postęp. Despotyzm Katarzyny prawie się już był otrząsł z tego charakteru barbarzyństwa azyatyckiego, który powrócił pod brutalną dyktaturą Arakczejewa. Położenie poddanych, pomimo dobrego usposobienia panującego, stało się gorszem aniżeli w przeszłości, tak w Wiel-

kiej Rossyi jak i na Litwie. Reformy administracyjne Speranskiego, przesiąkniętego konstytucją Napoleonską roku VIII, połowicznie i źle zastosowane ułatwiły jeszcze, zamiast powściągnąć, nadużycia wszelkiego rodzaju przedajnej i samowolnej do najwyższego stopnia biurokracyi. Prawa ciągle pòmnażane utworzyły ten zawikłany chaos, który pomagał sędziemu do lepszego obdarcia skarżącego się i nazbyt często do skazania niewinnego na karę, od której wywijał się winowajca. Zepsucie ogarnęło wszystkie szczeble administracyi i społeczeństwa.

Aleksander, w początkach swojego panowania, złągodził cenzurę, zachęcał związki masonskie, w które kazał się sam wtajemniczyć, ułatwiał propagandę Biblii w czterdziestu i jednym językach. Założył uniwersytety w Kazaniu, Charkowie i Petersburgu, pozwolił aby uniwersytet Wileński pod zarządem księcia Adama Czartoryskiego wzbijał się coraz wyżej swobodnym polotem.

Ale następnie, ten sam panujący nakazał względem książek surowość cenzury posuniętą aż do śmieszności. Zamknął loże masonskie, poddał rozpowszechnienie Pisma Świętego pod kontrolę prawosławnego Synodu, co równało się zakazowi, który następnie Mikołaj pośpieszył ogłosić. Względem uniwersytetów przedsiębrał wszystkie środki, aby zniżyć stopień nauk i poparł swoją powagą okrutne prześladowanie professorów i uczni, wykonywane w stolicy Litwy przez senatora Nowosilcowa.

Zestawiwszy te **sprzeczności**, możnaby sądzić, że

fakta tegoż samego panowania są dziełem dwóch odmiennych monarchów.

A jednak panujący był zawsze tymże człowiekiem obdarzonym piękną intelligencją i dobrem sercem, ale niemającym ani przekonań stałych, ani zasad pewnych, ani wytrwałości woli. Umysł chwiejny, niedbały, miękki, leniwy, szybko zniechęcający się za najmniejszą przeszkodą, skłonny do widzenia prawdy w błędzie i błędu w prawdzie, nieumiejący chcieć dobra jak tylko w połowie nie zdawał sam sobie jasno sprawy z celu swoich czynów; albowiem ten cel przedstawiał się jego oczom jakby po za chmurą, którą jego wyobraźnia barwiła kolorami tęczy i zaludniała dziwolągami. « W ogóle charakter jego — według wyrażenia jednego z biografów, Alfonsa Rabbe, — przedstawiał z różnych stron powierzchownie połyskujące, co prawda, przyjemnem światłem, ale błyszcząca w nich raczej łagodność aniżeli siła, a przesuwaly się kolejno zapożyczone idee i systemata bez koniecznego związku pomiędzy sobą. »

Napoleon, którego sądy dyktowała często namiętność lub niechęć, wprowadził w błąd opinię publiczną, nazywając swojego niegenialnego zwycięzcę « *un grec du Bas-Empire* ». Co Napoleon przypisywał chytrości i obłudzie pochodziło po prostu z wyobraźni zbyt usposobionej do nagłych i kapryśnych przemian. Słowa, któremi zamyka swój wyrok, tak że w ten sposób tłumaczyć należy. I tak powiada :

« Wiele też to dyskusyi przeszedłem z nim ! Utrzymywał, że prawo dziedziczne jest nadużyciem, i

« musiałem użyć całej mojej wymowy i logiki
« przez całutką godzinę, aby mu dowieść, że prawo
« dziedziczne utrzymuje spokój i szczęście narodów.
« Może też tylko chciał mnie wywieść w pole albo-
« wiem był z natury podstępny, fałszywy i zręczny. »

Rzecz ma się zupełnie inaczej. Uczeń szwajcara Laharpe'a przypomniat sobie zapewne zasadę bronioną przez republikańskiego nauczyciela młodości swojej i chciał się zabawić, stawiając syna Republiki francuzkiej w sprzeczności z matką jego. W gruncie nie był on nigdy przekonany o prawowitości absolutyzmu monarchicznego; słyszano np. jak zawołał na kilka dni przed śmiercią w Krymie : « Mogą mówić o mnie co chcą; ja żyłem i umrę republikaninem. »

Jak ten republikanin mógł stanąć na czele Świętego Przymierza królów przeciw najsluszniejszym domaganiom się o prawa ludów? Jak mógł uczynić się protektorem najobrzydliwszych tyranów w Hiszpanii i we Włoszech? Jak mógł wydać Grecję pod miecz otomański, zdeptać nogami konstytucję nadaną Polakom i poddać swoje cesarstwo pod bezlitośny rząd takiego Arakczejewa?

Wszystko to zadziwia z pewnością, ale tłumaczy się chorobliwym usposobieniem, na które wywierał wpływ pierwszy lepszy i które, w braku własnej inicjatywy, znajdowało dogodniejszem iść za biegiem wypadków, aniżeli próbować samemu nadać im kierunek dojrzwały i obmyślany.

Fatalista i zabobonny, Aleksander cofał się przed trudnościami, i przy wszystkich swoich pięknych

przymiotach, był w najwyższym stopniu nieśmiały i nieśmiały. Ztąd pochodziły wszystkie jego słabości, wszystkie jego błędy i wszystkie jego własne nieszczęścia i nieszczęścia ludów berłu jego poddanych.

Dewocya, rozwinięta u Aleksandra w skutek nauk protestanckich pani Krüdener, nie zrobiła z niego nigdy prześladowcy. Nie wyrzekł się nigdy zasady jednego z swoich ukazów w sprawie Raskolników, w którym mówił: « Rozsądek i doświadczenie odda-
« wna już pokazały, że błędy ludu w sprawach re-
« ligijnych, w które nawracanie przymusowe głębiej
« go jeszcze popycha, mogą być uleczone i rozproszone
« tylko przez łagodność i tolerancję. Nie wypada
« rządowi gwałtem i okrucieństwem nawracać zbłą-
« kane dzieci. »

Wygnanie Jezuitów, zdaje się, że stanowi wyjątek w tem poczuciu wolności religijnej, które Aleksander praktykował, sam modląc się zarówno z katolikami, grekami i protestantami (1).

Aleksander rozkoszował się w pośród nauk i roz-

(1) Stowarzyszenie Jezusa, zostawszy rozwiązaniem przez Klemensa XIV w roku 1773, znalazło dwa przytułki w Europie: u Fryderyka Pruskiego i Katarzyny Rosyjskiej. Ci dwaj zwolennicy Voltaire'a pokazali się gościnnymi względem Zakonu Loyoli nie przez szlachetne współczucie dla prześladowanych, ale w interesie edukacyi publicznej. Katarzyna odmówiła stanowczo ogłoszenia *breve* papieskiego obwieszczającego zniesienie Zakonu. Paweł I-szy zgadzał się w tem zupełnie z polityką swojej matki, prosił i otrzymał od Piusa VII *breve*, którym wznowił w Ros-

praw sekt mistycznych. Jak najgościnniej przyjął deputacyę Kwaków, bywał obecnym na ich nabożeństwach i całował w rękę szanownego Allena, który mu przedstawiał swoich współwyznawców ; z nich kilku, protegowanych i zachęcanych przez rząd, zamieszkało w okolicach Petersburga, gdzie założyli kilka wzorowych gospodarstw. Również gościnnie zostali przyjęci u dworu pani Tatarinow i jej towarzystwo złożone z konwulsjonistów, którzy dawali w obec Cesarza przedstawienia więcej waryackie aniżeli budujące. Aleksander podziwiał je wszakże w nabożnem skupieniu ducha.

O ile Paweł obudzał wstrętu brzydota, o tyle syn jego zachwycił urodą. Porównywając ich rysy, nie pojmowano aby pierwszy mógł być sprawcą dni drugiego. Podobni byli do siebie, jak bożek kałmucki podobnym jest do statuy greckiej.

syi Jezuitów, i w ten sposób przygotował przywrócenie ich na obydwu półkulach.

W rok później Aleksander 1szy zamknął swoim ukazem Kollegium Petersburskie. To postanowienie, nieprzewidziane u promotora Świętego Przymierza, tłumaczy się małą tajemnicą alkowy, którą opowiadają w ten sposób :

Marja Antonówna poszła się wyspowiadać przed Jezuitą portugalskim, który nakazał jej jako pokutę, aby nie przyjmowała Monarchy, skoro powróci z Paryża. W samej rzeczy, kiedy tenże pełen zapału przybiegł jej się przedstawić, zastał drzwi zamknięte. Wielkim był gniew Aleksandra, który spadł całkowicie na zgromadzenie, jeden z członków którego ośmielił się stanąć na zawadzie jego miłośnym zapałom.

Aleksander nosił na twarzy majestatyczną pogodę boga Olimpijskiego, oczarowywał kobiety, nie tylko powabami fizycznymi, ale także wdziękiem ułożenia, słodyczą mowy, i zwrotem pełnym grzeczności swojego dowcipu.

Jednakże w małżeństwie nie był szczęśliwym. Miał zaledwie szesnaście lat, kiedy Katarzyna II, jako czujna opiekunka czystości jego obyczajów, ożeniła go z księżniczką Badeńską mającą piętnaście lat. Dwie córki urodzone w pierwszych latach tego wczesnego małżeństwa, umarły jeszcze w kolebce. Powoli, powoli, ulegając innym pokusom, młody książę zerwał, do pewnego stopnia w przyjacielski sposób, małżeńskie związki, pozostawiając dobrej i łagodnej Elżbiecie wolność, której ona nie nadużywała zbyt; pomimo, iż powiadają, że nie była zupełnie nieczułą na hołdy pewnego znakomitego Polaka, którego nie potrzebujemy tu wymieniać, a który w najpóźniejszej starości zachował jeszcze czułe wspomnienie tego romantycznego przywiązania, które historia pokryła cieniem milczenia. Dosyć już cesarzowych rosyjskich dało dużo sposobności mówienia o sobie z powodu przygód miłosnych, abyśmy mieli jeszcze powiększać ich liczbę.

Polką była także kobieta, która więziła przez jedenaście lat swojemi wdziękami romansowego monarchę. Była nią Marja Czetwertyńska, żona Wielkiego Koniuszego Dymitra Naryszkina, który zgodził się ze swoim losem zrezygnacją dworaka. Legenda ludu

rossyjskiego zachowała ją w swej pamięci pod imieniem *Marji Antonowny*.

Ta dama «noble et honneste» jak by ją był zapewne określił nieboszczyk Brantôme, przypominała wdziękami, charakterem, rozumem i wyrafinowaniem rozkoszy, sławną Dianę z *Poitiers*. Opowiadają że piękna pani czuła nieraz potrzebę brania kąpieli z Malagi; wino w które zanurzała się jej osóбка, było napowrót zlewane w butelki przez chciwą służbę i odsprzedawane publiczności z wielkim zyskiem, nie pomimo, ale właśnie z powodu autentyczności pochodzenia swego.

Ten szczególny sybarytyzm niektórych mieszkańców Petersburga nie powinien zadziwiać Polaków. U nich to bowiem istniał jeszcze nie zbyt dawno zwyczaj, po szalonym mazurze, picia zdrowia w ciepłym jeszcze trzewiczku tancerki. Sami widzieliśmy jak pewien książę Giedroyć używał za kieliszek do wina szampańskiego trzewiczka, w którym Taglioni tańczyła balet pięciuaktowy.

Wiadomo, że korona królów lub cesarzy nie zabezpiecza ich więcej jak zwykłych śmiertelników przeciw niestałości płci pięknej. Marja Antonowna nie chciała wcale uchodzić za bardziej wierną względem Aleksandra, jak Dianna z *Poitiers* względem Franciszka I, a jednak dwaj ukoronowani kochankowie, pomimo że chcieli je zerwać więcej niż sto razy, powracali zawsze do swoich słodkich kajdan.

Pani Naryszkin obdarowała trojgiem dzieci swojego cesarskiego wielbiciela. Dwoje zgasto w dzie-

cinnym wieku, jedna tylko pełna wdzięku Zofia doszła do osiemnastego roku życia, ale dotknięta okropną chorobą piersiową umarła także. Bolesna nowina doszła cesarza podczas przeglądu wojska : «To jest — powiedział — kara za moje grzechy !»

Od tego dnia, *spleen*, który go od kilku lat napadał, ośwładnął nim zupełnie. Opuściwszy najzupełniej sprawy państwa i oddawszy je w ręce niegodnego zastępcy, szukał samotności w pośród parku rezydencji swojej w Carskiem-Siole. Zatopiony w mistycznej dewocyi coraz wzrastającej, odwiedzał mnichów pokutników i ascetów w głębi ich ustronia i po rozmowie z nimi, wychodził jeszcze smutniejszy, chmurniejszy i więcej zatopiony sam w sobie.

Trawiła go choroba nerwowa, która zamiast leczenia będąc ciągle podżegana, uczyniła go z łatwością pastwą gorączki krymskiej i byłaby go z pewnością doprowadziła do pomieszania zmysłów, gdyby nie był zgasł w przystępie chwilowego szału.

Już zaczął być dawać oznaki tego pomieszania, zanim położył się na śmiertelnem łożu. Jadąc pewnego razu nocną porą w powozie, spostrzegł na horyzoncie kometa :

«Czy wiesz Ilija — spytał swojego wiernego woźnicy—co oznajmia ta szczególna gwiazda ?

«Nie, Najjaśniejszy Panie.»

«Jest to przepowiednia dla mnie jakiegoś fatalnego wypadku, ale niech się stanie wola Boża !»

Tak to samowładcy rossyjscy, bawiąc się w Cesarów rzymskich, jeżeli nie umieją oddać ich wielkości

to przynajmniej odnawiają nam niedorzeczne małostki. Poczucie wszechwładnej potęgi, która należy tylko do Istoty najwyższej, oszołomia rozum ludzki. Sam nawet Napoleon poczuł to, skoro powiedział, mówiąc o pałacu w *Tuileries*: «W tym domu można zwaryować!»

Aleksander zadziwił boleśnie wszystkich biesiadników na bankiecie, który mu ofiarował hrabia Woroncow w swojej willi Ałupka, mową dziwaczną i niezrozumiałą:

«Orienda jest bardzo piękne miejsce! — powtarzał
« po kilka razy. Wybuduję tam pałac i zamieszkam
« w nim, skoro wezmę dymisyę. Wówczas będę no-
« sił ubior mieszkańców Taurydy. Diebitch będzie
« miał mieszkanie obok mojego, albowiem naturalnem
« jest, abyśmy z naczelnikiem mojego sztabu byli sąsia-
« dami!»

To się działo 18 Października roku 1825. Powróciwszy do Taganrogu, Aleksander skonał pierwszego Grudnia tegoż samego roku, zaledwie mając czterdzieści osiem lat. Zdawał sobie dobrze sprawę z cierpienia, na które umierał, skoro powiedział do swojego doktora, p. *James Wylie*: «Mój przyjacielu, nerwy moje są w przerażającym nieładzie.»

Zgon tragiczny Piotra III i Pawła 1-go odzwyczaił Europę od przypuszczenia, że jeden z Carów moskiewskich może umrzeć śmiercią naturalną. Ztąd pogłoski o otruciu, które nie miało miejsca, ztąd też

owo dowcipne słówko Talleyranda : «Czas by już było aby cesarze Wszech Rossyi zmienili chorobę!»

Nikt nie da wiary — można odpowiedzieć dowcipnemu dyplomacie—że mieszkańcy Zimowego Dworca zmienili chorobę, dopóki nie zmienią *modus vivendi* swojego rządu.

Aleksander miał prawdziwą cześć dla kobiet, u których czerpał wszystkie swoje natchnienia, był też bardzo nieszczęśliwym, że nie spotkał Egeryi zdolnej do poprowadzenia go po ścieżkach mądrości.

Cesarzowa Elżbieta miała przymioty dobrej gospodyni, ale nie posiadała żadnej wyższości umysłowej. Marja Czetwertyńska rywalizowała z Aspazją czarami zmysłów, ale nie posiadała wcale wysokiego rozumu kurtyzanki greckiej, przy której Sokrates nauczał filozofii.

Pani Krüdener, jakkolwiek bardzo sprytna, wywierała wpływ najfatalniejszy na swojego wielbiciela i ucznia. Pogrążyła go w sposób nie dający się już naprawić w niezdrowy i prowadzący do waryacyi mistycyzm, którego owocem był piekielny wynalazek, znany pod imieniem Świętego Przymierza. Pani Krüdener była o trzynaście lat starszą od Aleksandra i poznała go licząc już pięćdziesiąt i jedną wiosnę. Zdaje się zatem, że ten związek miłosny pozostawał zawsze platonicznym. Jednakże ja bym i za to nie ręczył!

WSPOMNIENIA
LAT MOJEJ MŁODOŚCI

Juvat meminisse.

I.

Opowiadania hrabiego Witta.

W roku 1835 służyłem w pułku huzarów Achtyrskich. Umieszczony pod rozkazami naczelnego jenerała, hrabiego Witta, spełniałem często przy jego osobie czynności oficera ordynansowego.

Hrabia Witt ojciec, służąc najpierw pod chorągwiami Rzeczypospolitej polskiej, dał się poznać jako komendant Kamieńca i następnie był przyjęty do służby rosyjskiej w stopniu jenerała. Z małżeństwa jego z niewolnicą grecką, piękną Mavrocordato, urodził się syn, pod rozkazami którego służyłem i który do pewnego stopnia uważał mnie jako swojego krewnego; albowiem matka jego, rozwiodłszy się z Wittem, wyszła za mojego dziada ze strony macierzyńskiej, hrabiego Szczęsnego Potockiego.

Mój naczelny komendant rozpoczął swój zawód jako

oficer gwardyi, za panowania cesarza Pawła, który zaszczycał go — jak mi sam opowiadał — przychylnością zupełnie wyjątkową. Gaduła niezmordowany, lubiał opowiadać o namiętności, którą powzięła dlań pierwsza żona Wielkiego Księcia Konstantego. Chwalił się jeszcze z wielu innych awantur miłosnych, ale długa lista jego podbojów na sposób *Casonovy* przypominająca « tysiąc i jedną » Don Juana, zdaje mi się być podejrzanej prawdziwości.

Hrabia Witt szybko postępował w swoim zawodzie, był pułkownikiem kirasierów w bitwie pod Austerlitz, gdzie kawalerya rosyjska uciekła. Wina bez wątpienia spadała na Wielkiego Księcia Konstantego, pozbawionego wszelkiej zdolności wojskowej, ale, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, na podwładnych wszystko się skrupiło. Pułkownik Witt, uwolniony ze służby, popadł w chwilową niełaszkę. Cesarz Aleksander, oddając sprawiedliwość jego różnorodnym talentom, głównie zaś trafności jego spostrzeżeń, wysłał go za granicę w roku 1809, jako assystenta (attaché) wojskowego przy armii francuzkiej. W ten sposób był on obecny w bitwie pod Wagram i zyskał względy Napoleona, który proponował mu wstąpienie do szeregów armii Wielkiego Księstwa Warszawskiego. Ale wola cesarska natrafiła na niezwyciężony opór ze strony księcia Poniatowskiego, jak powiadał hrabia Witt, dodając :

« Oto w jaki sposób, zamiast należeć do wielkiej armii i wejść z Francuzami do Moskwy, pozostałem

w służbie rosyjskiej, i mianowany jenerałem, otrzymałem zlecenie, w roku 1812 uformowania czterech pułków kozackich, które zostały pod moimi rozkazami i odznaczyły się w kampaniach 1813 i 1814 roku. »

W chwili kiedy kongres Wiedeński tworzył Królestwo Polskie, Witt, również jak Stanisław Potocki, Ożarowski, Włodek i Władysław Branicki, mój ojciec, prosili o przeniesienie do wojska polskiego.

Cesarz Aleksander odpowiedział życzliwie, ale proponując wszystkim wstąpienie do korpusu Litewskiego, który miał zamiar zlać w jedną całość z armią Królestwa, dołączając do tegoż Królestwa prowincye dawnej Rzeczypospolitej należące do Rosyi.

Korpus Litewski pozostawał pod rozkazami Wielkiego Księcia Konstantego, a ponieważ Witt nie był w dobrych stosunkach z Carewiczem od czasu Austerlitz, wolał zatem pozostać na czele swoich kozaków, zamienionych na ułanów ukraińskich i rozkwaterowanych w gubernii Chersońskiej, po zachciance buntu przeciwko tej zmianie, która ich zmuszała do dwudziestoletniej służby.

Hrabia Witt był pierwszym, który zawiadomił cesarza Aleksandra o spisku wojskowym uknutym przez pułkownika Pestela w armii południowej, zostającej pod dowództwem feldmarszałka Wittgensteina, u którego szefem sztabu był hrabia Kisielew,

później minister dóbr państwa i ambassador w Paryżu.

To zawiadomienie było dla generała Witta źródłem wielkich łask cesarza Mikołaja, który postawił go na czele pierwszego korpusu jazdy rezerwowej w kampanii przeciw powstaniu Polskiemu w 1830 i 1831 roku, a następnie mianował go generał-gubernatorem w Warszawie. Nie długo pozostał na tej posadzie z powodu pewnego nieporozumienia z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem i otrzymał w zamian czynności głównego Inspektora całej jazdy w koloniach wojskowych. Dodano do tego jeszcze inne zajęcie pół urzędowe : to jest nadzór nad dwoma generał-gubernatorami Odeskim i Kijowskim, którym nie dowierzał pod pewnemi względami najpodejrzliwszy z monarchów. Pierwszym z tych dygnitarzy był hrabia Woroncow ; drugim, po Lewaszowie i Gurjewie, sławny Bibikow, któremu poświęciłem kilka wierszy w moim liście wstępnym.

Towarzyszyłem generałowi de Witt w częstych jego podróżach inspektorskich. Korzystając z wolnych chwil w podróży, opowiadał mi aż do przesytu o swoich miłosnych przygodach, dodając szczegóły tak delikatnej natury, iż zdawał się zapominać, że jego powiernik nie miał jeszcze dwudziestu lat. Nie było to wszakże zapomnienie, chciał tylko — jak sędzę — obok mej edukacyi politycznej, wykształcić mnie również w galanteryi.

Od wspomnień o konfederacyi Targowickiej, w której ojciec jego odegrał pewną rolę, przeskakiwał bez

żadnego przejścia do nowych czasów. Tak np. opowiadał mi w jaki sposób zwierzył zamiary rewolucyjne pułkownika Pestela.

Będąc nasamprzód na trop wprowadzonym przez gadatliwość kobiecą, Witt sądził z początku, że szło po prostu o pozbycie się hrabiego Arakcejewą, ulubieńca wszechwładnego w ostatnich latach panowania Aleksandra Igo. W takim razie, ponieważ nie nawiązał wstrętnego wielkiego wezyra Rosyi, byłby zachował całą rzecz w tajemnicy. Ale dowiedział się później przez majora Majborodę, że spiskowi mieli na myśli zamach na życie samego cesarza.

« Wówczas — mówił mi — wszelkie wahanie się zdało
« mi się zbrodniczem. Natychmiast zatem pojechałem
« do Tulczyna, gdzie się znajdował monarcha i osobi-
« ście odkryłem przed nim grożące mu niebezpieczeń-
« stwo. Jego Cesarska Mość zawiadomiła mnie, że
« już pewien anglik w służbie rosyjskiej, podoficer
« Sherwood, odkrył Jej także inne towarzystwo se-
« kretne na północy cesarstwa, o czém doszły nawet
« raporta jednej z kancelaryi cudzoziemskich. Za-
« miarem Jego Cesarskiej Mości było postąpić z win-
« nymi łaskawie. »

« Zaproszony przez cesarza — ciągnął dalej Witt —
« aby pospieszyć za nim do Taganrogu, przybyłem tam
« opatrzony w wiadomości pochodzące z innego źró-
« dła. Przy Elizabetgradzie mieszkał właściciel dóbr
« bardzo ukształcony, nazwiskiem Bochink. Przyjeź-
« dzał on dosyć często odwiedzać mnie, rozmowa

« jego, pełna ostrożności i nieodomówień, przyszła mi
« na myśl w chwili kiedy rozważałem spisek, o któ-
« rym tenże Bochink mówił mi w sposób niepewny,
« jak gdyby chciał zgłębić sposób mojego myślenia.
« Wie on więcej niż to co pokazuje o ruchach rewo-
« lucyjnych, powiedziałem sam sobie, jest to zapewne
« werbownik towarzystwa południowego, i z pewno-
« ścią nie innego nie miał na celu, jak tylko wciągnąć
« mnie do udziału w przedsięwziętym zamachu.

« W tem przekonaniu, w chwili kiedy już miałem
« zamiar wyjeżdżać, przybywa Bochink, przyjąłem
« go jak najuprzejmiej : « Bądź Pan łaskaw — powie-
« działem mu — towarzyszyć mi do mojego majątku
« Gromoklei ; w pańskim towarzystwie podróż wyda
« mi się przyjemną i krótką. » Gość przyjął moje za-
« proszenie i bez najmniejszego podejrzenia wszedł
« zemną do powozu. Wystaw sobie jaką minę zrobił,
« kiedy wyjechawszy na trakt pocztowy, w stanowczy
« sposób przemówiłem do niego w te słowa : « Mój
« kochany Bochink, nie dziw się, jeżeli pojedziesz
« dalej aniżeliś sądził. Wiozę cię do Taganrogu pod
« eskortą dwóch żandarmów stojących za powozem.
« Połowiczne zwierzenia, które czyniłeś przedemną,
« zmuszają mnie prosić cię o dopełnienie takowych
« przed własną osobą Jego Cesarskiej Mości.

« Cesarz, któremu chciałem przedstawić mojego
« towarzysza podróży, nie chciał go widzieć i włożył
« na Diebitch'a obowiązek wybadania go. Biedak, na-
« wpół umarły ze strachu, wypowiadał się najzu-
« pełniej w nadziei zmniejszenia kary, której się

« spodziewał. Ale czego nie spodziewał się wcale,
« to że został odesłanym do swojej posiadłości z na-
« grodą pieniężną. »

« To już dowodzi że szlachetny Aleksander nie miał
zupełnie chęci do obejścia się surowo, co zresztą po-
twierdził zupełnie, tak się odzywając o spiskowych :

« Pułkownik jazdy Łunin jest waryat, czego zresztą
« dowodzi dostatecznie jego postępowanie względem
« mojego brata Konstantego. Nie trzeba przypisywać
« zbyt wielkiego znaczenia do zamiaru zabicia mnie,
« który objawiał (1). Pułkownik piechoty — Sergiusz
» Apostoł — ma także na wywrót głowę. Wróżka
« Lenormand przewróciła mu ją zupełnie, przepowia-
« dając, że zostanie drugim Bonapartą w Rosyi.
« Jenerał major Wołkoński, jest to sobie spiskowiec
« dla zabawy, przez czystą głupotę dał się pociągnąć
« do przestępnych zamiarów. »

« Co do pułkownika Pestela, rzecz się ma zupełnie

(1) Łunin został publicznie obrażony na przeglądzie woj-
ska przez Cesarzewicza i żądał uwolnienia ze służby. Ale
Aleksander, któremu wytłumaczono sprawę, uważał, że
jego brat nie miał słuszności i zniewolił go do przeprosze-
nia oficera którego obraził. Konstanty, stosując się do woli
Cesarza, zaprosił Łunina do siebie i oświadczył mu w spo-
sób bardzo grzeczny, że żałował szczerze tego co zaszło i
dodał : «To zadość uczynienie powinno ci wystarczyć, zdaje
mi się, bo nie sędzę, żebyś się chciał bić ze mną». — «Zaszczyt
jest za nadto wielki, żebym go mógł odmówić » odpowie-
dział Łunin, dobywając szpady. Przerażony jak pod Au-
sterlitz, Wielki Książę uciekł z sali i zamknął drzwi za sobą.

« inaczej, oto jest człowiek rzeczywiście wyższej
« wartości, zimny, rozważny i bez najmniejszej egzal-
« tacyi. Jak on mógł poświęcić się dla przedsięwzięcia
« z tak niepewnym skutkiem? Obecnie, kiedy wszy-
« stko się wykryło, błędziłbym, przesadzając niebez-
« pieczeństwo, które groziło mojej osobie i państwu...
« Diebitch rozwikła tę sprawę i zakończymy ją
« kilkoma miesiącami więzienia dla głównych wino-
« wajców. To wystarczy aby powrócili do zdrowych
« zmysłów, a przyszłość żadnego z nich nie będzie
« zniszczoną. Pomiedzy tymi spiskowymi są po wię-
« kszej części ludzie wyższej wartości. Nie trzeba, aby
« Ojczyzna była pozbawioną ich usług! »

Cesarz Aleksander w licznych rozmowach okazał się bardzo wylanym względem Witta: Rozповідаł mu o obszernych projektach, które kipiały w jego głowie, jeszcze nawet w chwili kiedy śmierć miała zakończyć jego panowanie.

Zostawszy panem placu bitwy, Łunin schował szablę do pochwy i oddalił się z miną zwycięzcy. Winieniem wszakże dodać na zaszczyt jego przeciwnika, iż nie miał urazy za ten postępek do oficera, ale nadto powziął odtąd dla niego głęboki szacunek i robił liczne usiłowania, ażeby otrzymać ulaskawienie pułkownika jazdy, którego nieugięty Mikołaj skazał do ciężkich robót w Syberyi; kara ta wszakże po kilku latach została zmienioną na karę prostego osiedlenia.

Łunin umarł na wygnaniu, zachowując do końca życia swój zapał i dobry humor. Przy końcu życia, ażeby dokuczyć rządowi prawosławnemu, wyrzekł się religii greckiej i wybudował swoim kosztem kaplicę katolicką w mieście Tobolsku.

Wszystkie te niespełnione idee nie mają żadnego znaczenia dla nas, jednakże oto ich treść w tych kilku słowach :

1° Polska Kongressowa byłaby straciła konstytucję oraz Izby, które miały zastąpić Rady Wojewódzkie ; ale w zamian miała być powiększoną przez dołączenie gubernij : Wileńskiej, Grodzieńskiej, Wołynia i Podola. Kodeks Napoleona miał rozciągnąć się na całą tę powierzchnię kraju i nadać poddanym wolność osobistą. Wojsko narodowe byłoby się o wiele zwiększyło przez przyłączenie korpusu Litewskiego i miały być w niem zaprowadzone rzeczywiste ulepszenia.

2° Stolica Cesarstwa wszech Rossyi miała być przeniesioną do Kijowa.

3° Kolonie wojskowe, na wzór tych, które istniały w gubernii Nowogrodzkiej, byłyby zaprowadzone w kilku innych środkowych i południowych prowincjach, w celu zamienienia na żołnierzy poddanych należących do Korony. Branka miała być zniesioną w innych prowincjach. Milicya byłaby zastąpiła wojsko stałe i pięć lat służby byłoby przygotowało wieśniaków należących do panów do używania wolności osobistej.

4° Zerwanie świętego przymierza, takiego jakie istniało pod kierunkiem dyplomatycznym księcia Metternicha.

Zaparcie się mniej więcej konieczne generała Ypsilanti, który dał pierwszy popęd do niepodległości

greckiej, silnie oburzyło Aleksandra I, przeciw Austryi i naturalnie przeciw Anglii. Myślał więc nad tem jak by postawić przeciw tym dwóm mocarstwom silne przymierze z Francją, Prussami i państwami Skandynawskimi.

Czyniąc liczne uwagi nad różnorodnemi zamiarami Aleksandra I, Hrabia Witt przypisywał otruciu śmierć tego cesarza, i nie wahał się powiedzieć że lekarz dworu, doktor angielski *Wylie*, namówiony przez swój rząd, popełnił zbrodnię, której opowiadający o mało że sam nie stał się ofiarą.

W istocie, miało to być po wypiciu herbaty wraz z Jego Cesarską Mością w Taganrogu, poczuł silne bóleści we wnętrznościach, i miał być niebezpiecznie słabym, wówczas kiedy jego ukoronowany gospodarz położył się także w łóżko, ale aby już nigdy nie wstać.

« Ja się wydobyłem — zapewniał mnie Witt —
« dzięki niewielkiej ilości napoju którą wypilem i
« dzięki także bezwątpienia mojej silniejszej konstytucyi. Co do Cesarza, już mocno cierpiącego, zabiła
« go filiżanka herbaty, którą połknął bez najmniej-
« szego podejrzenia. »

Nie jest że to śmiesznością oskarżać doktora o otrucie swojego chorego takim napojem jak herbata, kiedy mu było daleko łatwiej uczynić to za pomocą lekarstw, które przepisywał.

Przewrót polityczny, który kielkował w umyśle Aleksandra I, groził zresztą daleko więcej Austryi aniżeli Anglii, i jak można przypuścić, w każdym razie, aby gabinet liberalny lorda *Liverpool*, gdzie

zasiadał *Canning* był zdolnym popełnić czyn przeciwny wszelkim zasadom uczciwym ?

Hrabia Witt nie zawsze cofał się przed najśmielszym i najnieprawdopodobniejszym oskarżeniem. Biada zwłaszcza tym których nie lubił. Składał na karb ich wszelkiego rodzaju zbrodnie z rzadką płodnością wyobraźni.

Doszedł do tego, że zapewniał mnie iż prawdziwymi przywódcami spisku 1825 roku byli generałowie Woroncow i Kisielew i że powinni być powieszani jeden i drugi zamiast pułkownika Pestela i Murawjewa. Jego oskarżenie przeciw nim było oparte na faktach niezaprzeczonego prawdopodobieństwa. Według niego w armii czynnej we Francji, pod dowództwem Woroncowa, organizowały się towarzystwa tajemne, z kąd mógł się wyrodzić przewrót zupełny porządku społecznego w Rosyi. W sztabie głównym Wittgenstejna, którego Kisielew był naczelnikiem, werbowano głównych dowódców ruchu rewolucyjnego, na szczęście wydanego i powstrzymanego, zanim mogło być zapóźno. Woroncow, dążąc do zastosowania w swoim kraju rządu na sposób angielski, sprzyjał ukradkiem działaniu swoich oficerów. Kisielew był duszą spisku, albowiem gdyby było inaczej, jak można przypuścić, aby człowiek tak dowcipny i przenikliwy nie wykrył złowrogich zamiarów, które knuły się prawie przed jego oczyma ? Tylko zręcznie potrafił zmienić postępowanie, również jak Speranski, którego zawsze podzielał idee odnoszące się do zniesienia poddaństwa, tak jeden jak i drugi byli bardzo « niebezpiecznymi Jakobinami ».

Jaki wniosek wyprowadzić z takiego dowodzenia? Ja wprawdzie nie znałem Speranskiego, ale będąc do pewnego stopnia w stosunkach zażyłości z księciem Woroncowa i hrabią Kisielewem, przypuszczam, że pierwszy był arystokratą liberalnym, a drugi demokratą w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Obydwaj jednak byli ludźmi zanadto oddanymi rządowi, aby mogli pomyśleć o wyrznięciu rodziny cesarskiej, w celu spełnienia reform, które uznawali za użyteczne i dobroczynne dla swojej Ojczyzny.

Jednakże wszystko, co mi powiedział Witt o ostatnich zamiarach cesarza Aleksandra, jest najzupełniej prawdziwe i dokładne. Zamiar zerwania Świętego Przymierza potwierdziły depesze księcia Lievena i hrabiego Pozzo di Borgo, które znaleziono u Wielkiego Księcia Konstantego w Warszawie, w roku 1830. Dyplomaci tego kalibru radzą swoim monarchom tylko to, co wiedzą że zgadza się z ich sposobem widzenia.

Ze wszystkich wspomnień hrabiego Witta, najciekawszem zapewne jest to, które odsłoniło przedemną zdarzenie prawie nieznane w życiu pacyfikatora Europy, jak lubił aby go nazywano następcą Pawła; było to postanowienie, którego nie miał czasu spełnić, przyjęcia religii katolickiej. O tajemnicy tej, nie wiedzą a raczej udają że nie wiedzą wszyscy historycy naszej epoki, jednakże, o ile mi wiadomo, była ona najzupełniej wyjawioną i potwierdzoną przez papieża Grzegorza XVI.

Wychowany w ideach filozoficznych osiemnastego wieku, przez republikanina Laharpe, Aleksander do roku 1812 był raczej niedowiarkiem aniżeli wierzącym. Ale widząc wielką armię Napoleona ztopniałą w pośród śniegów wyjątkowo srogiej zimy i tego Tytana wieku zwyciężonego, nie strategiją przeciwników, ale przez własne fatalne błędy, które zdawały się nie do pojęcia z jego strony. Po wejściu tryumfalnym do Paryża na czele królów jak Agamemnon, po wyniesieniu Rosyi do wysokości sławy, której nie nie dawało przewidzieć, Aleksander uznał we wszystkich tych nadzwyczajnych wypadkach wolę Opatrzności, dla której najwięksi ludzie są tylko bezsilnymi narzędziami.

Wówczas pani Krüdener, łącząc najwyrafinowaną kokieterję z namaszczoną pobożnością, wywarła na nim wpływ stanowczy i popchnęła go w mistycyzm tak daleko jak sama zabrnęła.

Pod jej to natchnieniem utworzyło się Święte Przymierze, zawarte w celu obdarowania świata erą stałego pokoju i zwyciężenia w każdej okoliczności ducha złego, duchem dobrego. *Złem* była naturalnie obalona Rewolucya jakkolwiek jeszcze drgająca, *dobrem* — absolutna władza przywrócona w całej surowości przez nierozzerwalny związek wszędzie i zawsze tronu z ołtarzem.

Przytłumić dopominanie się praw wolności gdziekolwiek się ono objawiało, i utrzymać przy absolutnej władzy królów ciemnizy, takich jak Ferdynand Hiszpański i Ferdynand Neapolitański, oto było zada-

nie, które sobie przywłaszczyło Święte Przymierze, a dawny uczeń republikanina stał się jego szermierzem z przekonania, zaszczycając swoją obecnością kongresy w Akwizgranie, Troppau, Laybach i Veronie,

Powoli jednakże pewien rodzaj zwątpienia i wstrętu ogarnął jego duszę, która niegdyś rozumiała politykę szlachetniejszą, aniżeli polityka Metternicha, i zwątpił o skuteczności surowych środków zalecanych przez tego męża stanu. Zasada silnej władzy, której nie wyrzekł się jednakże, powinna była, zdaniem jego, zależeć nie od wybiegów chwiejnej polityki, ale od natchnień niezachwianej wiary. Logicznie się rozwijając, idee jego zwróciły się do katolicyzmu.

Pomiędzy swoimi adjutantami, miał Sabaudczyka *Michaud*, gorliwego zwolennika hrabiego Józefa *de Maistre*. Otóż w chwili kiedy sam udawał się do Taganrogu — wysłał go w poselstwie do Rzymu z listem do papieża Leona XII w którym oświadczał, że mając postanowienie przyjęcia religii katolickiej, uprasza Ojca świętego o przysłanie kapłana, któryby przyjął jego zrzeczenie się błędów Focjusza. Warował sobie tylko, aby ten ksiądz nie należał do zakonu Jezuitów, który był wygnany, a prosił albo o Kamedulę albo o Franciszkanina.

Leon XII, odebrawszy wezwanie, zawołał generała Kamedulów i wytłumaczywszy mu ważność sprawy, którą należało doprowadzić do skutku, nakazał aby jak najspieszniej udał się do Rosyi. Ale mnich, teolog i hebraista pierwszego rzędu, był charakteru bojaźli-

wego i lubił spokój. Daleka podróż przstraszyła go; rzucił się zatem do nóg papieżowi, błagając aby go od niej uwolnił.

Leon XII zgodził się, nakazując mu pod karą wyklęcia jak najgłębsze milczenie o całej tej sprawie. Ojciec *Orioli*, prosty Franciszkanin, przyjął delikatną misję, od której się wymówił generał Kamedułów, i już miał wyjeżdżać z carskim posłańcem *Michaud*, kiedy przybyła do Rzymu nowina, że już nie Aleksander ale Mikołaj zajmował tron rossyjski.

Aleksander — mówił mi Witt — umierając sprowadził księdza z kaplicy katolickiej w Taganrogu, przed którym wyspowiadał się i który mu udzielił ostatnie namaszczenie.

Podług słów mojego opowiadacza, cesarz już zupełnie stracił był przytomność, kiedy odbyła się inna ceremonia religijna; wezwany na prędcę przez kilka osób otaczających pop wszedł do pokoju umierającego, i dopełnił z swej strony zwykłego obrządku w ostatecznej godzinie.

Opowiedziawszy mi o celu podróży adjutanta *Michaud*, hrabia Witt nic nie przesadził i nie dodał żadnego kłamstwa. Całe jego opowiadanie o układzie z Watykanem, który spełził na niczem, było mi potwierdzonem przez najpoważniejsze świadectwa.

Generał Kamedułów został następcą Leona XII, pod imieniem Grzegorza XVI. Zostawszy papieżem był naturalnie wolnym od przysięgi którą złożył jako prosty mnich. Przy sławnem swoim widzeniu się

z Mikołajem I, któremu wymawiał prześladowanie kościoła katolickiego w Rosyi, nie zawahał się pokazać mu własnoręczny list Aleksandra I-go. Scena pełna wzruszenia, która odebrała przytomność dumnemu samowładcy, zmusiła go do milczenia na chwilę a następnie do wybełkotania pewnego usprawiedliwienia. Te szczegóły zebraliśmy podczas naszego pobytu w wiekuistym grodzie.

Można by tu postawić pytanie : czy Aleksander, stawszy się katolikiem, byłby się zadowolnił nawróceniem osobistem, jedynie w celu uspokojenia udręczeń własnej duszy, lub też czyby się uważał za powołanego do nadania swojej wiary ludowi przez połączenie kościoła wschodniego z zachodnim ; a w tem przypuszczeniu, czy Rosya byłaby dziś katolicką ?

Hrabia Witt, jakkolwiek miał już dobrze skończonych sześćdziesiąt lat, umarł w skutek zmartwienia z miłości, spowodowanego nieubłaganem okrucieństwem pewnej młodej kobiety, w której się szalenie zakochał a która odepchnęła ze wzgardą jego hołdy.

Za panowania Aleksandra, hrabia Witt uchodził za katolika, co nie tylko że nie nie szkodziło ale nawet mogło pomódz przy panującym, który przez długi czas zostawał pod wpływem wdzięków polskiej piękności i miał pewną przychylność dla Polaków i religii katolickiej

Ale z wstąpieniem na tron Mikołaja, niestety ! dworak stał się naraz prawosławnym i utrzymywał, że był ochrzczonym przez popa. Wiedział dobrze, iż nowy

pan przyjmie łaskawie takie przyznanie się do kościoła urzędowego.

Mimo wszystkich wad hr. Witt nie był pozbawionym przyjemnych zalet. Z jego rozmowy tryskał dowcip, i rzadko można się było znudzić, słuchając jego opowiadań czasami trochę rozwlekłych, ale zawsze napełnionych przygodami i uwagami pouczającymi i zabawnymi.

II.

Carewicz Konstanty

W roku 1825, w chwili śmierci cesarza Aleksandra, moi rodzice zamieszkiwali w Warszawie, w domu Gąsiorowskiego, późniejszym hotelu angielskim, trzymanym przez sławnego *Marie*. Naprzeciw wznosił się pałac Brülowski, rezydencya Wielkiego Księcia Konstantego.

Przypominam sobie, że pewnego dnia kończyliśmy nasze śniadanie w kółku rodzinnem i ojciec mój w szlafroku palił fajkę, dopijając filiżankę kawy. Naraż wpada pułkownik Fanshawe, adjutant Wielkiego Księcia.

Ze zmienioną twarzą pociągnął mego ojca do framugi okna i po zamianie kilku słów po cichu, ojciec mój poszedł do swego pokoju, przywdział spiesźnie paradny mundur, i pocałowawszy matkę moją bardzo przestraszoną, poszedł za swoim przyjacielem.

Nie wrócił aż po upływie dwóch godzin, a po jego powrocie długa rozmowa miała miejsce pomiędzy rodzicami. Jakkolwiek byłem zupełnie dzieckiem, zrozumiałem jednakże, iż działo się coś nadzwyczajnego, zwłaszcza kiedy w rozmowie ich prowadzonej półgłosem usłyszałem następujące wyrazy : « Może mnie kazać rozstrzelać, ale nigdy nie przyłożę ręki do tego, czego wymaga odemnie. »

W ciągu dnia znów zjawił się pułkownik Fanshawe, ale z miną już mniej ponurą. I znów mój ojciec towarzyszył mu do pałacu Brülowskiego ; powróciwszy zaś w chwili obiadu, uspokoił obawy matki, mówiąc do niej : « Na szczęście ta fantazja już mu przeszła, ale musiałem przejść przez bardzo ciężką próbę. »

Nie mogłem wythumaczyć sobie znaczenia tych słów, które jednakże głęboko wyryły się w mojej pamięci.

Siedemnaście lat później, wypadek zrządził, że w temże samém mieszkaniu, gdzie w roku 1825 byłem świadkiem sceny, o której zachowałem przykre wspomnienie, stanął ze mną ojciec, wówczas Wielki Podczaszy dworu cesarskiego, w przejeździe przez Warszawę do wód niemieckich. Spytałem go, co było powodem niepokoju mojej matki i wzburzenia, w którym jego samego widziałem przed laty.

« Mój kochany Xawery — odpowiedział mi — wystaw sobie, że kiedy Fanshawe zaprowadził mnie wówczas do Wielkiego Księcia, znalazłem Konstantego w napadzie gniewu ; siny, z pianą na ustach,

przelatywał gorączkowo przez pokój, rzucając prze-
rażenie pomiędzy kilku świadków jego wściekłości.
Naczelný dowódzca sztabu jego, jenerał Kuruta,
wciśnięty w kąt, trząsł się wszystkimi członkami.
Pułkownik Turno, adjutant jego, stał na środku po-
koju ze zmienioną twarzą. Obydwaj musieli znieść pier-
wszy wybuch gniewu Wielkiego Księcia: «Branicki,—
« rzekł do mnie Konstanty nie mogąc się powstrzymać
« — odstąpiłem tron mojemu bratu Mikołajowi, ale
« nigdy nie upoważniłem go, aby mnie upokarzał
« przed całym światem. Czytaj ten list do mojego
« brata, cesarza Aleksandra. Napisałem go tylko dla
« niego samego, a Mikołaj bez żadnego względu na
« mnie, brata starszego, podał go do wiadomości pu-
« blicznej! »

« Wielki Książę — dodał mój ojciec — dał mi do
przeczytania swój list, w którym zrzekał się tronu,
powiadając z głęboką pokorą :

« Nie czując w sobie ani geniuszu, ani talentów,
ani siły koniecznej, aby być kiedyś wyniesionym na
godność panującego, do której mógłbym mieć prawo
przez moje urodzenie, proszę Waszej Cesarskiej Mo-
ści o przeniesienie tegoż prawa na tego, któremu się
takowe należy po mnie, i o zapewnienie w ten spo-
sób na zawsze bezpieczeństwa cesarstwa. »

« Skoro skończyłem czytanie, Konstanty, pod wpły-
wem wzrastającego uniesienia, zawiadomił mnie le-
dwie zrozumiałemi wyrazy, czego żądał ode mnie ;

« Po tem co się stało — zawołał — uważam się
« za zupełnie zwolnionego względem Mikołaja. Jutro

« odbieram koronę. Ogłaszam manifest i będę miał
« pod ręką sto tysięcy doskonałego wojska : wojsko
« Polskie i korpus Litewski. Co do ciebie, jenerale Bra-
« nicki, pojedziesz do Dubna, głównej kwatery
« pierwszej dywizyi korpusu Litewskiego. Jenerał
« Gogol, który nią dowodzi, jest słaby i niepewny!...
« Ty go zastąpisz... Potem... Niech się dzieje wola
« Boska!... »

Mój ojciec zwrócił wówczas uwagę Wielkiego Księcia, że Jego Książęca Mość dobrowolnie zrzekła się korony, i że po śmierci cesarza Aleksandra, pośpieszyła bez najmniejszej goryczy potwierdzić zrzeczenie się. Usiłował mój ojciec przekonać go, że jeżeli ten list sekretny został podany do wiadomości publicznej, to nie w celu zapewne upokorzenia go, ale dla przyczyn politycznych, których niepodobna było w Warszawie ocenić w całej doniosłości. W końcu oświadczył Konstantemu stanowczo, że będąc dawniejszym adjutantem Aleksandra, szanował go za nadto, nawet w grobie, aby przyłożyć rękę do tego, co uważał za bunt przeciw jego woli. Pułkownik Turno energicznie popierał zdanie ojca mego, podczas gdy Kuruta ciągle trząsał się w swoim kącie a Fanshawe rozpływał się we łzach.

Jednakże gniew Wielkiego Księcia nie uspokoił się w obec energicznej protestacyi ojca mego : « Wracaj do siebie — rzekł doń rozkazującym tonem — i
« pomyśl, że niespełnienie mej woli, naraża cię na
« rozstrzelanie ! »

Mój ojciec zakończył swoje opowiadanie w ten sposób :

« Kiedy po raz drugi, przybyłem do pałacu Brülowskiego, scena zmieniła się. Konstanty rzucił mi się na szyję. Uznając, że mój śmiały opór, odwrócił go od spełnienia czynu, który byłby dla niego źródłem wieczystych wyrzutów sumienia.

« Co się takiego stało ? Oto Mikołaj przez umyślnego kurjera, wytłumaczył swoje postępowanie bratu i uspokoił go. »

Ten monarcha nazbyt często pozbawiony poczucia sprawiedliwości, oddał jednak hołd pójmiertny mojemu ojcu mówiąc : « Był to bardzo uczciwy człowiek, szczerze oddany Aleksandrowi i wierny jego pamięci. »

Turno zostawszy jenerałem, odbył świetnie przeciw Rossyanom kampanię 1831 roku, i po upadku rewolucyi polskiej, nie był wcale o to niepokojonym.

Można by się zapytać, coby się było stało, gdyby mój ojciec był się przychylił do szczególnego zamiaru wylęglęgo w głowie Carewicza, zamiast stawić mu opór, na co trzeba było pewnej odwagi ?

NIHILIZM

Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera.



ЗЕМЛЯ И ВОЛЯ.

Nihilizm.

Edmund Chojecki, człowiek wielkiego dowcipu, powiedział niedawno w odcinku dziennika *Temps*, że Mikołaj «wysiadywał jaja nihilizmu».

Porównanie to jest głębokie i prawdziwe. Gdyż jeżeli cofniemy się do czasu zjawienia się tych jaj, znajdziemy ich początek w systemie rządu, który rozpoczęli w Moskwie wielcy książęta, lennicy płacący haracz Złotej Hordzie.

Piotr Pierwszy i jego następcy utrzymali i rozwinęli system ten czysto azyatycki, próbując jednakże nadać mu pewien polor europejski.

Cechą odznaczającą rząd rosyjski jest absolutne zaprzeczenie tego, co cywilizacya wyszła z Grecyi i Rzymu utwierdziła na zachodzie, pod nazwą wolności osobistej, poszanowania życia ludzkiego i własności indywidualnej.

Nic podobnego nie istniało w obozie tatarskim, gdzie życie każdego i wszystkich było na łasce wodza lub jego zastępców. Własność była dla bardzo małej liczby łaską chwilową bez żadnej pewności, massom zaś wyzyskiwanym despotycznie nieznana była nawet z imienia. Przestawszy być dowódcami rozbójników, a stawszy się potężnymi samowładcami, Dżengischan i Tamerlan nie mieli nic spieszniejszego do zrobienia, jak wprowadzając ogólne poddaństwo, wzmocnić tem samem łańcuchy despotyzmu nieznającego granic.

Z Dżengischana i Tamerlana brali wzór, z początku z wiedzą a następnie i bez wiedzy może, wielcy książęta zamienieni w carów i cesarzy lub cesarzowe wszech Rossyi. Tradycja tatarska przeważała i przeważa jeszcze nad tradycją kijowską w moskiewskiej stolicy, którą Feldmarszałek Paszkiewicz nazwał pewnego dnia w naszej obecności «prawdziwą hordą».

Wiadomo jest, jak Iwan IV zwany Groźnym czyli Okrutnym, trzymał w karbach swoich poddanych, wymierzał na nich straszliwe męczarnie, kazał topić całe rodziny, mężczyzn kobiety i dzieci; przytłumił rzezią ostatnie szemranie Nowogrodu, który Iwan III obdarł ze swobód miejskich. Wiadomem jest, jak Borys Godunow prostym ukazem przykuł do ziemi wieśniaków, którzy dawniej mieli prawo przenoszenia się od jednego właściciela ziemi do drugiego.

Tacy to byli poprzednicy Piotra I cywilizatora, który jeździł do Hollandyi uczyć się budować okręty,

a nie przywiózł złamtąd łagodnego rządu. Zmuszał szlachtę do golenia brody i do ubierania się po europejsku, ale zapominał wpoić w nią to poczucie godności osobistej i honoru, które byłyby z niej uczyniły prawdziwych Europejczyków. On sam jakkolwiek zakochany w postępie zachodnim, pojmał go tylko z materyalnej strony. Sądził że cały postęp w państwie polegał jedynie na posiadaniu wojska regularnego, marynarki wojkowej i handlowej, oraz hierarchii administracyjnej i silnej centralizacji.

Jeżeli do tego i do zmiany w ubiorze dodamy regularne ulice, gmachy publiczne, kilka próbek przemysłu i pewne drogi handlowe, będziemy mieli program reform podobniuteńki do tego, który za naszych czasów wprowadził Mahmud w Turcyi i Mehe med-Ali w Egipcie. Podług tego programu azyatyckiego, ludzie nie mają praw, a wszystkie ich obowiązki polegają na bezmyślnem posłuszeństwie.

Wychowanie publiczne w pewnych granicach było dosyć popieranem przez reformatorów nad Newą, również jak przez reformatorów ponad Bosforem i Nilem, ale tylko w interesie wielkości, blasku i pewniejszego utrzymania despotycznej władzy.

Nauka prawdziwie wyższa jest podejrzewaną, niepokojoną i szarpaną w sposób prawdziwie niedorzeczny. Mikołaj ograniczył do trzechset liczbę uczniów na każdym uniwersytecie. Zniósł wykłady prawa naturalnego i filozofii, kazał wykreślić z historii słowo « wolność », przeznaczył dla każdej nauki zakres, którego nie wolno było przekroczyć.

Wychowanie publiczne i ludowe zdawało się rozwijać pod panowaniem Aleksandra I-go przez przyjęcie metody Lancestra, ale Mikołaj logiczniejszy, zrozumiał niebezpieczeństwo obudzenia intelligencji chłopów i utrzymał ich w odwiecznej ciemności.

Skoro raz już chłopci zostali usamowolnionymi, zdawało się że rząd zechce się przychylić do rozszerzenia w pośród nich oświaty. Ale nic z tego. Minister oświaty publicznej, którego wspaniale nazywają po rosyjsku: « Ministrem cywilizacyi narodowej » (narodnaho proświeszczenija), przyczynia się więcej do stawiania przeszkod aniżeli do ułatwienia rozszerzania szkół po wsiach.

Biada temu, kto chce rozpalić pochodnię światła w gęstych ciemnościach, w których gniją klasy robotnicze. Stowarzyszenia prywatne w celu nauczania czytania, pisania, rozszerzania ksiązek elementarnych i podniesienia ducha moralności w massach, zostały surowo zakazane, a ich założyciele i założycielki stawieni przed sąd, uznani za « nihilistów » i jako tacy skazani na więzienie lub też wygnanie na Sybir.

Widziano w jednym procesie, że pewien oskarżony, noszący nawet tytuł książęcy, był uważanym jako więzień stanu, za to że porozdawał pomiędzy robotników pewnej fabryki romans *Erckmann-Chatrian'a* w tłumaczeniu rosyjskiem.

Pewien ksiądz katolicki, Polak, za to że ośmielił się mówić z kazalnicy przeciw pijaństwu, został pozbawionym swego probostwa i uznany za niezdolnego do dalszego sprawowania obowiązków.

Skłaniać do trzeźwości, jest to szkodzić skarbowi państwa który ciągnie ogromne dochody z wódki, zatem jest to podnosić bunt przeciw władzy rządowej. Jednakże kraj mógłby tylko zyskać, posiadając ludność trzeźwą, porządną i pracowitą, która produkując więcej, zapełniła by prędko w skarbie chwilową stratę. Jednakże nie tak myślą w Dworcu Zimowym(1) gdzie są zawsze gotowi zapełniać nowe więzienia a przeszkadzać otwarciu nowych szkół.

Od czasu jak dynastia Ruryka przeniosła się z Kijowa do Włodzimierza a następnie do Moskwy, nigdy pod ich tarczą, jak również i pod opieką Romanowów, nie kwitła wolność religijna. Caryzm do pew-

(1) *Dworzec zimowy* tak się nazywa przepyszna rezydencja cesarzów rosyjskich, którą wybudował Włoch *Rastrelli* za panowania Elżbiety na wzór najpiękniejszych budowli w stylu Florenckim. Gmach stał się pastwą płomieni w roku 1838. Mikołaj dał tylko rok czasu francuzkiemu budowniczemu *Montferrand*, żeby go odbudował bez żadnej zmiany w dawnej jego powierzchni. Rozkaz został wykonany kosztem ogromnych wydatków, które można było oszczędzić i ofiarą 20 tysięcy robotników, którzy legli pod zabójczą temperaturą, którą trzeba było utrzymywać dla wysuszenia gipsów. Samowładcę mało to obchodziło, byleby jego wola została spełnioną; nie dbał ani o miliony zmarnotrawione ani o życie ludzkie poświęcone obojętnie.

Zimowy Dworzec jest, pod pewnym względem, przez ciężar swojej masy symbolem samowładnego rządu, tak jak w Washingtonie «Biały dom» skromną swoją prostotą przedstawia rząd demokratyczny Stanów Zjednoczonych w Ameryce.

nego stopnia wcielił się w wiarę bizantyjską. Pod panowaniem Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I, okazywano pewną względną tolerancję, której nie znano poprzednio, a która zupełnie znikła w naszych czasach.

Zwycięzca Karola XII zanadto chwalony przez Voltaire'a, miał, jak mówią, powiedzieć te słowa: «Bóg dał carom władzę nad narodami, ale Chrystus sam tylko ma władzę nad sumieniem ludzi». Piotr miał nawet podobno myśl nawrócenia się wraz ze swoim ludem na protestantyzm. Jednakże okazał się bardzo brutalnym względem starowierców, zmuszając ich do uczęszczania na nabożeństwa kościoła rządowego, który zdeptał nogami, znosząc patryarchat. Wygnał Jezuitów z Astrachanu. W najstraszniejszy sposób kazał torturować nieszczęśliwą kobietę zwaną Nastasija Zima a oskarżoną o rozszerzanie wiary luterskiej.

Elżbieta zniosła kościoły ormiańskie w dwóch stolicach, w Moskwie i w Petersburgu. Wypędziła żydów ze swojego cesarstwa, «jako nieprzyjaciół naszego zbawiciela» jak jest powiedziane w jej ukazie. Usiłowała narzucić religię państwa Mordwie, Czeremisom, pokoleniom wpół muzułmańskim wpół pogańskim. Doprowadziła do rozpaczyny różnowierców rosyjskich, których pewna liczba wybrała raczej samobójstwo aniżeli zaparcie się swoich dogmatów i setkami popalili się w Ustjugu i Tomsku.

Cóż powiedzieć o panowaniu Mikołaja ze stanowiska wolności sumienia? Katolicy mogli słusznie pod

tym względem porównać jego panowanie do panowania Nerona.

Trzebaby tomów a nie kilku kartek, aby opowiedzieć w jaki sposób dokonał się *powrót* na łono kościoła prawosławnego Uniatów z Białej Rusi i Litwy; Europa tegoczesna nie przedstawia nic podobnego w kartach swojej historii; czytając bolesne opisy dzikiego prześladowania wywieranego na spokojnych wieśniakach, możnaby sądzić żeśmy się cofnęli w najsmutniejsze i najhaniebniejsze epoki historii.

Serce i umysł skłaniały rzeczywiście — jak się zdaje—Aleksandra II do odepchnięcia wszelkich gwałtownych środków przeciw wolności sumienia, środków które taką wstrętną cechą naznaczyły panowanie jego poprzednika. Na nieszczęście, po powstaniu polskim 1863 roku, nie miał on siły oprzeć się złym radom i wpływowi *świętej* Moskwy, gdzie utrzymują się zawsze instynkta hordy tatarskiej. Z tego to miasta, którego dziennikarz Katkow stał się organem, wyszła zachęta dana nielitościwemu Murawiewowi, do prześladowania religii katolickiej połączonego z prześladowaniem wszystkiego co polskie, i do świeżego zburzenia kościoła unickiego w dyecezyi Chełmskiej.

Moskwa, miasto szemrzące ale wcale nie liberalne, równie azyatyckie duchem jak powierzchownością przypomina miasta mongolskie w Indyach. Jest ona od dawna przytułkiem zrujnowanej szlachty, zawiedzionych dworaków i archeologów, którzy zaprzy-

sięgli cześć dla caryzmu sięgającego swoim początkiem po za dynastję Romanowów. Moskwa zepchnięta na drugi plan przez Piotra I, zaprzysięgła temu monarsze głęboką nienawiść i zarazem całej cywilizacji europejskiej. Z jej łona wychodzą Sławianofile, którzy przemieniają w zaborczy wszechmoskwicizm utopię czeską dobrowolnej federacji między ludami rasy słowiańskiej, którzy przywiązują do tego przymusowego zbiorowiska wyłączne panowanie religii grecko-ruskiej i którzy marzą, popychając naprzód nowe hordy barbarzyńców, rozciągnąć od Sundu po Adryatyk, nowe państwo despotyczne na wzór Dżengischana.

Po nad Kremlinem unosi się duch Iwana Groźnego tak jak odżywa w Eskurialu dusza Filipa II. W pewnych chwilach każdy z tych przerażających duchów opanowuje serce narodu, zatrzymuje rządzących na drodze postępu i skłania ich ku fatalnemu cofnięciu się wstecz.

Moskwa nie wzięła współudziału w żadnem usiłowaniu dążącym do ukrócenia absolutnej władzy carów, złagodzenia losu uciemżonych mass, uczynienia mniej srogim położenia uciśnionego ludu. Również jak Aleksander I napotkał w Moskwie uporczywy opór przeciw usamowolnieniu poddanych, tak i Aleksander II musiał się obejść bez współudziału Moskwy, kiedy postanowił spełnić czyn wielkiej sprawiedliwości, który zyszcze dla niego w historii najpiękniejszą i najzaszczytniejszą kartę pomiędzy

cesarzami rossyjskimi, kartę, która na szczęście przeważy niesłychane błędy i niespodziewane słabości.

Mając czterdzieści siedem millionów cztery kroć sto tysięcy dusz przykutych do ziemi jako poddanych, albo przywiązanych do osoby swych panów jako niewolnicy domowi, Rossya przedstawiała potworną organizację, taką jakiej nigdy nie widziano w całym świecie, i której istnienie w Europie było wstydem dla całej ludzkości.

Na ludność ogólną siedemdziesięciu millionów mieszkańców, mniej niż trzecia część używała wolności osobistej i ta mniejszość należała raczej do zwyciężonych a nie do zwycięzców. Tak naprzykład, nie było poddaństwa pomiędzy Finnami i Tatarami.

W prowincjach nadbałtyckich chłopci Lettońscy mieli prawo przechodzenia z jednej posiadłości do drugiej. Jeżeli z jednej strony poddaństwo w prowincjach litewskich albo ruskich dawnej Polski zostało zamienionem w niewolnictwo przez Katarzynę II, z drugiej strony w części Polski ukonstytuowanej w osobne królestwo, dzięki kodeksowi Napoleońskiemu, nie było ani poddaństwa ani niewolnictwa (1)

(1) Ażeby przejść od stanu poddaństwa do zniesienia dawnej pańszczyzny, sejm Warszawski żądał od Napoleona trzy lata czasu — «ani godziny» odpowiedział cywilizujący zdobywca. Potem zapytał Mostowskiego, ministra Wielkiego Księstwa, czy grunt gminny należał do panów czy do

Czem więcej się zbliżamy do Rossyj środkowej albo Moskiewskiej, tem więcej dawały się czuć ciężar i surowość instytucyi, która pod imieniem niepodobnem do przetłumaczenia na inny język, pod nazwą *Krepostnoje-władzenie* przybierała kształt i formy starożytnej albo kolonialnej niewoli.

Chociaż rolnicy mieli być nieodłącznymi od gruntu, jednakże stosownie do fantazyi swoich panów, byli przewożeni z jednej prowincyi do drugiej, sprzedawano ich częściami, handlowano nimi, zmuszano do opłaty czynszu, stosownie do tego co zarabiali w handlu lub przemyśle, zamieniano ich często na rzemieślników fabrycznych lub robotników w kopal-

chłopów. Można było o to prowadzić spór. Mostowski chociaż przyjaciel osobisty Robespierrea i głęboko posunięty w jego ideach, roztrzygnął kwestyę na korzyść panów. Cesarz postanowił, że grunt gminny będzie wydzierżawiony tylko wieśniakom sposobem *emphiteutycznym*. W roku 1863 rząd moskiewski, ażeby ich przyciągnąć na swoją stronę, ogłosił ich za zupełnych właścicieli tej części gruntu, którą uprawiali w skutek kontraktu, a posuwając jeszcze dalej samowolny podział, odjął mniej lub więcej pól, które należały w sposób bezsprzeczny do wielkich właścicieli ażeby powiększyć część każdego wieśniaka.

W istocie było to wprowadzać w życie socjalizm rolny. Książę Czerkaski wykonawca tego środka ultra-radykalnego uchodził za ucznia *Prudhon'a* również jak jego zwierzchnik Mikołaj Milutin, wszechwładny naówczas minister w Petersburgu. Z góry zatem przyszły nauki i przykłady Nihilizmu, jeżeli pod tem wyrażeniem nieujętem i ciemnem rozumie się zaprzeczenie własności i praw, którym ona podlega w zachodniej Europie.

niach, oddawano jako zastępców do wojska, w każdym zaś razie podlegali karze wymierzanej przez kogoś co zarazem był stroną, sędzią i katem!

Przeciw takiej strasznej zależności żadnej ucieczki, nie było sądu aby przyjął skargę nieszczęśliwego ility, którego właściciel miał prawo wysłać na Sybir, przykuć do łańcucha wywożonych, za cenę kilku rubli na koszt podróży. Przynajmniej murzyn w koloniach hiszpańskich, stawał się wolnym, jeżeli dostarczył sumę 2,500 franków. Ustawa tego rodzaju nie istniała w Rosyi, gdzie widziano poddanych, którzy stawszy się milionowymi kupcami, nie mogli otrzymać uwolnienia, nawet czyniąc ofiarę z całego swego mienia.

Na Litwie, również jak i na Rusi, poddany był związanym względem pana tylko trzema dniami pracy na tydzień. W dawniejszej Moskwie, poddany należał zarazem do pana i do gminy — która co trzy lata rozdawała ziemię za pomocą pewnego rodzaju loteryi, w której los wyznaczał każdemu robotnikowi pole do uprawy na trzyletni przeciąg czasu. Była to własność czasowa, ruchoma, zależąca od szczęścia, w której chciano widzieć własność zbiorową albo komunizm starożytnych Słowian.

To pochłonięcie osobistości przez gminę wiejską zostało po raz pierwszy jasno wykazanem w książce napisanej przez pewnego Niemca, a wydanej w Hanowerze w roku 1847-1853, pod tytułem: *Uwagi nad położeniem, życiem narodowem i instytucjami narodowemi w Rosyi*. Trzy tomy napisane bardzo złą francuszczyzną.

To szczegółowo opracowane dzieło barona Haxthausena wpadło w ręce Hertzena w chwili, kiedy w skutek rewolucyi 1848 systemata socyalistów na świat się ukazały a pisarz rossyjski po przeczytaniu tego dzieła, uczuł się jakby natchniony nową Ewangelią, którą z zapalem zaczął rozszerzać.

Zadanie socyalne wydało mu się zupełnie rozwiązaniem. Potrzeba było tylko usamowolnić gminę słowiańską przygniecioną całym ciężarem praw przysługujących panom a zostałyby wnet wzorem doskonałego społeczeństwa nie tylko w zastosowaniu do Rossyi, ale nawet do całej kuli ziemskiej. Nie byłoby już ani ubogich, ani bogatych. Wszyscy używaliby owoców natury, wszyscy podlegaliby równemu prawu pracy, wszyscy uwolnieni byłiby od ciężarów, które pociąga za sobą organizacja obszernego państwa. Albowiem każda gmina utworzyłaby sama przez się państwo. Przeciwnieślychanej koncentracji caryzmu, Hertzen postawił nieskończone rozdrobnienie.

Jak w tym ogólnym rozkładzie byłoby się utrzymało poczucie narodowości? W jaki sposób pokój i zgoda mogły panować pomiędzy tyloma gminami republikańskimi? Jak najslabsi byłiby zdolnymi oprzeć się silniejszym? Jak drobne ryby uniknęłyby żarłoczności wielkich? Utopista starał się nie dotykać wcale tych trudności i rozsądnie pozostawiał je w cieniu.

Ożywiony gorączkową czynnością, której symbol wyryć kazał na swej pieczęci w postaci płomienia z napisem : *Semper im motu*, założył Hertzen w Londy-

nie drukarnię rosyjską i mącił ostatnie lata panowania Mikołaja peryodycznem wydawnictwem *Dzwonu* (*Kołokoł*), który zdawał się pogrzebowym dzwonem despotyzmu rosyjskiego.

Hertzen z wielką werwą i talentem odkrył do naga okropność tego panowania. Jakkolwiek fałszywym jest punkt wyjścia jego teoryi, jednakże oddał ogromne usługi swojemu krajowi, gdzie pisma jego dochodziły pomimo cenzury i straży granicznej. On to przychylnie przysposobił opinię publiczną do zniesienia poddaństwa. Utwierdził na drodze postępn samego Aleksandra II, który nie omieszkiał nigdy czytać z chciwością numerów jego *Dzwonu* i czerpać z nich, w początkach swego panowania, użytecznych objaśnień i płodnych nauk. Urok formy stawia Hertzena w pierwszym rzędzie pisarzy rosyjskich, potrafi on pociągnąć, opanować, oczarować. Nikt lepiej od niego nie zdołał połączyć śmiechu ze łzami, i że tak powiem — zlać kartę patetyczną *Michelet'a* z żartobliwym artykułem paryskiego *Charivari*. Podobny styl przedziwnie nadał się do przedmiotu zarazem tak melancholicznego i komicznego jakim jest samowładztwo.

Nieoszacowany pomocnik przybył wkrótce do Hertzena w Londynie. Przywędrował z Syberyi przeszedłszy przez więzienia Drezdeńskie, Ołomunieckie i Schlüsselburgskie. Był nim Michał Bakunin, który dał się poznać w 1847 roku w Paryżu, na jedném zebraniu Polaków, na którém wniósł energiczną pro-

testacyę, w imieniu rewolucjonistów rosyjskich, przeciw systematowi politycznemu Mikołaja.

W skutek tego odważnego czynu został natychmiast wydalonym z Francyi przez ministra *Guizot'a*. Ale rewolucya lutowa niezadługo otworzyła w całej Europie obszerne pole dla jego propagandy. Pośpieszył na kongres słowiański zebrany w Pradze, i z barykad stolicy czeskiej zdobytych przez *Windischgrætza* poszedł znowu wznosić inne w Dreźnie. Tu ku wielkiemu oburzeniu mieszczan saksońskich, zaproponował aby dla lepszej obrony miasta przeciw Prusakom, podłożyć ogień pod główne gmachy publiczne. Opuszczony od pomocników Bakunin dostał się do więzienia i został skazany na śmierć. Ale rząd austriacki zażądał aby go wydano, wtedy to za sprawy czeskie przykuto go do murów więzienia na łańcuchu pięć stóp długości.

Bakunin wyszedł z tego straszego więzienia na żądanie Mikołaja, który domagał się go jako zbuntowanego poddanego. Przybywszy do Petersburga, Bakunin w Pietropawłowskiej fortecy przyjął księcia Orłowa, szefa Trzeciego Wydziału kancelaryi carskiej.

« Przychodzę — rzekł doń wysoki dygnitarz — zachęcić pana, z rozkazu Jego Cesarskiej Mości, abys Jej przedstawił swoje wrażenia nad położeniem politycznem Europy. »

Zachwycony, że będzie mógł skrócić długie godziny w kazamacie, Bakunin napisał długi pamiętnik, w którym wykazał gorące i powszechne pragnienie

Słowian zrzucenia jarzma niemieckiego, i zarazem przedstawił, jak piękną rolę mogłaby odegrać Rosсыa, stanąwszy na czele zbawczego Pansławizmu. Przeczytawszy pamiętnik, Mikołaj uczynił następującą uwagę :

« Czy wiesz, Orłow, że ten rewolucjonista jest naj-
« uczciwszym człowiekiem? Ale zarazem jest to
« najniebezpieczniejszy człowiek z całego mojego
« państwa, którego należy pod największą trzymać
« strażą. »

Dzięki temu przychylnemu usposobieniu samowładcy, Bakunin przeszedł z fortecy Śtych Piotra i Pawła do fortecy Schlüsselburgskiej.

Aleksander II, wstąpiwszy na tron, wypuścił więźnia i posłał go na osiedlenie w Syberyi, z wolnością przenoszenia się z miejsca na miejsce w granicach tej prowincyi, która zostawała wówczas pod władzą generał-gubernatora Murawiewa, któremu nadano przydomek Amurski. Temu to bowiem Murawiewowi nie mającemu nic wspólnego ze znanym okrutnikiem tegoż nazwiska, należy się zaszczyt przyłączenia do Rossyi ogromnego i pięknego kraju, który oblewarzeka Amur.

Bakunin przez matkę swoją z domu Murawiew, był kuzynem potężnego dygnitarza, który przyjął serdecznie wygnańca i upraszał dla niego w Petersburgu o zupełną amnestyę, z pozwoleniem powrotu do Rossyi Europejskiej. Ale cesarz odmówił stanowczo. To skłoniło Bakunina, że jakkolwiek żonaty od niejakiego czasu z Polką urodzoną w Tobolsku, pojechał zwiedzić bogatą okolicę nad rzeką Amur. Przy

ujściu tej rzeki spotkał przypadkiem okręt wyjeżdżający do Japonii, i nie mógł się oprzeć chęci odetchnięcia powietrzem oceanu. Inny okręt zawiózł go z Jokahama do San-Francisko, z kąd udał się do Nowego-Yorku i przybył zdrowo i szczęśliwie do Anglii.

Hertzen przyjął czynnego i energicznego współpracownika z radością, którą łatwo można zrozumieć. W ten sposób ucieczka Bakunina, przypominająca ucieczkę Beniowskiego, zadała kłamstwo dziennikom które ogłosiły jego śmierć.

Znalazłszy się wówczas przypadkiem w Londynie, poszedłem odwiedzić zbiega z Syberyi. Ze szczupłego i wysmukłego młodzieńca, którego widywałem u jego wuja jenerała Bakunina, stał się człowiekiem ogromnej tuszy. Tém jeszcze silniej działał na wyobraźnię swoich wielkorosyjskich rodaków, u których tak jak u Tatarów i Turków, tusza jest w wielkiem poszanowaniu.

« Otóż i nasz Garibaldi — powiedział do mnie jeden z jego naiwnych wielbicieli — niechaj włoży czerwoną koszulę muzyka, nałoży wysokie buty na szerokie spodnie, niechaj uzbroi się w siekiere, a lud pójdzie wszędzie za nim jak za nowym Pugaczewem. »

Gdyby ruch ogólny emancypacyi, który rozbudził się w Rosyi ze śmiercią Mikołaja, nie był zrazu zadowolnionym, przynajmniej w części, przez zniesienie niewolnictwa, ustanowienie sądów przysięgłych, względną tolerancję cenzury, złagodzenie rządu wojskowego i rozmaite inne reformy wprowadzone lub obiecane; gdyby w następstwie ten sam ruch nie był

zamienionym przez Sławianofilów Moskiewskich w nienawistną reakcję przeciw Polakom na korzyść caryzmu — wówczas Bakunin, człowiek więcej czynu aniżeli słowa, byłby mógł stać się Garibaldim swojego kraju, wskrzeszając w swojej osobie dawnego Kozaka Dońskiego.

Zdaje mi się, że to było jego tajemnem pragnieniem. Czytał nam broszurę którą właśnie ukończył pod tytułem: «Pestel albo Pugaczew?» Dawał do wyboru rządowi Petersburgskiemu, albo poddać się programowi *Dekabrystów* lub też zginąć w powstaniu które nie cofnęło by się przed żadnym środkiem dojścia do celu.

Program *Dekabrystów*, jak go przedstawiał Bakunin podług Pestela, miał na celu decentralizacyą cesarstwa, które zmieniało się na związek samorządnych rzeczypospolitych. Więcej radykalny program przypisywany Pugaczewowi, niszczył ogniem i żelazem cały istniejący porządek rzeczy bez troski czem takowy zastąpić.

Rzeczywiście Pugaczew jednak, podając się za zmartwychwstałego Piotra III, zamierzał po prostu sam zasiąść na tronie opróżnionym i prowadzić dalej dynastję Romanowów. Ale ten szczegół mało obchodził Bakunina.

Żeby się podobać Hertzenowi zgadzał się na to, że swobodny rozwój gmin wiejskich był najlepszem rozwiązaniem zadania społecznego; on to i stworzył dewizę: *Ziemia i wolność* — którą nihilizm wypisał dzisiaj na swojej chorągwi.

Bakunin jest prawdziwym prorokiem i objawicielem socjalizmu rewolucyjnego teraźniejszej Rosyi. On to wskazał prawidła, dał instrukcye i kodeks temu tajemnemu rządowi, którego zwolennicy mordują bez skrupułu, jak w dwunastym wieku Izmaelliccy sekciarze ulegający ślepo *Hassanowi-ben-Sabbah* słynnemu pod nazwą *Starca z Góry*, nakładają haracz jak greccy lub hiszpańscy bandyci — temu rządowi bezosobistemu który rozpoczął walkę na śmierć z rządem oficjalnym. Walki tej rezultat niepewny, cała Europa oczekuje go z natężoną ciekawością. «Na postrach odpowiadamy postrachem» mówią rozliczne publikacje tajemnej prassy. Oto położenie w kilku słowach. Jest ono smutne, groźne, ponure. Caryzm, gdyby był lepiej natchniony, mógł uniknąć przez rozumne i stopniowe reformy narażenia jakby umyślnie siebie i społeczeństwa rosyjskiego na przyszłość, która nader złowieszczo się przedstawia.

Nadęty swoją potęgą Mikołaj miał się za żandarma samego Boga na ziemi. Stał na posterunku przeciw wszelkiej nowości dążącej do zmniejszenia jego władzy, uważał tę władzę jako arkę świętą, przed którą każdy powinien był uderzyć czołem w cichem uwielbieniu. Biada temu kto wydał się z jakimkolwiek innem uczuciem aniżeli najpoddane uwielbienie. Taki zniknął naówczas w kryjówkach świątyni samowładztwa, przyprowadzony tajemniczo przed sąd Trzeciego Wydziału, zaraz na posiedzeniu bywał uwolnionym lub skazanym przez trybunał, który

nigdy nie stawiał oko w oko oskarżonego z oskarżycielem, nie przypuszczał świadków na korzyść obwinnionego i obywatel się bez rzecznika.

Nader dogodna i szybka sprawiedliwość, która na drodze administracyjnej wydawała wyroki i skazywała na kary, poczynawszy od prostego i natychmiastowego napomnienia różgami — które dawano nawet damom wielkiego świata—aż do uwięzienia w zabójczych kazamatach lub wysłania na Sybir!

Szef Trzeciego Wydziału był wice-cesarzem, *alter ego* żandarma Boskiego : rozciągał sieci szpiegostwa nie tylko na całej przestrzeni cesarstwa, ale nawet w głównych miastach Europejskich, do których udawali się podróżnicy rosyjscy. Każdego poranku przychodził zdać raport swojemu panu z zamachów wymierzonych przeciw czci cesarskiej i odkrywał mu czyny świętokradztwa. Towarzyszył cesarzowi we wszystkich jego podróżach, tak w kraju jak i za granicą. Bez tego stroża przywiązanego do jego osoby jak cień, Mikołaj byłby się czuł zgubionym. — Sprawiedliwa kara despotyzmu bez granic, który rozsiewa wszędzie postrach, a przeraża nawet tego, który jest jego sprawcą.

Szczęśliwymi czuli się więźniowie, którym dozorca pozwolił z łaski wydalić się na chwilę z tego cesarstwa obróconego w więzienie! Jakkolwiek ciągnąc za sobą jeszcze koniec łańcucha, doznawali przy wyjeździe radości, którą można było tylko porównać ze smutkiem, jaki czuli przy powrocie! Wciągał w siebie powietrze ożywcze Europy wszystkimi porami.

Była to jakby kąpiel w nurtach wolności. Używali jej z roszkaszą i pragnęli ją uwiecznić.

Pomimo niebezpieczeństw, na jakie narażali się, liczni podróżni rosyjscy, szczególnie z młodzieży uważali sobie za obowiązek złożyć uszanowanie Hertenowi, który zamieszkiwał angielski *cottage* i żył jak człowiek przyzwoity : *respectable*, według wyrażenia sąsiadów Anglików. Zawsze był on gotów na przyjęcie swoich współrodaków z jak najuprzejmiejszą gościnnością.

W ten sposób zaciągała się i formowała przez całe lata falanga demokratów socyalistów, którzy za wskazówką Hertzena a później Bakunina zaczęli studyować namiętnie Prudhon'a, Büchnera i Darwina, i w ten sposób przesiękli duchem przewrotu ogólnego w społeczeństwie, ateizmem, nie krytycznym tylko, ale stanowczo twierdzącym i chęcią zastosowania teorii walki o życie (*the struggle for life*) jak się wyrażali brutalnie.

W obec państwa wcielonego w caryzm, szkoła rewolucyjna odpowiedziała przez zupełne zaprzeczenie imienia i rzeczy, to jest ogłosiła, że państwo zcentralizowane, wojskowe i biurokratyczne zupełnie się nie zgadza z wolnością. Cesarstwo rosyjskie — nauczał Bakunin — « musi wzrastać, idąc krok za krokiem po krwawym szlaku naznaczonym przez służalcę despotyzmu kata Murawiewa (1) albo zniknąć ; nie ma dlań innego wyboru. »

(1) Na Kongresie Pokoju i Wolności odbytym w Gene-

«Pomiędzy nami — dorzucał — patryotami rewolucjonistami i cesarstwem nie ma nic wspólnego. Porażka armii cara jest do życzenia w każdej okoliczności, tak np. możemy sobie powinszować zwycięstwa sprzymierzeńców w Krymie, albowiem wynikiem jego było zniesienie poddaństwa. »

Również jak Bakunin, p. Ławrow w swoim przeglądzie wydawanym w Genewie pod tytułem « *W pieriod!* » (Naprzód!) jakkolwiek nie miał współczucia dla Turków w ostatniej wojnie, byłby jednak z radością przyjął ich zwycięstwo; szydził z czułości Sławianofilów, oskarżając ich że są narzędziem samowładztwa.

Co wytworzy podług tych zapaleńców zburzenie państwa i cesarstwa? Odpowiadają : rozwinięcie federalizmu europejskiego i samorząd prowincyj i gmin.

Rozwiązanie to dosyć mgliste, podobne do zasad pana *Pi i Margall* ktoremi jednakże zadawalniali się rewolucyoniści hiszpańscy, jak i nihiliści rossyjscy.

wie w 1867 r. Bakunin w ten sposób wyraził się o tej osobistości: « Murawiew wieszający, kat nie tylko patryotów polskich, ale zarazem demokratów rossyjskich, był potworem w obec ludzkości, ale zarazem najwierniejszym przedstawicielem moralności dążeń, interesów, odwiecznej zasady cesarstwa Wszech Rossyi, był patryotą jedynym, *St-Just'em i Robespierre'm* państwa cesarskiego ugruntowanego na systematycznym zaprzeczeniu wszelkiego prawa ludzkiego i wszelkiej wolności. »

Myśl jest też sama ; w Hiszpanii wyrodziła się ona z postrachu, jaki wywołała jedność wprowadzona przez Ś. Inkwizycję ; w Rosyi z nienawiści przeciw centralizacyi utożsamionej za Mikołaja z inną inkwizycją, to jest z Trzecim Wydziałem Osobistej Kancelaryi J. C. Mości.

Przesada potęgi jednego człowieka wywołała pragnienie wolności anarchicznej i zupełnie niemogącej się urzeczywistnić. Również reakcja przeciw kościołowi jako pokornej służebnicy, jednostronnej i nietoleranckiej, objawia się u przodowników Rewolucyi jako najabsolutniejszy ateizm. Popowi, który przyszedł do niego z pociechą religijną, Dubrowin powiedział po prostu : « Idź do diabła ! » Sołowiew odmówił przyjęcia wszelkiej pomocy religijnej z pogardliwym uśmiechem.

Aby rozwiązać zadanie walki o życie, Gmina słowiańska, chociaż dałaby się chyba zastosować do klasy rolniczej, wydaje się środkiem zaradczym na wszystko dla uczeni Hertzena i Bakunina. Sam rząd dając usamowolnienie był pomimowolnie pod wpływem myśli rewolucyjnej, i jakkolwiek w Wielkiej Rosyi uwolnił chłopów od pana, jednakże pozostawił go w pół zależności względem *miru* albo gminy. Zamiast wspierać rozwój własności osobistej, zachował ze szczególniejszem staraniem to, co uważał jako antidotum przeciw proletaryatowi to jest : własność wspólną. Czyż w ten sposób rząd nie zniżył swojej chęci przed kommunizmem i czy nie oddał propagandzie olbrzymiego pola do działania? Nawet wówczas

kiedy byli przykuci do ziemi, rolnicy mieli zwyczaj mówić: «My pańscy, ale ziemia nasza». Od czasu jak uznano ich wolnymi, nie rozumieją w jaki sposób taki ciężki dług spadł na ich ramiona, na wykupienie tejże samej ziemi. Szemrzą, oskarżają biurokracyę, że źle wykonała wolę carską; i nie omieszkają prędzej czy później pochwycić sposobności zerwania zobowiązań, o których zatwierdzenie wcale ich się nie pytano.

W tymże samym czasie kiedy Aleksander II wydał ukaz uwalniający włościan, dziesięć tysięcy wieśniaków na wezwanie jednego z pomiędzy siebie, Antona Pietrowa, powstało w gubernii Kazańskiej, biorąc za hasło : Ziemia i Wolność (Земля и Воля). Powstanie zostało przytłumionem przez stracenie dowódcy i setki jego współników. Ale czyż nie należy obawiać się, że takowe odnowi się niespodzianie w daleko większych rozmiarach.

Cenzura została złagodzona z wstąpieniem na tron teraźniejszego cesarza. Utopie najśmielsze, a między niemi « wólna miłość » znalazły zwolenników w literaturze. Pomiedzy romansami socyalistycznymi w rodzaju Eugeniusza Sue, odznaczył się bardzo romans pod tytułem : Co czynić? (Что дѣлать?), przez Czernyszewskiego, który za swoje dążności falansteryjne został osądzonym jako spiskowiec i skazanym na piętnaście lat ciężkich robót w Syberyi.

Męczeństwo było zawsze najlepszym środkiem do rozszerzenia idei, które chciano przytłumić. Poznać

prawdziwe potrzeby kraju i szybko im zadosyć uczynić — oto co nakazuje rządowi i klasom uprzywilejowanym polityka mądra i przewidująca, którą Anglia uprawia. Przez zmiany na czasie unika się rewolucyi, Aleksander II rozumiał to dobrze gdy mówił : « Lepiej jest aby reformy przychodziły z góry aniżeli z dołu. » Na tej drodze ulepszeń i postępu przez siedem lat szedł krokiem pewnym i śmiałym.

Początek panowania godzien pochwał! Sądownictwo odbywane dotąd piśmiennie i w tajemnicy, zostało zastąpione przez rozprawy publiczne i obustronne; sąd przysięgłych został zaprowadzony w sprawach kryminalnych. Adwokaci, do których Mikołaj czuł głęboką odrazę, uważając ich za przyszłych trybunów politycznych, zjawili się po raz pierwszy w Rosyi. Kary cielesne zostały zniesione równie w sądownictwie karnem jak w armii. Gminy tylko wiejskie, które w wykonaniu własnej polityki przeniosły chłostę nad karę pieniężną lub więzienie, zachowały ten środek patryarchalny z pewnem wszakże złagodzeniem.

Były to pierwsze kroki na drodze ku samorządowi (*self-government*). Prawyborcy, złożeni z właścicieli gruntowych, albo szlachty, z mieszczan i chłopów zostali wezwani do utworzenia *Rad powiatowych*. Takowe następnie przez głosowanie w drugim stopniu wydawały *Rady gubernialne*; tym sposobem powstało tak zwane : *Ziemstwo*. Jeszcze jedna kolej głosowania, a mogła z niego wyniść *Duma* albo Zgro-

madzenie Narodowe, które środkiem tego trzykrotnego wotowania mogło dać wszelkie możebne rekojnie zasadam zachowawczym i postępowym bez przesady.

Aleksander II zapewne chciał dojść aż do tego punktu; ale ci co go otaczali, powstrzymali go w jego szlachetnych popędach. Tracili oni za wiele na zniesieniu poddaństwa, (*krepostnoje władienije*) żeby nie starali się utrzymać na swą wyłączną korzyść administracyi, która chociaż ulepszona w pewnych szczegółach, była zawsze despotyczną i samowolną. *Duma* mogłaby położyć koniec, jeśli nie bytowi, to przynajmniej pochłaniającej i zaraźliwej czynności *Trzeciego Wydziału*. Otóż ta potworna instytucya policyjna, która ubezwładniała wszelką prawność, zastępując wszędzie jej miejsce, była w oczach kamarylli tarczą rządu opartego na zasadzie « *byt' po siemu* » (niech tak będzie), i niezbędnie potrzebną dla tych, którzy z niej żyli.

Cesarz był również dobrze natchniony, kiedy chciał przywrócić automię Królestwa Polskiego. Kraj miał zawsze podlegać tejże samej dynastyi, ale otrzymywał swoją odrębną administracyę. Cofnął się jednak cesarz przed agitacyą, której doniosłość wykazywano mu z wielką przesadą. Nawet, dając się powodować zgubnemi zasadami, wszedł na najgorsze drogi swego poprzednika i był nieubłagany w repressyi. Po dorażnych wieszaniach i wysyłkach massami na Sybir nastąpiły rujnujące podatki, przymus dla właścicieli katolików, aby przedali swe dobra prawosławnym,

i nareszcie dla wielu z nich konfiskata całego majątku (1).

Tak, jak jego stryj, Aleksander I, cesarz obecnie panujący posiada umysł liberalny, ale jest zanadto wrażliwym. Skoro tylko wypadki biorą inny obrót, jak się spodziewał, natychmiast się zniechęca, wątpi o siebie i odbywa ze sobą monolog Hamletowski. Sternik doskonały na morzu spokojnem, z horyzontem bez chmury: opuszcza zanadto ster, skoro wzdymają się fale, chmurzy niebo i grozi burza. Gdyby posiadał więcej energii i stałości, mógłby śmiało wprowadzić okręt do portu. Ale właśnie wtedy usuwa się od kierownictwa, schodzi ze swego stanowiska i wydaje osadę okrętową i podróżnych zastępcom, którzy się troszczą więcej o to, żeby pozostać na miejscu albo się cofnąć, aniżeli o to, żeby iść naprzód. Zastępcami tymi w roku 1863 byli : Murawiew, Berg, Annienkow ; obecnie, w 1879 r., są niemi : Gurko, Tottleben, Loris Melików.

(1) Sumienie monarchy oburzało się przeciwko temu systematowi powszechnego ogłoszenia, wiemy o tem ; ale nie śmiał temu zapobiedz.

Brat mój Aleksander Branicki skutkiem fałszywych doniesień został aresztowanym w 1863 r. i osadzonym w gubernii Saratowskiej. Radzono monarsze, żeby go skazał na wygnanie do Syberyi i zabrał mu dobra, jako rzekomemu członkowi spisku : «Nie uczynię tego, odrzekł, byłby to czyn niesprawiedliwy i przeciwny memu sposobowi widzenia. Za życia ojca robiłem co mogłem, żeby nie użyto

Dwa zamachy — jeden Karakozowa w roku 1866, drugi Berezowskiego w roku 1867 — ostatecznie dokonały zupełnej zmiany w ideach Aleksandra II. Obudziły w nim wstręt do reform i wyrobiły wiarę, że życie jego i szezęcie ludów zależało od tejże samej policyi sekretnej, której działanie było główną przyczyną nieukontentowania w cesarstwie i powagi jaką sobie zdobyło stronnictwo rewolucyi socyalnej.

Jeżeliby rozumiano przez Nihilistów wszystkich, którzy życzą sobie przemiany caryzmu na rząd mniej dokuczliwy i więcej ludzki, w takim razie możnaby powiedzieć, że Nihilizm obejmuje z bardzo małym wyjątkiem wszystkie klasy oświecone. Jeżeli zaś to wyrażenie powinno się stosować tylko do mniejszości niezadowolnionych, którzy przedsięwzięli wojnę na zabój ogniem i mieczem przeciw samowładztwu, w takim razie obejmuje ono tylko bardzo szczupłą liczbę prawdziwych wyznawców, ale wynagradza małość liczby odwagą, zaparciem się i poświęceniem członków obojej płci, z których składa się grupa wojująca.

tego samego środka przeciwko Xaweremu Branickiemu. Wyrządził on nam dużo złego i mógł wyrządzić nierównie więcej... Nie popełnię błędu który potępiąłem. »

Potem brat mój otrzymał paszport emigracyjny, a następnie pozwolenie naturalizowania się w Austryi. Mógł zachować swoje dobra w Rossyi i przelać je na swego syna przy zgonie, który nastąpił na wolnej ziemi we Francyi.

Jeśli to pismo dostanie się przypadkiem przed oczy Aleksandra II, niech Najjaśniejszy Cesarz raczy przyjąć hold naszej głębokiej wdzięczności.

Uorganizowani w towarzystwa tajemne, uczniowie Bakunina werbują się w uniwersytetach, pomiędzy młodymi oficerami w stolicy oraz uczniami i uczennicami medycyny i innych zakładów naukowych.

Nie napróżno to pięć cesarzowych samowładczyn trzymało wodze rządu nad brzegami Newy od roku 1725 do 1795. Przez nie, kobieta była względnie więcej usamowolnioną pod panowaniem despotyzmu, aniżeli gdzie indziej pod panowaniem wolności. Porównyując prawa, które opiekują się płcią słabą względem płci silnej, można być zdumionym, znalazłszy na północnym krańcu Europy rękojmię bezpieczeństwa napróżno dotąd żądane w samym *centrum* cywilizacji. Pani *Audouard*, w jednej ze swoich konferencyj mogła wyrazić jako prawdę niezaprzeczoną : że kobieta rosyjska zawsze pani wszechwładna majątku, który przynosi w małżeństwie, wyszła już z małoletności, w której kodeks Napoleona utrzymuje dotąd kobietę francuzką! Tej ostatniej nie wolno jest bez upoważnienia małżonka rozporządzać najmniejszą odrobiną swojego majątku (1).

Katarzyna II dała potężną zachętę do kształcenia panien. Cesarzowi obecnie panującemu zawdzięczać należy gimnazya żeńskie, które otwierają przystęp do służby publicznej, głównie przy pocztach i telegrafach. Fakultet medyczny w Petersburgu przyjmuje

(1) Fakt jest prawdziwy, mimo to jednak nie jesteśmy zwolennikami bezwzględnymi prawodawstwa rosyjskiego co do kobiet. Są tam one często wystawione na niebezpieczeństwo użycia swych praw na własną szkodę.

uczennice płci żeńskiej; niektóre z nich jadą do Szwajcaryi dla zdobycia doktoratu, i naturalnie przywożą z rzeczypospolitej pojęcia wolności i zamiłowanie formy rządu, który nie traci na porównaniu z rządem ich ojczyzny.

Zawsze i wszędzie, kobieta rzuca się w ostateczność tak w polityce jak i w religii, albowiem serce w niej góruje nad rozsądkiem. Bakunin, jak większa część reformatorów naszych czasów, szukał schronienia i możliwości działania nad brzegami jeziora Genewskiego. Studentki i w ogóle podróżujące kobiety rosyjskie odwiedzały go, słuchały ze czcią jego słów i wiedzione potęgę tej osobistości nawracały się do socjalizmu rewolucyjnego. Powróciwszy do swojego kraju, rozplamione pewnego rodzaju zapalem apostołskim, obrały sobie jako zadanie przebicie grubego pokładu nieświadomości ludowej. Widziano młode panny szlacheckiego rodu i znacznej fortuny w ubraniu wieśniaczek lub pracownice fabrycznych, i pod tem przebraniem przynoszące klasie pracującej naukę elementarną i doktrynę objętą pod hasłem : « *Ziemia i Wola.* »

Trzeba, powiadają te kapłanki nowej wiary « zejść do ludu (*idti w narod*) » i to co mówią, wykonywają z rzadką odwagą. Jednakże ich propaganda na massy nie otrzymała znacznego rezultatu. Jakkolwiek ponętną jest dla wieśniaków nadzieja odrzucenia długu narzuconego jako wykup za grunta, jednakże nie ufają tajemniczym posłanniczkom, w których poznają córki swoich dawnych właścicieli. Czy to czasem nie

podstęp, myślą sobie, aby nas zbuntować i oddać następnie w poddaństwo? I mając się na ostrożności, jeżeli przyjmują naukę czytania i pisanie, to za to mało przejmują się socyologią rewolucyjną.

Niezmordowanym nauczycielkom ludu lepiej udaje się w miastach pomiędzy rzemieślnikami i służącymi, którzy skłaniają się chętnie do puszczenia «czerwonego Koguta» (*krasnyj pietuch*)—malownicze określenie pożaru, — a chętniej jeszcze do rozbicia i zrabowania kas publicznych. Podkładać ogień pod domy i okradać państwo : te dwie zbrodnie nie są nawet drobnymi zboczeniami w przekonaniu ludu Wielkiej Rosyi,

Aby zemścić się za złe obchodzenie, poddani dawni często uciekali się do *czerwonego Koguta*. Co do pieniędzy państwa, nikt, począwszy od największych dygnitarzy aż do najmniejszych czynowników, nie ma skrupułu ich sobie przywłaszczać, jeżeli tylko sposobność się nadarzy. Oto są obyczaje kraju : caryzm nigdy nie poszanował własności, teraz cięży na nim prawo odwetu.

Podczas ostatniej wojny przeciw Turkom, nieustająca propaganda minowała ducha armii. Nauczycielki demokratyczne po większej części zajęły się pielęgnowaniem chorych w ambulansach i były godnymi uwielbienia siostrami miłosierdzia. Przy łożu rannych, umiały znaleźć słowa pociechy dla umierających i dodać odwagi tym, którzy mieli żyć wśród cierpień. W ostatnich wpajały swoje zasady, rozdając

pisma drukowane w Genewie, które w nagrodę krwi wylanej na zewnątrz dla oswobodzenia Bułgarów, wymagały dla własnego kraju końca ucisku wewnętrznego, słusznie uważanego za cięższy, aniżeli ucisk chrześcian pod panowaniem muzułmanów.

Skoro ogłoszoną została konstytucya Midhat-Baszy, ukazały się na murach Moskwy drukowane odezwy, żądając wolności «*jak w Turcyi*». Zwycięstwo lub porażka, koniec wojny zdawał się nakazywać samowładztwu wznowienie dzieła reform przerwanych po roku 1863. Wszyscy sądzili, że caryzm złagodnieje, zmieni skórę, i z azyatyckiego stanie się rządem europejskim. Zgromadzenie narodowe, uchwalające podatek i sprawdzające wydatki publiczne, rękojmię szczere na korzyść wolności osobistej przeciwko samowoli, tolerancya w kwestyach religijnych; na takich podstawach byłaby się z łatwością przyjęła nawet «*nadana z góry*», konstytucya nie wiele różniąca się od konstytucyj poprzedzających 1848 r. To byłoby zadowolniło opinię publiczną i jeżeli nie rozbroiło, to przynajmniej zapobiegło na długo wybuchom rewolucyjnym i sparaliżowałoby odrazu siły spisku.

Zamiast myśleć o czémś podobném, a parodyując do pewnego stopnia sławną odpowiedź : *Sint ut sunt aut non sint*, caryzm okazał się więcej upartym jak zwykle i nie chciał ustąpić na żadnym punkcie. Na domagania się równie słuszne jak umiarkowane, odpowiadał użyciem tyrańskich środków policyi śledczej. W obec olbrzymich nadużyć, które wojna wschodnia wykryła we wszystkich gałęziach administracyi,

trwał w swoim wstecznem zaślepieniu. Apoteozując samego siebie, wrócił caryzm do znanej teorii dworu z czasów Benckendorfa : « Przeszłość Rosyi (czytajcie : caryzmu) była godną uwielbienia; terażniejszość jest jeszcze wspanialszą, a przyszłość przejdzie wszystko, co tylko wyobraźnia ludzka może objąć. »

Na to samochwalstwo, obrazobórcy odpowiadają przez usta Bakunina : « Wszystko jest zgniłem w Rosyi : caryzm zdenerwowany samowładztwem, szlachta rozwiązła i służebnicza, duchowieństwo rozpite i drapieżne, czynownictwo złożone z rozbójników i złodziei; po co tu reformy, potrzeba zamasytego ruchu miotły wszędzie ! ».

Oto w jakim usposobieniu rozpoczęła się walka na zabój pomiędzy nie znającym żadnej miary despotyzmem a socjalizmem najradykałniejszym !

Szalone zaślepienie z jednej strony — fanatyzm wściekły z drugiej.

Pewna kobieta, występując jako mścicielka godności ludzkiej, znieważonej w osobie jednego więźnia, dała hasło do tego szeregu morderstw, który grozi uwiecznieniem się. Uwolnienie jej, powitane oklaskami arystokratycznej publiczności (pomiędzy którą znajdował się książę Gorczaków), wykazuje w towarzystwie rosyjskiem szczególniejszy obłęd co do obowiązków sprawiedliwości. Jeszcze jedno następstwo wychowania narodu sfalszowanego przez niezliczone wyroki niesprawiedliwe i samowolne. Przeciw wła-

dzy, która uderza na oślepi, sąd przysięgłych odpowiada uznaniem wszędzie niewinnych.

Łatwość, z jaką zabójca Mieziencowa mógł zniknąć i ukryć się przed poszukiwaniem policyi, stwierdza inny objaw również groźny dla rządu : to jest zupełną dla niego obojętność w massach i prawdziwe współczucie dla jego przeciwników.

Ogłoszenie urzędowe stanu oblężenia to tylko ostrożność zbyteczna, albowiem od czasu Tatarów, Rossya żyje w wieczystym stanie oblężenia. Na tej drodze uspokojenie wzburzenia osiągnąć się nie da.

Co stanowi właściwie partyę *Nihilistów* ? Przednia straż awanturnicza, gotowa poświęcać się i odnawiać nieustannie, dopokąd caryzm nie wyrzece się swoich potwornych nadużyć.

W kwestyi tak postawionej — a po dojrzałym namyśle nie podobna jej stawiać inaczej — mogą być tylko dwa wyjścia :

Albo samowładztwo zmieni się w rząd cywilizowany, odrzuci wszelkie barbarzyństwo azyatyckie i postawi się na wysokości Europy Zachodniej ;

Albo, ponieważ jedna ostateczność wywołuje drugą, Rossya da z siebie widowisko przerażającej anarchii, po której prawdopodobnie nastąpi dyktatura demagogiczna.

Ewolucya albo rewolucya, nie masz innego wyjścia ; pierwsza zapewne bardziej pożądana.

W każdym razie, po przebyciu tego *crisis*, narodowość rossyjska podniesie się silną i pełną życia.

A wtedy, czy zostanie katolicą, jak macie nadzieję, mój Wielebny Ojciec? Zapewne, że wiara Rzymu na uznaniu władzy papieskiej oparta, zyskałaby wielu wyznawców; ale i wiara filozoficzna, to jest Socinusa, Channinga, Coquerela miała by również otwarte pole dla swojej propagandy. Zaczyna ona już kiełkować pomiędzy dwunastu milionami różnowierców, jak nam wykazuje statystyka. Przeznaczeniem jej jest pogodzić wiarę z wiedzą i dla tego to wyznawcy jej pomnożą się niezadługo.

Na polu religijnem, pomimo ciągłej różności wyznań, tolerancja wzajemna — wynik absolutnej wolności sumienia — zaprowadzi zgodę i pokój.

Na polu politycznem, federacja europejska, do której Rosya przestanie być przeszkodą, stanie się podstawą jedności cywilizacji przez samorząd narodowości.

Na tej to myśli promiennej nadziejami, pozwólcie, mój Wielebny Ojciec, spocząć mojemu umysłowi i zamknąć na chwilę tę długą pogadankę listowną.

SPIS RZECZY

PISMO WSTĘPNE.

Kółko szesnastu. — Co się stało z członkami tegoż.
— Zdanie Mikołaja o mnie. — Usunięcie się od
służby rosyjskiej. — Bibików. — Wyjazd
z Rossyi. — Rewolucya 1848 r. — Rozkaz po-
wrotu. — Odpowiedź moja. — Sąd i wyrok.
— Zwiększenie kary. — Nadzieje i zawody. —
Obywatelstwo francuzkie. — *Czy Rosya kiedy
zostanie katolicą?* — Odpowiedź moja będzie
zwykłą pogadanką

1

PIERWOTNA SŁOWIAŃSZCZYNA.

I. — ROZPRZESTRZENIENIE GEOGRAFICZNE LUDÓW SŁOWIAŃKICH.

Niepodobna oddzielić kwestyi polskiej od rosyj-
skiej. — Pokrewieństwo Słowian z plemionami
germańskiem i latyńskiem. — Pochodzenie wy-
razu « Scyty » — Przestrzeń zajmowana przez

Słowian w starożytności. — Wendy czyli Wenty. — Pannonia. — Korona Śgo Szczepana. — Samon i Libusza. — Wielka Morawia. — Nawrócenie Bułgarów do chrześcijaństwa. — <i>Boga Rodzica</i> . — Hypoteza Szajnochy. — Początki Rusi według Nestora. — Letty i Finny. — Zkąd wzięła początek Wielko-Rossya? — Pomieszanie Słowian z Turanami. — Nowogród Wielki. — Wezwanie Waregów.....	13
--	----

II. — STAN SPOŁECZNY DAWNYCH SŁOWIAN.

Przybycie Słowian do Europy. — Wspólność języka zatracona. — Ugrupowanie narzeczy. — Twierdzenie Hegla. — Dwa alfabety. — Pięć narodowości odrębnych. — Opisanie Słowian przez Prokopiusza. — Religia pierwotna. — Społeczeństwo patryarchalne. — Poszanowanie kobiety. — Gmina czyli «Mir». — Horodyszcz. — Zamiłowanie rolnictwa. — Handel niewolnikami słowiańskimi. — Wnioski.....	29
--	----

UTWORZENIE SIĘ RUSI.

I. — Ruś WAREGÓW.

Epiczny charakter Normanów. — Zródłostów wyrazu : *Waregi*. — Oskold i Dyr. — Oleg. — Igor. — Światosław. — List do matki. — Włodzimierz. — Przyjęcie chrześcijaństwa bizantyńskiego. — Jarosław W. — Dwór jego i powinowactwo z domami królewskimi. — *Ruskaja Prawda*. — Przysięgli. — Prawo spadkobier-

stwa u Rurykowiczów. — Włodzimierz Monomach. — Nauki zostawione synom. — Kijów, jego przeszłość i przyszłość. — Przejście od Polski do Rosyi.....	45
---	----

II. — RUŚ TATARSKA.

Suzdal. — Rurykowicze z Normanów stają się Finno-Słowianami. — Przewaga żywiołu turańskiego. — Prowincye nadbałtyckie. — Zniemczenie ich. — Aleksander Newski. — Najazd Mongołów. — Porażka książąt ruskich. — Przyczyna tejże. — O. Carpini opisuje dwór Batychana. — Wpływ Tatarów na rząd, charakter narodowy, obyczaje i język zwyciężonych.....	59
--	----

POLSKA PIASTOWSKA.

Rzym polski. — Bolesław Chrobry. — Zatargi z Rusią. — Koronacya. — Spartakus polski. — Fałszywe podanie o Kazimierzu Odnowicielu. — Bolesław Śmiały i Stanisław ze Szczepanowa — Walka władzy duchownej ze świecką. — Sieciech, wojewoda krakowski, spotwarzony przez dziejopisarzy. — Bolesław Krzywousty. — Jego mniemana pielgrzymka do Ziemi Śtej. — Podział państwa na cztery części. — Kazimierz Sprawiedliwy. — Nieustanne zmiany panujących. — Rycerze Teutońscy. — Początek Pruss. — Bolesław Wstydlivy. — Najazd Mongołów. — Leszek Czarny. — Władysław Łokietek wielki wódz i polityk. — Zalecenie dane synowi. — Początek reprezentacyi narodowej. — Przywileje miast.	69
--	----

KAZIMIERZ WIELKI.

Ostatni a najznakomitszy z Piastów. — Przewrotność jego polityki względem Czech i Rycerzy Niemieckich. — Przyłączenie Rusi Czerwonej i Wołynia. — Niepowodzenie na Wołoszczyźnie. — Przyjęcie Cesarza Niemieckiego w Krakowie. — Opieka nad Żydami. — Tolerancya religijna. — Współczucie dla włościan. — Zjazd Wiślicki. — Przewisko pogardliwe staje się zaszczytnem. — Lud płacze na grobie króla...

89

REFORMACYA W POLSCE.

I. — ROZWÓJ IDEI UNITARYZMU.

Darwinizm. — Powszechność idei Boga. — Trzy córy Biblii. — Duch tolerancji w dawnej Polsce. — Niedoszłe zjednoczenie z Czechami. — Witold. — Korespondencya z papieżem Marcinem V. — Hussytyzm. — Spytek Mielsztyński. — Napominanie Zygmunta Augusta przez papieża Pawła IV. — Pięć życzek królewskich na Soborze Trydenckim. — Kalwinizm Radziwiłłów. — Zamoyski Wielki. — Orzechowski. — Pismo do Juliusza III. — Zręczność legata Commendoni'ego. — Lælius i Faustyn Socyniusze. — Szkoły Unitarystów. — Świątynia Rakowa. — Wygnanie Socynianów. — *Liberum veto* nie uwzględnione. — Prześladowanie pisma Unitarystów. — Znaczenie Unitarystów w Ameryce.....

103

II. — REAKCYA ULTRAMONTAŃSKA.

Ciężka chwila dla katolicyzmu. — Projekt trzeciego małżeństwa Zygmunta Augusta. — Porównanie z położeniem Anglii za Henryka VIII. — Hozyusz głową reakcyi ultramontańskiej. — Świetność jego zawodu. — Ostrość polemiki. — Zasady nietoleranckie. — Niewiasty polskie oplakują ofiary rzezi Śgo Bartłomieja. — Okrucieństwo XVIgo wieku. — Hozyusz na Soborze Trydenckim i w Rzymie. — Sprowadzenie Jezuitów. — Ich zwolenniczki wysokiego rodu. — Swobody religijne uchwalone przez sejm 1573 r. — Odezwanie się Firleja do Henryka Walezego. — Bezstronność Stefana Batorego. — Possevin — Piotr Skarga. — Ustęp z Mickiewicza. — Dysputy Jezuitów z Protestantami. — Zamoyski króla do porządku przywołuje. — Fundacye szkół zakonu Śgo Ignacego. — Wpływ unii Brzeskiej na Reformacyę. — Konstanty Ostrogski. — Rokosz Zebrzydowskiego. — Zygmunt III nie dotrzymuje obietnic. — Tron moskiewski nie przyjęty dla syna jego Władysława IV. — *Colloquium charitativum*. — Jan Kazimierz prześladowcą różnowierców. — Jaką odpowiedź można zrobić autorowi dzieła pod tytułem : *Czy Jezuici zgubili Polskę?* — Spalenie na stosie Łyszczyńskiego. — August II, Sas. — Wygnanie z Izby poselskiej ostatniego dyssydenta. — Stracenie rajców miejskich w Toruniu. — Skargi dyssydentów przedłożone Stanisławowi Poniatowskiemu. — Szkoła protestancka w Kieydanach zniesiona przez Alexandra I.

DWAJ CESARZE.

I. — PAWEŁ I.

Autopsja psychologiczna na sposób Swetonusza jest najlepszym sposobem przedstawienia historyi carów. — Młodość Pawła. — Nienawiść macierzyńska. — Podobieństwo do ojca. — Wyznanie Katarzyny co do pochodzenia syna. — Samotność i podróże. — Wstąpienie na tron. — Odwiedzenie Kościuszki w więzieniu. — Zamiary odbudowania Polski. — Wyłączenie linii żeńskiej od tronu. — Ciekawa uroczystość pogrzebowa Piotra III. — Sołdatomania. — Przywiązanie do kapeluszy trójkątnych i do uprząży niemieckiej. — Etykieta dworska dla jadących powozem. — Emigranci francuscy zmuszeni uczęszczać na nabożeństwo. — Łaski i niełaski dla Ludwika XVIII i Suworowa. — Nagły zapal dla Bonapartego. — *Do nas dwóch świat należeć musi!* — Plan kampanii w Indyach. — Anglia raduje się ze śmierci tragicznej. — Lekkomysłność lub zła wiara p. Thiers'a. — Co się stało z zabójcami. — Dziwak lecz nie tyran.....

175

II. ALEKSANDER I.

Przeciwieństwo dwóch części tegoż panowania. — Naprzód i w tył. — Zdanie Napoleona o Aleksandrze I. — Nikt nie zna samego siebie. — Przesaada mistycyzmu. — Zasady tolerancji. — Niepowodzenie w załotach powodem wygnania Jezuitów. — Piękność następcy Pawła. — Nie-

szczęśliwe pożycie małżeńskie. — Nowa Dianna z Poitiers. — Wybredna kąpiel. — Boleść ojcowska. — Melancholia. — Rozstrój systemu nerwowego. — Przesady cezara rzymskiego. — Mowa popłątana. — Śmierć naturalna przypisana otrucia. — Dowcipne słówko Talleyrand'a. — Czy stosunki z panią Krüdner były platoniczne. 199

WSPOMNIENIA LAT MOJEJ MŁODOSCI.

I. — OPOWIADANIA HR. WITTA.

Hrabia de Witt. — Jego zawód wojskowy. — Moje rozmowy z nim. — Starania jego o wykształcenie młodzieńca pod względem polityki i galanteryi. — Jakim sposobem zawiadomił cesarza o spisku Pestela. — Łagodne usposobienie Aleksandra I dla spiskowych. — Wybryk Łunina. — Wielkie zamiary umierającego monarchy. — Herbata zatruta. — Witt oskarża Woroncowa i Kisielewa. — Aleksander umiera jako katolik. — Układy jego z Rzymem. — Zmienność usposobień naszego opowiadacza; umysł jego dowcipny, rozmowa przyjemna..... 211

II. — CAREWICZ KONSTANTY.

Żywe wspomnienia dziecinne z roku 1825. — Co zaszło w hotelu Angielskim w Warszawie. — Niepokój rodziców. — Słowa tajemnicze wryte w mej pamięci. — Zagadka wyjaśniona w siedmnaście lat później. — Opór stawiony niebezpiecznej gwałtowności carewicza, która niebawem uśmierza..... 230

NIHILIZM.

Mikołaj wysiaduje jaja nihilizmu. — Caryzm bierze wzory z Dżengischana i Tamerlana. — Co Piotr I przywiózł do kraju ze swoich podróży a o czém zapomniał. — Reformy jego podobne do reform Mahmuda i Mehmet-Alego. — Pojęcia Mikołaja I o wychowaniu. — Namawiać do wstrzemięźliwości jest przestępstwem. — Niewola pod względem religijnym. — Piękne wyrazy, które Voltaire wkłada w usta swego bohatera, zaprzeczone przez czyny tegoż. — Porównanie panowania Mikołaja z panowaniem Nerona. — Nie lepiej w obecnej chwili. — Barbarzyński charakter Moskwy. — *Krieponstnoje władienije*. — Gmina rosyjska. — Hertzen jej panegirystą. — *Kotokoł*. — Wpływ jego. — Bakunin. — Jego wychowanie rewolucyjne. — Ucieczka z Syberyi. — Uwielbienie współziomków. — *Pestel czy Pugaczew?* — Cesarstwo turmą. — Wszechwładztwo *Trzeciego Wydziału*. — Caryzm i Nihilizm. — Postęp do samorządu nagle przerwany. — Piękne początki panowania Aleksandra II. — Protestacya przeciwkonfiskacie. — Zkąd się biorą Nihiliści. — Usamowolnienie kobiety. — *Idti w narod* (zejść do ludu). — Czerwony kogut. — Prawo odwetu. — Studentki Siostrami Miłosierdzia. — Obalenie podstaw sprawiedliwości. — Ewolucya czy Rewolucya. — *Czy Rossya zostanie kiedy katolicką?* — Przyszłość dąży do wolności religijnej i federacyi ludów.....